



ZABORSKIE
TOWARZYSTWO
NAUKOWE

Terra Zaborensis

Nr 9

ISSN 1899-4008

Ziemia Zaborska

B i u l e t y n • 2 0 1 6 • B r u s y





XII Zaborski Rajd Rowerowy, 3 maja 2014 r., przystanek Wielkie Chelmy



Rekonstrukcja „Zielonego Pałacu”, bunkra „Gryfa Pomorskiego” pod Męcikałem

Terra Zaborensis

Ziemia Zaborska

2016
Brusy

Wydawca:
Zaborskie Towarzystwo Naukowe
ul. Armii Krajowej 1, 89-632 Brusy
e-mail: ztn@ztn.com.pl
tel. 692 240 171, tel. 791 530 803
www.ztn.com.pl

Redakcja numeru:
Zbigniew Gierszewski

Teksty:
Zbigniew Gierszewski, Kazimierz Jaruszewski, Justyna Narloch,
Justyna Piekarska, Antoni Ciemiński, Krzysztof Gradowski, Mieczysław Spierewka,
Marian Jutrzenka Trzebiatowski, Agnieszka Żywicka, Henryk Skutecki,
UM Brusy

Korekta:
Krzysztof Zabrocki, Tomasz Cisewski, Zbigniew Gierszewski

Zdjęcia:
Zbigniew Gierszewski, arch. DK Wiele, arch. UM Brusy, arch. KLO,
arch. Stowarzyszenia Miłośników Historii Gryfa Pomorskiego „CIS”,
arch. A. Cieminskiego, rodziny Narloch, Miszewskich, Szczepańskich, Weltrowskich
arch. M. Jutrzenki Trzebiatowskiego, arch. W. Czarnowskiego
Rajmund Meller, Natasza Gierszewska

Opracowanie graficzne i skład:
GALE Krzysztof Szultka
ul. Derdowskiego 1B, Brusy
tel. 52 551 39 80, gale@gale.com.pl

Druk:
Drukarnia Abedik Sp. z o.o.
ul. Glinki 84, Bydgoszcz

Współfinansowano ze środków Urzędu Miejskiego w Brusach

© Zaborskie Towarzystwo Naukowe

Spis treści	str.
I. Rocznice	
1. Zbigniew Gierszewski Jan Karnowski - człowiek w drodze	4
2. Kazimierz Jaruszewski Chojnice w życiu i twórczości Jana Karnowskiego	6
3. Justyna Narloch 40-lat minęło	8
4. Zbigniew Gierszewski 25-lecie Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach	10
5. Justyna Piekarska 40-lecie Domu Kultury im. Hieronima Derdowskiego w Wielu	13
6. Kazimierz Jaruszewski Ks. Jan Wróblewski - filomata z Zaborów	16
II. Zabory i Kaszuby	
7. Zbigniew Gierszewski Zadrzewienia jako kluczowy element krajobrazu	17
8. Kościoły na starej fotografii	21
9. Antoni Ciemiński Rodziny wielodzietne w sołectwie Huta	22
III. Działania	
10. Zaborskie Rajdy Rowerowe	27
IV. Inicjatywy	
11. Rekonstrukcja Zielonego Pałacu koło Męcikału	29
V. Z kart historii	
12. Antoni Ciemiński Obchody rocznicy rewolucji październikowej w szkole w Hucie	33
13. Antoni Ciemiński Historia budowy świetlicy wiejskiej oraz remizy OSP w Hucie	34
14. Krzysztof Gradowski Chata Kaszubska a Kultura Zaborów	37
15. Mieczysław Spierewka Historia karczmy Trzebiatowskiego i jego rodziny w Kosobudach	44
16. Marian Jutrzenka Trzebiatowski Zaduma na cmentarzu honorowym ofiar hitlerowskich	51
17. Marian Jutrzenka Trzebiatowski Wspomnienia z drugiej wojny światowej Bronisława Kiedrowicza	54
VI. Informacje	
18. Zbigniew Gierszewski Krzysztof Korda, ks. ppłk Józef Wrycza (1884 – 1961). Biografia historyczna	55
19. Sprawozdanie merytoryczne ZTN	57
20. 2017 Rok Kaszubów wśród narodów Słowiańskich	64

Zbigniew Gierszewski
Jan Karnowski
- człowiek w drodze

*Jô bëm leno chcôł,
żebë twoji mòwë,
Co jã Pón Bóg dôł,
Nie przëkrëżë grëbë.*

Urodzony w 1886 roku zmarł w 1939. Stosunkowo krótkie życie Karnowskiego wypełnione było wszechstronną aktywnością w życiu zawodowym, służbie publicznej, działalności społecznej, pracy pisarskiej i wysiłkiem intelektualnym.

Niewątpliwy talent organizacyjny, łatwość zjednywania sobie ludzi, komunikatywność w promowaniu idei, wytrwałość w wcielaniu ich w życie sprawiły, że odcisnął wyraźny ślad w życiu społecznym i politycznym pierwszych dekad XX wieku na Kaszubach i Pomorzu.

Natura refleksyjna, talent pisarski, wrażliwość poetycka z zamiłowaniem do języka i historii Kaszubów, z odczuciem piękna kaszubskiego krajobrazu zrodziły dzieło, które nie tylko wpłynęło na współczesne mu elity Pomorza, ale także następne pokolenia.

Doświadczył represyjności ostatnich lat zaboru pruskiego, trudów I wojny światowej, entuzjazmu i rozczarowań pierwszych lat niepodległości, zawziętości i jałowości sporów politycznych i ideologicznych dwudziestolecia międzywojennego i zapewne miał na koniec świadomość, że zaczynająca się druga wojna będzie totalna.

Studia teologiczne, prawnicze, aktywność w licznych stowarzyszeniach i inicjatywach społecznych, przyjaźnie z czołowymi działaczami i twórcami kaszubskimi ukształtowały człowieka wrażliwego, świadomego procesu historycznego, człowieka, w który poświęcił się aktywności pisarskiej i organizacyjnej dla kwestii kaszubskiej.



Jeżeli wyznaczamy sobie życiowy cel to ten cel wytycza nam życiową drogę. To droga rozwoju, realizacji swojej potencjalności, droga życia. Refleksyjne podejście do życia sprawia, że idąc tą drogą co rusz oglądamy się za siebie, wypatrujemy dali, a czasem rozglądamy się na boki. Po prostu przeżywamy świadomie każdy jej odcinek, a od czasu do czasu całość z już osiągniętej perspektywy.

Droga życiowa to trud i mozół. Idącego prędzej czy później droga zmorzy, stanie się utrudzony. I wreszcie droga dobiegnie końca. Stał się Jan z Czarnowa człowiekiem drogi w potrójnym sensie:

- jako ideolog ruchu młodokaszubskiego widział swoją aktywność jako proces odtwarzania w Kaszubach ich samoświadomości,
- jako współorganizator życia elit kaszubskich kierował swe kroki do ludzi przejętych tą samą ideą,
- jako poeta i historyk organizował wyprawy do miejsc pamięci narodowej, do miejsc przyrody, które wytwarzają nastrój.

Chodzenie sprzyja myśleniu. Starożytna szkoła perypatetycka swoją nazwę wywodzi z sposobu prowadzenia wykładów i dysput. Spacer po ogrodowych ścieżkach, leśnych duktach, pieszych szlakach sprzyja refleksji, kontemplacji, a w konfrontacji z towarzyszem podróży żywione dyskusji ograniczonej tylko okolicznościami przyrody i czasem. A że czasu potrzeba, to powinny być to eskapady piesze lub co najwyżej rowerowe.

Jan Karnowski miał zamiłowanie do pieszych wycieczek, pewnie wywiedzione z lat dzieciństwa, kiedy to z rodzinnego Czarnowa dochodził do szkoły w Brusach. Mijał sady, mijał łąki, a w młodej głowie kłębiły się myśli.

*Põrã lëstków, põrã kwiõtków
Z naszëch łąków, z naszëch
sõdków
Jõ zem związõt w grõnkò
prostë...
Mõże zelskò, mõże òstë
Wkradłë sã tu pokryjomkù,
Przëjim razem je w tim wiõnku.

Të je znõsz, jõ wiëm, te
kwiõtczi;
To sã wszëtøkò twoje dzõtczzi,
Co tu rosłë w naszim slõnkù.
A jak zelska sã tu stałë?
Nie wiëm... Wierã Muzë spałë.*

W swojej „Mojej drodze kaszubskiej” Karnowski wraca do podróżniczych pasji podróżniczych, do umiłowania drogi w kaszubskim pejzażu:

Jeszcze jako gimnazjalista chojnicki odbyłem w wielkich feriach 1905 wycieczkę pieszą razem z mym kolegą Czapiewskim do środkowych Kaszub. Poszliśmy pieszo z Czarnowa prosto do Przytarni nad Wdzydzkim Jeziorem, a stąd wzdłuż lewego brzegu jeziora do Przerębskiej Huty, gdzie nocowaliśmy, stąd dalej przez Wawrzynowo (Lorenc) do Kościerzyny. Wówczas nie zdołaliśmy wchłonąć obrazu jeziora, przerażało mnie swym

ogromem i swą dzikością, ale wrażenie zostało. (MDK, s. 70-71)

(...) po zjeździe kościerskim [1910 r.], przyjechał dr [Majkowski] w gościnę do swojego krewnego Maksymiliana Wysockiego w Czapiewicach. Odwiedziliśmy się nawzajem i urządziliśmy wspólne wycieczki po całej naszej Ziemi Zaborskiej. Te wycieczki należą również do najpiękniejszych chwil mojej młodości. Wtenczas dopiero nabrałem zrozumienia dla szorstkiej piękności naszych pustkowi, kniei, wrzosowisk, dla sosen wichrem poszarpanych, jałowców korzowatych itd. Krajobraz zaczął do mnie przemawiać, znalazłem drogę powrotną do przyrody i zacząłem się zlewać z jej duszą. Kaszubskość krajobrazu i jej oświetlenie historyczne wywołały u mnie pierwsze wrażenie artystyczne. (MDK, s. 79).



Nie przypadkiem po latach odezwała się organizacyjna natura Karnowskiego. Można go chyba uznać za jednego z prekursorów krajoznawstwa i turystyki na Pomorzu.

Udzielał się aktywnie w powstałym w 1922 roku oddziale toruńskim Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Współtworzył w 1934 roku Towarzystwo Miłośników Chojnic i okolic. O tematyce regionalnej pisał w miesięczniku „Zabory” obok m.in. Juliana Rydzkowskiego.

Zalecana literatura:

Jan Karnowski, *Moja droga kaszubska*, opracowanie, wstęp i przypisy J. Borzyszkowski, ZKP, Gdańsk 1981.

Cezary Obracht-Prondzyński, *Jan Karnowski (1886 - 1939). Pisarz, polityk i kaszubsko-pomorski działacz regionalny*, Instytut Kaszubski, Gdańsk 1999.

Józef Borzyszkowski, Cezary Obracht-Prondzyński, *Młodokaszubi, Szkice biograficzne*, Instytut Kaszubski, ZKP, Gdańsk 2012

Kazimierz Jaruszewski

Chojnice w życiu i twórczości Jana Karnowskiego

W maju br. minęła 130. rocznica urodzin Jana Karnowskiego, filomaty chojnickiego, poety, prozaika i dramaturga, historyka i krytyka literatury kaszubskiej, badacza dziejów Pomorza, teoretyka ruchu młodokaszubskiego.

Karnowski przyszedł na świat w Czarnowie koło Brus, na południu Kaszub. Rodzice przyszłego poety, Jan i Anna z Wnuków-Lipińskich, posiadali sporych rozmiarów gospodarstwo gburskie, ale też liczną gromadkę dzieci. Najstarszy z nich, Jan, dzięki materialnemu wsparciu kochających rodziców i Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Młodzieży Prus Zachodnich (z siedzibą w Chełmnie) najpierw uczęszczał do progimnazjum Collegium Marianum w Pelplinie, a następnie uczył się w słynnym na Pomorzu gimnazjum chojnickim, w którym kierował (1905-1906) stowarzyszeniem filomackim „Mickiewicz”. Autora „Pana Tadeusza” darzył, podobnie jak Ceynowa, szczególnym kultem. W „Mojej drodze kaszubskiej” latom gimnazjalnym poświęca jednak niewiele miejsca, koncentrując się na kilku wycieczkach z kolegami po Kaszubach. Po złożeniu w 1907 roku egzaminu maturalnego, podjął Kaszuba z Czarnowa studia teologiczne w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Rychło, w 1908 roku, założył Koło Kaszubologów, zrzeszające polskich kleryków zainteresowanych dziejami ziemi kaszubskiej. Już w czasie pobytu w pelplińskim seminarium pociągały młodego studenta badania języka, literatury i folkloru Kaszub, próbował on również swych możliwości literackich. Studiował w seminarium teologię, ale nie przyjął święceń kapłańskich.

W roku 1910 wydał, pod pseudonimem literackim **Wół Budzysz**, debiutancki zbiór poezji lirycznych w języku kaszubskim „**Nôwotnë spiewë**”, których rytmika opierała się na rodzimej akcentuacji. Później przeniósł się do uniwersyteckiego Wrocławia, gdzie ukończył studia



prawnicze (1913). Następnie odbył roczną służbę wojskową w Toruniu, a po wybuchu I wojny światowej wcielony został do armii pruskiej. Ranny na froncie wschodnim w 1916 roku, do końca wojny leczył obrażenia w kilku wojskowych szpitalach, m. in. w Poznaniu.

W grodzie Przemysława zastało również Karnowskiego powstanie wielkopolskie, brał w nim czynny udział jako oficer sądowy. W niepodległej Polsce wstąpił do służby państwowej; przez krótki okres był komendantem policji w województwie pomorskim. Potem przeniósł się do sądownictwa cywilnego i do adwokatury. Zatrudniony był w Sądzie Grodzkim w Czersku i w Sądzie Okręgowym w Toruniu tudzież redagował dodatek naukowo-literacki „Słowa Pomorskiego” pod tytułem „Mestwin” oraz aktywnie uczestniczył w pracach wielu stowarzyszeń, np. cieszącego się ogromnym szacunkiem Pomorzan -Towarzystwa Naukowego w Toruniu. W roku 1927 Jan Karnowski trafił do Chojnic. Gdzie przez okres dziesięciu lat pracował w tutejszym Sądzie Okręgowym.

Po przejściu na emeryturę w 1937 roku za-

mieszkał u siostry w Krostkowie, w powiecie wyrzyskim. Drugiego października 1939 roku zmarł w szpitalu w Wyrzysku, pochowany został na cmentarzu w Krostkowie. W grudniu 1947 roku, zgodnie z ostatnią wolą Zmarłego, przeniesiono jego zwłoki do zaborskiej stolicy i uroczyste złożono do grobowca na terenie bruskiej nekropolii.

Jan Karnowski należał do wielkiej trójcy Młodokaszubów, obok doktora Aleksandra Majkowskiego, którego był najbliższym współpracownikiem, i księdza doktora Leona Heykego. Młodokaszubi, kontynuatorzy myśli i dzieła Floriana Ceynowy, budzieli życie narodowe na Kaszubach, pragnęli rozbudzić wśród społeczności kaszubskiej polskie poczucie narodowe. Oparte na pierwiastkach rodzimej, pomorskiej kultury i - co godne podkreślenia - uwzględniające równouprawienie mowy kaszubskiej z polskim językiem literackim. Wielki Człowiek z małego Czarnowa był zatem rzecznikiem zachowania „szczepowości pomorskiej” jako rezerwuaru sił witalnych i źródła wartości kulturowych.

Karnowski współpracował z wieloma czasopismami propagującymi ideę rozwoju kultury regionalnej w ścisłym związku z kulturą ogólnopolską, np. z „Gryfem”, „Teką Pomorską”, „Kaszubami” (dodatkiem do „Gazety Kartuskiej”) czy też z wydawanymi w Chojnicach „Zaborami”. Napisał wiele do dziś cenionych artykułów naukowych i utworów literackich, np. „Udział Pomorza w walkach Polski o niepodległość”, „Zapis Mestwina”, „Kaszubi pod Wiedniem” czy „Moja droga kaszubska”.

Postać *spadkobiercy Mestwina i sumienia regionalizmu kaszubskiego*, jak nierzadko nazywano Jana Karnowskiego, wciąż żywa jest wśród mieszkańców Chojnic. Karnowski urodził się na ziemi zaborskiej, był uczniem gimnazjum chojnickiego, współtworzył w nim ruch filomacki (koło „Mickiewicz”), w latach 1927-1937 był sędzią okręgowym w Chojnicach (mieszkał przy ulicy Młyńskiej, w pobliżu sądu). Przebywając w Chojnicach, był cenionym animatorem życia kulturalnego i ruchu umysłowego: publikował artykuły i teksty przyczynkarskie w „Zaborach”, uczestniczył w pracach Towarzystwa Miłośników Chojnic i Okolicy oraz terenowego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Chojniczanie pamiętają o zasługach Jana Karnowskiego w kształtowaniu kultury i nauki pomorskiej, doceniają także jego udział w rozwoju życia umysłowego miasta z turem w herbie. Jan Karnowski został w 1987 roku patronem Szkoły Podstawowej nr 7 w Chojnicach, jego imię nosi też jedna z ulic - boczna od ul. Bytowskiej. W gmachu sądu zobaczyć możemy pamiątkową tablicę poświęconą *sędziemu - poecie*. Na pomniku Floriana Ceynowy zlokalizowanym przy chojnickim Schronisku dla nieletnich widnieje dwuwiersz pióra Włósia Budzysza:

*„Jô jem Kaszub dôwnym rodem,
Ód dzys swójsczi zacznã spiw !”*
(„Rozmyszlanie Cenowé”, fragment)

Karnowski związany był również z ruchem krajoznawczym. Jeden z podchojnickich szlaków turystycznych łączy się z jego imieniem: kilkukilometrowa, niezbyt uciążliwa nawet dla „niedzielnych” wędrowców trasa wiedzie z Charzyków przez Stary Młyn do Chojniczek.

A z Chojnic warto wybrać się do stolicy Zaborów Brus (grobowiec Karnowskiego na bruskim cmentarzu oraz wzniesiony ku czci autora „Zapisu Mestwina” imponujących rozmiarów pomnik) i rodowej miejscowości Karnowskich - Czarnowa.

Reasumując: Karnowski szczególnie związany był z Chojnicami w latach gimnazjalnych (1904-1907) oraz w okresie sprawowania urzędu sędziego sądu okręgowego (10 lat: 1927-1937). Dla miasta zasłużył się na niwie pracy kulturalnej i społecznej. Był m.in. prezesem oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, wiceprezesem Towarzystwa Miłośników Chojnic i Okolicy, współzałożycielem „Zaborów”, w których pomieszczono wiele jego przyczynków i artykułów. Po wyjeździe z Chojnic często wracał do naszego miasta, np. w 1938 r. uczestniczył jako członek honorowy

w obchodach 550-lecia Bractwa Kurkowego. Problematyce chojnickiej (głównie gimnazjalnej) poświęcił również szereg publikacji w różnych periodykach, m.in. „Mickiewicz” - koło filomatów w Chojnicach, „Polscy profesorowie gimnazjum chojnickiego w okresie zaboru”, „Bitwa pod Chojnicami w najnowszym oświeceniu”, „Gimnazjum chojnickie a kaszubszczyzna”, „Z prehistorii powiatu chojnickiego”. Karnowski podkreślał silne wówczas związki miasta z Kaszubami. W „Mojej drodze kaszubskiej” napisał: *Pod względem kaszubszczyzny był pobyt mój w Chojnicach korzystny i produktywny. Zetknąłem się po długoletniej przerwie znów bezpośrednio z ludnością kaszubską, miałem możliwość wnikania w jej duszę, co doprowadziło do coraz większego zespolenia własnego „ja” z tą duszą ludu.* Z zawodu i wykształcenia prawnik, z zamiłowania historyk i regionalista. Piewca ziemi kaszubskiej i pomorskiej. Znajdźmy choć chwilę, aby pochylić się nad jego mogiłą ...

Justyna Narloch **40-lat minęło ...**

Liceum w Brusach istnieje 25 lat. Skąd wzięty ten tytuł? Tak mogą o sobie powiedzieć pierwsi uczniowie tej szkoły. Trudno uwierzyć, że znany z filmowego przeboju Jerzego Gruzy tytułowy „czterdziestolatek” jest w wieku pierwszych uczniów KLO. W 1991 r. mieli oni po 15/16 lat - dziś to dorośli ludzie, dla których czteroletni etap nauki w KLO był co najmniej istotnym elementem ich życia. Pierwsi uczniowie tej szkoły przybyli do nas z Brus i okolicy. Były to miejscowości: Płesno, Dziemiany, Zalesie, Małe Glisno, Kalisz, Czyczkowy, Żabno, Huta, Czapiewice, Główczewice, Broda, Raduń, Lubnia, Męcikał, Kosobudy, Wiele, Orlik, Lamk, Chojnice.



Rok 1991. Tak się zaczynało ...

Życie szkoły dokumentowały od pierwszych dni kroniki klasowe, „Gazeta Szkolna” i Kronika KLO. To z niej właśnie pochodzi określenie celu edukacyjnego, jakim było wypełnianie marzenia Jana Karnowskiego poprzez: odwiedzanie miejsc ze śladami najstarszego osadnictwa na naszym terenie, zwiedzanie miejsc pamięci (w tym zabytków kultury oraz miejsc martyrologii), zapoznanie ze współczesnym obrazem Kaszub. Służyły temu wzbogacone o treści regionalne lekcje, zajęcia języka i kultury kaszubskiej, wycieczki i spotkania z twórcami oraz badaczami naszej ziemi.

Kim byli Ci, którzy jako pierwsi przestąpili progi szkoły? W pierwszym roku były to dwie klasy, których wychowawcami zostali p. Justyna Narloch i p. Tomasz Rogala. Klasa Ia liczyła 30 uczniów, klasa Ib - 32. Ci młodzi ludzie mieli za sobą zdane egzaminy a ich siłą była ciekawość świata i gotowość sprostania wyzwaniom, jakie stawiała przed nimi nieznana (pierwsza tego typu w Polsce) szkoła. Dziś z uśmiechem wspominamy tzw. „szkolne pary”, które wkrótce pojawiły się wśród młodzieży. Z czasem okazało się, że i niejedno małżeństwo rekrutuje się spośród uczniów KLO.

Już w pierwszych tygodniach roku szkolnego 1991/92 zainicjowała swoją działalność „Gazeta Młodych”. Stopka redakcyjna wśród piszących wymienia m.in. Romanę Bruska, Annę Ziótkowską, Marzenę Gierszewską, Łukasza Kujawskiego. Redaktorzy „GM” uczestniczyli w wydarzeniach szkolnych i pozaszkolnych, które odbywały się z udziałem uczniów. Na stronach gazetki znajdowały się także recenzje wydarzeń kulturalnych i zaproszenia do udziału w prelekcjach, przedstawieniach, wystawach i projekcjach filmowych. W pierwszym numerze szkolnego organu znalazł się fragment: „Uf... Nareszcie jestem. Działam już dwa miesiące. Acha! Zapomniałem się przedstawić. Nazywam się Kaszubskie Liceum Ogólnokształcące i działam w Brusach. Pewnie nie bardzo wiecie skąd się wziąłem. Ho! Ho! To bardzo długa historia.”

Dalej tekst prezentuje historię działań, które zapoczątkowały powstanie szkoły od lutego 1991 r. do pierwszego wrześnieowego dzwonka.

O przestąpieniu progu autonomicznego Kaszubskiego Liceum właściwie trudno mówić. Swoje miejsca na sale lekcyjne i administracyjne użyczyła nam Szkoła Podstawowa w Brusach. To dzięki gościnności i życzliwości nauczycieli tej szkoły 62 uczniów KLO mogło pogłębiać swoją wiedzę i zdobywać nowe umiejętności. Miejscem, które szczególnie miło wspominają dziś absolwenci pierwszego rocznika i ówcześni nauczyciele była biblioteka prowadzona przez panie Krystynę Rodzeń i Joannę Kołodziej. Pisząc o wszystkich niezwykłych ludziach, których spotkali w nowej bruskiej szkole pierwsi uczniowie, warto wspomnieć nie tylko o dyrektorze, pracownikach UG, przedstawicielach Kuratorium i miejscowych władz, nauczycielach - ale także o wspaniałych rodzicach, na których kursze można było liczyć.

Szkołę tworzą też Ci, których nie zawsze kojarzymy bezpośrednio z procesem edukacyjnym, chociaż bez nich stanowczo by „kulał”. Na spotkaniach absolwenci pierwszego rocznika z sympatią wspominają m.in. panią sekretarkę (p. Irenę Myszkę - od 25 lat tę samą), pracowników obsługi i kuchni oraz panie dbające o uczniowskie zdrowie.

W gronie pedagogicznym pierwszego rocznika było 16 nauczycieli, z których do dziś pracuje w tej szkole 3 (Maria Bruska, Zbigniew Gierszewski, Justyna Narloch). Część nauczycieli zmieniła pracę, niektórzy odeszli na emeryturę, inni odeszli na zawsze...

O tym, że „Kaszubskie”, znaczy też ogólnopolskie, światowe świadczy chociażby fakt, że pracowali tu nauczyciele, którzy przybyli do nas np. z Ukrainy, Rosji, Wielkiej Brytanii. My również odwiedziliśmy świat spoza Kaszub; poznawaliśmy kulturę, miejsca i ich mieszkańców wyjeżdżając w odległe rejony Polski, na Litwę i Ukrainę, do Holandii, Danii, Austrii, Bawarii, Słowacji, Czech, Niemiec.

Zestaw nauczanych przedmiotów w trakcie 25 lat istnienia szkoły zmienił się. W gronie pierwszych nauczycieli trudno by szukać informatyka (kto wtedy słyszał o komputerach w szkole?). Ale za to w 4-letnim liceum można było pobierać lekcje pisania na maszynie prowadzone przez p. Pokrzywińską.

Jak wyglądały lekcje z uczniami pierwszego rocznika? Tak samo jak dziś. No, niezupełnie. W klasach wtedy nie było komputerów, rzutników, tablic interaktywnych. Przed egzaminem maturalnym nie obowiązywał zakaz wnoszenia na salę telefonów komórkowych - bo ich nie było.

Ale tak samo jak 25 lat temu można dzięki uczniom dowiedzieć się, gdzie rosną najlepsze borowiki, w jakich lasach mieli swoje bunkry partyzanci, dlaczego przez to skrzyżowanie lepiej nie chodzić po zmroku...

O historii KLO więcej w dodatku do biuletynu Ziemia Zaborska nr 9.

Zbigniew Gierszewski, nauczyciel KLO

25-lecie Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach

W pierwszym miesiącu 26 roku szkoły obchodzono ćwierćwiecze jej działalności. W tym czasie była już skompletowana kadra nauczycielska wywodząca się w większości z nauczycieli bruskiej podstawówki, w salach SP zarezerwowano miejsce i ułożono plan lekcji dla pierwszych dwóch klas. Dyrektor Szkoły Podstawowej Józef Słomiński, jeden z inicjatorów powstania KLO został jej pierwszym dyrektorem. Po latach już czwarty dyrektor Zbigniew Łomiński stanął na czele obchodów rocznicowych.

Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w kościele pw. Wszystkich Świętych w Brusach, którą odprawił ks. prałat Zdzisław Wirwicki wraz z absolwentami szkoły ks. Marcinem Sikorskim



*Młode pokolenie uczniów kaszubskiego
z prof. Felicją Baska-Borzyszkowską.*

owej Regionu Gdańskiego, Wiceminister Edukacji Narodowej w latach 1997-2001 Wojciech Książek, Zarząd Powiatu Chojnickiego ze Starostą Stanisławem Skają, Burmistrz Brus Witold Ossowski, Burmistrz Bytowa Ryszard Sylka, Przewodniczący Rady Powiatu Chojnickiego Robert Skórczewski, Przewodnicząca Rady Miejskiej w Brusach Beata Zblewska, proboszcz parafii pw. Wszystkich Świętych w Brusach ks. Jan Flaczyński, ks. prałat Zdzisław Wirwicki, Przewodnicząca Rady Rodziców Mariola Rodzeń, byli dyrektorzy szkoły m.in. Józef Słomiński oraz Henryk Krzoska.

Stawili się także działacze kaszubscy, byli nauczyciele, absolwenci, delegacje z zaprzyjaźnionych szkół, stowarzyszenia lokalne i sympatycy szkoły.

i ks. dr Wiesławem Szucą.

Po mszy św. nastąpił przemarsz do siedziby KLO, w którym odbyła się część oficjalna.

Przybyli m.in. Pomorski Wiceminister Oświaty Marek Strociak, Wicemarszałek Senatu VIII kadencji Jan Wyrowiński, Przewodniczący „Solidarności” oświa-

*Pierwszy dyrektor KLO
Józef Słomiński.*





Msza koncelebrowana przez księdza prałata Zdzisława Wyrwickiego wraz z ks. Wiesławem Szucą i Marcinem Sikorskim, absolwentami KLO.

Przemarsz do szkoły. Na czele poczet sztandarowy KLO.



Uroczysta Msza św. Wkraczają poczty sztandarowe.

Przy pierwszym stoliku dyrektor KLO Zbigniew Łomiński i byli dyrektorzy Józef Słomiński oraz Henryk Krzoska, przy dalszych stolikach absolwenci KLO i goście. Prowadzą spotkanie Anna Cupa-Dziemińska i Lucyna Radziwińska, także absolwentki KLO.



Przemawia Wojciech Książek, przewodniczący Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Region Gdański, były wiceminister edukacji narodowej.



Przemawia Stanisław Skaja, starosta chojnicki.



Przemawia Krzysztof Gierszewski, wiceburmistrz Brus, absolwent KŁO.



Przemawia Jan Wyrowiński, były poseł, senator, wicemarszałek Senatu RP, były prezes ZG ZKP (1994-1998), brzuszanin.



Burmistrz Brus Witold Ossowski i przewodnicząca Rady Miejskiej Beata Zblewska.



Przemawia Łukasz Grzędzicki, prezes ZG ZKP (2010-2016).

Justyna Piekarska

40-lecie Domu Kultury im. Hieronima Derdowskiego w Wielu

19 listopada 2016 r. w Domu Kultury im. H. Derdowskiego w Wielu obchodzono jubileusz 40-lecia istnienia placówki. Wpisała się ona na stałe w mentalności mieszkańców gminy Karsin oraz innych pobliskich miejscowości jako miejsce spotkania z kulturą, w którym kultywuje się pamięć dawnego Wielu i tworzących jego historię ludzi. Instytucja znana jest także na obszarze całych Kaszub dzięki organizowanemu tu już od 39 lat Turniejowi Gawędziarzy Ludowych Kaszub i Kociewia oraz istniejącemu przy niej Muzeum Ziemi Zaborskiej, noszącemu imię swojego założyciela - Leonarda Brzezińskiego.

Z kronik Domu Kultury im. H. Derdowskiego w Wielu

Prace nad budową

"Pomysł budowy wielewskiego Domu Kultury powstał z pragnień i dążeń działaczy kultury regionu wielewskiego". Dużą rolę odegrali tu państwo Jelińscy - lekarze pracujący w wielewskim ośrodku zdrowia. Na prośbę ich oraz władz gminnych, 15 października 1971 r. zorganizowane zostało spotkanie przedstawicieli władz powiatowych z działaczami organizacji społecznych i gminnych, na którym zapadła decyzja o budowie świetlicy wiejskiej z salą widowiskowo-taneczną w Wielu. Opiekę nad budową powierzono Franciszkowi Studzińskiemu, późniejszemu Naczelnikowi Gminy Karsin. Na zebraniu mieszkańców Wielu powołany został Społeczny Komitet Budowy Wiejskiego Domu Kultury. Jego przewodniczącym został Zygmunt Jeliński, zaś członkami: Maria Jelińska, Ludwika Landowska, Zygfryd Drąg, Edmund Konkolewski, Jan Lorek, Franciszek Studziński, Anzelm Lorek, Leon Narloch, Stanisław Kniter.

Najwięcej inicjatywy twórczej i organizatorskiej przy budowie wykazała Maria Jelińska - niestety zmarła przedwcześnie, mając 45 lat. Po jej śmierci inicjatywę przejął jej mąż, Zygmunt Jeliński. Funkcję przewodniczącego komitetu pełnił do 1973 roku, kiedy to przekazał ją Edmundowi Konkolewskiemu.

Prace nad budową rozpoczęto w drugiej połowie 1971 roku. Sprawa jednak przewlekła się. Postanowiono zmienić budowlę na „Dom Nauczyciela” ze świetlicą. Nie doszło to jednak do skutku. Na wniosek władz miejscowych przystąpiono do budowy Wiejskiego Domu Kultury, w którą włączy-



ło się społeczeństwo Wielu i okolicznych wsi - szczególnie rolnicy z Przytarni, oddając własne drewno, kamienie i piasek oraz deklarując środki pieniężne i robociznę.

Budowę zakończono w trzecim kwartale 1976 roku. Inicjatywa i upór garstki działaczy oraz mieszkańców Wielu i okolic pokonały wszystkie trudności i doprowadziły budowę do końca. Poza wkładem ludności i środkami budżetowymi, do finansowania budowy włączyły się jednostki

społeczno-gospodarcze takie jak: Elmor, Stocznia Północna im. Bohaterów Westerplatte, Energopol 4, Centrum Techniki Okrętowej, Zarząd Wojewódzki FWP w Gdańsku, Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Wielu, Wojewódzki Zarząd Kin w Gdańsku, Urząd Wojewódzki (Wydział Kultury i Sztuki).

Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji został otwarty **23 października 1976 roku**. Jego otwarcia dokonali Naczelnik Gminy Karsin Franciszek Studziński. W kronice upamiętniono słowa:

„Czyn ten będzie trwałym wkładem naszego pokolenia do skarbnicy kultury narodowej, będzie określał nas, naszą epokę, nasze dążenia i osiągnięcia w przyszłości”².

W uroczystościach otwarcia uczestniczyli przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych Gminy Karsin oraz przedstawiciele władz wojewódzkich z Gdańska. Pierwszym dyrektorem GOKSiR został mianowany Józef Brzeziński, nauczyciel z Karsina, mieszkaniec Wielu.

Od tego czasu Dom Kultury pełnił bardzo ważną rolę w społeczności Wielu i całej gminy Karsin. Długo można by pisać o jego działalności w 40-letnim już trwaniu. Długo można by również wymienić organizowane tutaj imprezy, wystawy, plenery, widowiska teatralne, koncerty czy konkursy.

Ludzie ...

Sześć tomów kronik Domu Kultury w Wielu prezentuje bogaty dorobek tejże instytucji, którą przez 40 lat tworzyli wspaniali ludzie. Nie ma już wśród nas śp. Józefa Brzezińskiego - pierwszego dyrektora placówki, Leonarda Brzezińskiego, Antoniego Skwierawskiego, Karola Rok, Mirosława Grzonki, Marianny Glazy, Jana Lorka, Tadeusza Matczuka. Podczas obchodzonego jubileuszu uczczono ich pamięć minutą ciszy. Podziękowano także wszystkim dawnym pracownikom Domu Kultury: Zbigniewowi Czapiewskiemu - wieloletniemu dyrektorowi ośrodka, Grażynie Chmieleckiej, Helenie Stoltman, Czesławie Wiewiórcie, Tomaszowi Klamanowi, Halinie Ciupa, Henrykowi Szultce, Romanowi Ossowskiemu, Andrzejowi Peplińskiemu, Marcinowi Lorkowi i Małgorzacie Stobbe.

Działania ...

Warto wspomnieć o najważniejszych działaniach Gminnego Ośrodka Kultury Sportu i Rekreacji, a później Domu Kultury im. Hieronima Derdowskiego w Wielu, utrwalonych na kartach kronik.

25 stycznia 1977 r. nastąpiło otwarcie kina „Wanoga”, które przez wiele lat zapewniało rozrywkę mieszkańcom Wielu i okolicznych miejscowości. W Domu Kultury dogodne miejsce do działania znalazł Amatorski Zespół Teatralny pod opieką pani Apolonii Plińskiej, a następnie pani Małgorzaty Stobbe. Z powodzeniem wystawiał na deskach tejszy sceny swoje sztuki przez niemal cały okres istnienia placówki i działa do dnia dzisiejszego.

W trakcie istnienia Domu Kultury w Wielu odbyły się w nim liczne wystawy: m.in. obrazów Stefana Stankiewicza, twórczości Jana Duraja, Władysława Licy, malarstwa Józefa Wróblewskiego, Mariana Mokwy, wystawa plakatu fińskiego, haftu kaszubskiego: Jadwigi Derdowskiej, Marii Piotrkowskiej, Teresy Bartczak, Leonarda Brzezińskiego. Organizowane były warsztaty folklorystyczne, kursy haftu, plenery malarskie i warsztaty fotograficzne.

W wielewskim Domu Kultury niejednokrotnie miały i mają miejsce imprezy, konkursy o szerokim zasięgu: od 1977 r. organizowany jest Turniej Gawędziarzy Ludowych Kaszub i Kociewia, który w dalszym ciągu cieszy się dużym powodzeniem. Miały tu miejsce eliminacje gminne Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej, cyklicznie odbywały się także Przeglądy Poezji i Piosenki Kaszubskiej, eliminacje konkursu „Rodna Mowa”, Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, Turnieje Tańca Towarzyskiego Par Tanecznych, Regaty o Srebrną Szekłę Jeziora Wielewskiego, Wojewódzka Konferencja Miłośników „Teatru - Muzyki - Poezji”, Rejonowy Przegląd Teatrów przy Kawie, Między-narodowe Spotkania Chóralne, Przegląd Zespołów Teatralnych, Zjazd Twórców Ludowych Ziemi Gdańskiej czy sesja naukowa poświęcona życiu i twórczości Leonarda Brzezińskiego.

Cyklicznie organizowane było wiele spotkań i imprez okolicznościowych, takich jak obchody Sobótki (tzw. "Palenie Czarownic" obchodzone corocznie od 1978 r.), festyny sportowo-rekreacyj-

ne, Mikołajki, Dzień Kobiet, Dzień Dziecka, Dzień Nauczyciela, Działacza Kultury i wiele innych.

Na deskach sceny Domu Kultury w Wielu prezentowały się liczne grupy teatralne i zespoły. Swoje sztuki, m.in. „Barbara Radziwiłłówna”, „Dom Lalki” czy „Rozmowy z katem” prezentował Teatr Dramatyczny z Gdyni. Gościł tu również Amatorski Teatr Dramatyczny z LO w Starogardzie Gdańskim, Teatr Lalki „Tęcza” ze spektaklem pt. „Kaszubi pod Wiedniem”, Teatr Miniatura - z widowiskiem bożonarodzeniowym „Turon” oraz Teatr Ziemi Pomorskiej z Grudziądza, który wystawiał tu sztuki pt. „Pani Prezesowa”, „Szczęście Frania”, „Ferdynand Wspaniały” czy musical dla dzieci „Pinokio”.

Działo się wiele także z dziedziny muzyki. Dom Kultury w Wielu miał zaszczyt gościć Gdańską Orkiestrę Kameralną „Przymorze”, odbył się również cykl spotkań muzycznych dla dzieci prowadzonych przez Państwową Operę i Filharmonię Bałtycką w Gdańsku. Kolorowo i etnicznie było dzięki takim wydarzeniom jak występ Zespołu Cygańskiego „Tabor Cygański”, zespołu „Esperanto” z Bułgarii, Rewii Cygańskiej „Czermen” czy zespołu „Mali Wierchowianie”.

W wieleńskim Domu Kultury nie zabrakło występów znanych artystów i gwiazd. Gościli tu Tadeusz Drozda, Irena Jarocka, Eleni z Zespołem „Prometheus”, Jolanta Kubicka, Zespół „Happy End”, Gdańska Klika Dominika, Edward Hulewicz, Grecki Zespół Zorba, Kabaret „Klik” czy Gdańska Kapela Podwórkowa.

Przy Domu Kultury w trakcie jego działalności działały m.in. zespół wokalny „Cypiski”, zespół instrumentalny „Wielewianki”, zespół „Żywego Słowa”, Teatr Amatorski, zespół mandolinistek „Kolorowe Nutki”, Teatrzyk Lalek oraz Teatrzyk Dziecięcy.

Hieronim Derdowski i Leonard Brzeziński

Do niezwykle ważnych wydarzeń dla wieleńskiego Domu Kultury zaliczyć należy otwarcie Izby Pamięci Hieronima Derdowskiego w setną rocznicę powstanie słynnego poematu „O panu Czorlińszczyń co do Pucka po cesie jachoł”. Był to swego rodzaju hołd złożony tej niezwykle ważnej, zarówno dla Wielu jak i całych Kaszub, postaci. Kolejną istotną datą był dzień 4 maja 1987 roku, kiedy to nastąpiło uroczyste otwarcie Muzeum Ziemi Zaborskiej imienia Leonarda Brzezińskiego, swego twórcy, oraz Galerii Współczesnej Sztuki Ludowej Kaszub. Muzeum do dziś dnia jest swoistym znakiem minionych czasów, posiada niezwykle walory dydaktyczne oraz stanowi atrakcję dla turystów odwiedzających bogate kulturowo i przyrodniczo tereny gminy Karsin.

Celem niniejszego artykułu była krótka ilustracja dziejów Domu Kultury im. Hieronima Derdowskiego w Wielu, syntetyczny obraz instytucji, która już od 40 lat pełni swoje kulturotwórcze funkcje, bawi i uczy, dostarcza rozrywki, jest miejscem otwartym na inicjatywy mieszkańców, stara się także wyjść naprzeciw ich oczekiwaniom.

W roku 2017 obchodzić będzie kolejny jubileusz - w dniach 12-13 sierpnia odbędzie się bowiem XXX Turniej Gawędzarzy Ludowych Kaszub i Kociewia, na który już dziś serdecznie zapraszamy.



Otwarcie muzeum.

Bibliografia:

¹ Kronika GOKSiR, t. 1. ² Tamże.

Kazimierz Jaruszewski

Ks. Jan Wróblewski - filomata z Zaborów.

Jan Wróblewski urodził się w Brusach 24 czerwca 1820 r. w rodzinie chłopskiej.

Jego rodzice wywodzili się z wielopokoleniowych rodów kaszubskich: ojciec Antoni był właścicielem gospodarstwa rolnego, zaś matka Rozalia pochodziła z rodziny Bruskich.

W chojnickiej „Polonii”

Młody brzuszanin kształcił się w Królewskim Katolickim Gimnazjum w Chojnicach. Ta szkoła średnia funkcjonowała w latach 1815-1920 i słynęła w Prusach Zachodnich z wysokiego poziomu nauczania. Dr Jerzy Szew, badacz ruchu filomackiego, podaje, iż J. Wróblewski prawdopodobnie należał do tajnej organizacji młodzieżowej „Polonia”. Stowarzyszenie to miało charakter samokształceniowy i wzorowane było na Towarzystwie Filomatycznym Wileńskim, ale jego członkowie brali także przykład z działalności „Polonii” wrocławskiej. Młodzi patrioci w małych kilkusobowych grupach (kółkach) poznawali ojczystą literaturę, historię i geografę. Pisali wypracowania na podstawie przeczytanych lektur, odbywali piesze wycieczki, śpiewali polskie pieśni. Taka integracja młodych chojnickich gimnazjalistów sprzyjała kształtowaniu się postaw patriotycznych, szczególnie że miasto było silnie zniemczone.

Powołanie kapłańskie

Po egzaminie maturalnym w 1843 r. podobnie jak wielu wychowanków chojnickiej szkoły średniej podjął studia na Uniwersytecie Wrocławskim. Należał tam w 1844 r. do Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego i działał w duchu narodowym.

Wrocławska organizacja akademicka (TL 5) funkcjonowała w latach 1836-1886 i swoim profilem przypominała koła filomackie. Studia teologiczne J. Wróblewski kontynuował w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Trzeciego kwietnia 1847 roku, tak jak inny filomata chojnicki Jakub Niklewski, otrzymał święcenia kapłańskie. Został wikarym w gdańskiej parafii św. Brygidy, a następnie w Oliwie. Później pełnił obowiązki administratora w Samplawie i w Płużnicy. Następnym etapem jego posługi było kaszubskie Żukowo. Został tam najpierw wikariuszem a potem administratorem.

Troskliwy duszpasterz

Od 26 sierpnia 1852 r. zarządzał aż do śmierci parafią w Kowalewie Pomorskim. Jako proboszcz angażował się w życie społeczne i religijne wspólnoty parafialnej. Założył w 1853 r. Bractwo św. Anny, a w 1856 r. Bractwo Trzeźwości. Był członkiem Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Młodzieży Prus Zachodnich i wspierał polskich uczniów z niezamożnych rodzin. Aktywnie uczestniczył w diecezjalnym ruchu trzeźwościowym. W pamięci parafian zapisał się jako gorliwy duszpasterz. Znakomicie potrafił przygotować dzieci do I Komunii św., które, jak podaje historyk pomorskiego duchowieństwa ks. Henryk Mross, budziły podziw podczas wizytacji biskupiej.

Zmarł 29 sierpnia 1894 r. w Kowalewie Pomorskim. Powierzoną mu parafią kierował jako proboszcz przez 32 lata.

Wiadomości handlowe.
Gdańsk, 28 sierpnia 1894.

ś. p. X.
Jan Wróblewski,
proboszcz w Kowalewie.

Ekspertura odbył się w piątek, 31. b. m., o 4. godzinie po południu, a pogrzeb w sobotę o 10. godzinie przed południem.
KOWALEWO, 29. sierpnia 1894.

W imieniu duchowieństwa
dekanatu gdańskiego
X. Trzebiek,
dotałan.

Przedsiębiorstwo buraków
wraz z spółkijemi ludźmi posiadają 500 przędziny miedzi.
Ed. Baltzer, w Międzyzdrojach, Walichnowy (Tow. Maszyn pr. O. Zakładowy).
(Kopii świadectwa się nie sprzedaje. Należy zgłosić się do sprzedawcy na wstępnym).

Furmanów,
z wyjątkiem się podjęli swawoli do Państwa i w celu oszczędności kosztów swawoli posiadają
Rinkelnd. Zestaw w Zagranicy
(Adm. Zakładowy w Półdnie)

Konia
małej gładkiej 3 lata stara z gwiazdki na czole i pastuska z miodem na podostę. — Nie ma jej przegrodzi odziana nagrodę. —
Wrocław.

Wyprzedaż narzędzi rolniczych.
Z polowania W.K. prob. Białogórskiego z Hajkow wycenienie każdego narzędzia od 50 do 1000 gr.

Zapras do towarów koni Kadisch & Co
w Nowym (Najwyższy) w mieście
z wszystkich towarów
Pruskiego i b.

Zbigniew Gierszewski

Zadrzewienia jako kluczowy element krajobrazu

Jeżeli przyjąć, że skuteczność walki z zagrożeniami przyrodniczego środowiska człowieka zależy od działań w dwóch kierunkach, tj. od zwalczania przyczyn zagrożeń oraz umacniania odporności środowiska na czynniki destrukcyjne, to zadrzewienia jako wyróżniający się składnik krajobrazu są wszechstronnym czynnikiem w walce o stan tego środowiska.

Krajobraz to zespół elementów przyrody ożywionej (szata roślinna, świat zwierząt, populacja ludzka), przyrody nieożywionej (atmosfera, hydrosfera, litosfera) oraz elementów sztucznych (budowle i urządzenia techniczne), wyodrębniający się przestrzennie jako ekologiczna całość swoistym układem tych elementów, specyfiką ich wzajemnych oddziaływań oraz charakterystycznym wyglądem zewnętrznym. (Obmiński, 1972, 1977, Zajączkowski 1983, s. 132).

Jeżeli chcemy mieć narzędzia, które w sposób naoczny i szybki pokazują stan środowiska to krajobraz jest dobrym do tego narzędziem.



Pozwólmy przynajmniej niektórym drzewom się zestarzeć.

Jego stan, wygląd i zmiany następujące w czasie są znaczące najpierw dla miłośników przyrody i naukowców, a w końcu także dla urzędników wszystkich szczebli. Każdy spacer, wycieczka, wyprawa może być dla nas doświadczeniem, że coś się dzieje ze środowiskiem, bowiem krajobraz już z daleka to ujawnia.

Mechanizm równowagi ekologicznej oparty jest na regulacji polegającej na zmianie aktywności fizjologicznej i behawioralnej oraz liczebności organizmów (Collie, 1987).

Praktycznie wszystkie procesy w biosferze zależą przede wszystkim od roślinnej pokrywy łądów oraz samożywnych organizmów wód. Najwyższy stopień równowagi ekologicznej ze spoly roślinne osiągają w tzw. stadium klimaksowym, kiedy dochodzi do maksymalnego ustabilizowania ich struktury i zharmonizowania z warunkami środowiska geograficznego. Takim stanem klimaksowym jest zwykle las. Klimat, gleba, stosunki wodne, a ostatecznie człowiek modyfikują jego oblicze.

Problem pojawia się na obszarach odlesionych, czyli takich, gdzie gospodarka człowieka dokonała największego „odejścia” od stanu równowagi ekologicznej. Urbanizacja, ale przede wszystkim rolnictwo odmieniło pierwotny krajobraz łądów.

Wielkie obszary zostały zdominowane przez agroekosystemy, czyli ekosystemy sztucznie utrzymywane w wczesnym stadium sukcesji, nacechowane prostotą struktury (monokultury), dużą wydajnością produkcji (cel ekonomiczny) oraz otwartymi cyklami krążenia minerałów (nawozy i środki ochrony roślin) (Ryszkowski, 1972).

Cechą takich ekosystemów jest niska stabilność wynikająca m.in. z małego stopnia zamknięcia lokalnych cykli obiegu materii. Najlepszą drogą do trwałego podniesienia stabilności krajobrazu rolniczego jest jak największe zbliżenie jego struktury do struktury stabil-



*Rodzice ustępują dzieciom miejsca.
To wśród świerków nad Orlą Strugą normalne.*

nych krajobrazów leśnych, co można uzyskać w jakimś stopniu poprzez odpowiednie zadrzewienia (Zajączkowski, s. 135).

Zadrzewienia to pojedyncze drzewa i krzewy lub ich skupiska, nie stanowiące zbiorowisk leśnych wraz z zajmowanym terenem i pozostałymi składnikami szaty roślinnej.

Są składnikiem ekosystemów nieleśnych, najczęściej agroekosystemów.

Wszystkie śródpolne kompleksy leśne mniejsze niż 2,3 ha funkcjonują jako zbiorowiska brzegowe (Levenson, 1981), które nie wytwarzają w swoim wnętrzu cech typowo leśnych, np. swoistego mikroklimatu.

Podział zadrzewień w krajobrazie:

- zadrzewienia użytków rolnych, terenów komunikacyjnych, przywodne, terenów przemysłowych, wiejskich terenów budowlanych i urządzeń turystycznych,
- sady, ogrody działkowe, planacje i szkółki drzew, parki wiejskie, zadrzewienia zabytków, terenów przykościelnych i cmentarzy.

Funkcje zadrzewień w odpowiedzi na potrzeby ludzkie:

- ochronne - decydują o jakości środowiska,
- produkcyjne - dostarczają produkty użytkowe,
- społeczno-kulturowe - zaspokajają potrzeby duchowe.



Sosny na skarpie nad jeziorem Płesno trzymają się dobrze.

Funkcje ochronne dzielą się na:

- odnoszące się do elementów przyrody nieożywionej - klimatyczne, glebochronne, wodochronne,
- biocenotyczne - odnoszące się do roślinnych i zwierzęcych komponentów przyrody,
- odnoszące się do człowieka - sanitarno-higieniczne, techniczne.

Funkcje elementarne:

- ochrona przeciwwietrzna (przed przymrozkami, przed erozją gleb),
- zwiększanie zdolności retencyjnej obszarów źródliskowych,
- środowisko bytowania owadów zapylających.



Ptaki psują drzewa ...

ptarza, działając jak filtr dla zanieczyszczeń z emisji niskiej. Kilometr kwadratowy lasu może w ciągu roku odfiltrować nawet 7 tysięcy ton zawieszonych w powietrzu cząstek (Wohllenben, 2016, s. 324).



Ta modraszka mieszka w olsze nad jeziorem Trzemeszno.

Funkcje zadrzewień sprowadzają się przede wszystkim do wzbogacenia składu biocenozy. Różnicują środowisko wytwarzając liczne przestrzenie i funkcjonalne nisze ekologiczne, co umożliwia wzrost zróżnicowania gatunkowego roślin i zwierząt.



*Aleja grabowa w Wielkich Chelmach.
XIX-wieczny zwyczaj sadzenia
przydrożnych alei i parków niestety zanika.*

Zwierzęta znajdują tam miejsca schronienia, rozrodu i żerowania, korzystając nie tylko z drzew, ale i towarzyszącej im roślinności zielnej. Co więcej, wiele gatunków wyspecjalizowanych, np. owadów, grzybów, poza tymi siedliskami nie znajdzie możliwości do życia w ogóle...

Wniosek: Zadrzewienia można uznać za niezwykle skuteczny „bufor środowiska”, czyli elementy zapewniające stabilność krajobrazu.

Zalecenia stąd wynikające:

- sadzić drzewa, gdzie się tylko da,
- nie wycinać, o ile to tylko możliwe.



*Burza piaskowa. Okolice Gacnika, Zalesia
i Lubni, wiosna 2015.*



*Przydrożne zadrzewienia koło Kosobud
zagrożone wiatrolomami.*

Opracowano na podstawie:

Kazimierz Zajączkowski,
*Zadrzewienia jako instrument kształtowania
przyrodniczej różnorodności krajobrazu*,
Instytut Badań Leśnictwa,
Pracownia Zadrzewień, Warszawa.

Literatura zalecana:

Peter Wohlleben, *Sekretne życie drzew*,
Wyd. Otwarte, Kraków 2016,
wyd. II ilustrowane zdjęciami polskich lasów,
w tym Borów Tucholskich.



*W Polsce coraz łatwiej ściąć duże drzewo, a trudniej posadzić małe.
Przecież nie dla naszego pokolenia będzie problemem ...*

Kościóły na starej fotografii

Z archiwum Władysława Czarnowskiego

Brusy. Parafia wzmiankowana 1227. Obecny kościół zbudowany 1876-1879. Neoromański.

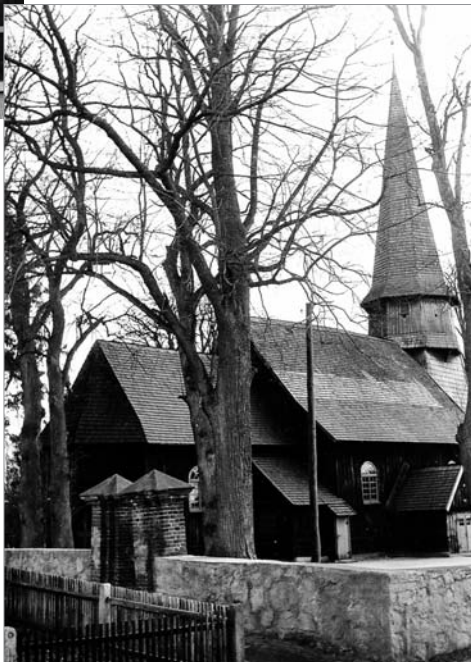


Fot. R. Meller.

Kościół par. p.w. Wszystkich Świętych.

Leśno. Parafia wzmiankowana 1534. Zbudowany ok. 1650. Orientowany, usytuowany pośrodku wioski, na stoku opadającym od płd. ku rzece Milusi (Młosinie). Drewniany, konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowo-ramowej, na podmurowaniu z cegły. Prezbiterium zamknięte trójbocznie, z dwoma przybudówkami po bokach: od płd. Nowsza prostokątna zakrystia, od pn. kruchta przerobiona z dawnej zakrystii. Na zewnątrz korpus oszalowany, zwieńczony profilowanym gzymsem koronującym. Dachy kryte kontem: nad korpusem dwuspadowy z trójpołaciowym zamknięciem od wsch. Nad prezbiterium, nad zakrystia oraz kruchtą przy prezbiterium pulpitowe. Wieża o ścianach zwężających się ku górze, podbita gontem, zwieńczona ośmioboczna izbicą. (H. Skutecki, 1989)

Orientowany. Murowany z cegły na podmurowaniu kamiennym. Krótkie prezbiterium zamknięte absydą z przybudówkami po bokach. Wydłużony korpus trójnawowy, bazylikowy, ośmioprzęsłowy, z dwiema zblokowanymi wieżami od zachodu. Wnętrze z sklepieniem kolebkowym i homistycznym w prezbiterium oraz stropami belkowymi w nawach. Dachy dwuspadowe kryte blachą. Wyposażenie wnętrza w większości jednolite neoromańskie 4 ćw. w. XIX obejmujące dwukondygnacyjny chór muzyczny, ambonę, stalle, ławy, konfesjonały, chrzcielnicę, ołtarz boczny, feretrony rokokowe, rzeźby barokowo-ludowe w. XIX, monstrancje, pacyfikał, ornaty. (H. Skutecki, 1989)



Fot. R. Meller.

Kościół par. p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego.

Antoni Ciemiński

Rodziny wielodzietne w sołectwie Huta w latach 1900-1950 i ich dalsze losy.

Jeżeli pominiąć przemiany technologiczne, cyfryzację społeczeństwa, to nic tak nie zmieniło się w czasach przemian ustrojowych ostatnich dekad XX wieku jak polskie i kaszubskie rodziny. Przestały być wielodzietne. Artykuł Antoniego Ciemińskiego o rodzinach z sołectwa Huta sięga do roczników z końca XIX wieku, ale wnuki protoplastów tamtych rodów żyją i mają swoje rodziny. Nie tak już liczne. Chociaż należy nadmienić, że na tle współczesnej Polski Kaszuby wyróżniają się dziećnością i przyrostem naturalnym. Gdyby nie emigracja zarobkowa, która jest powtórzeniem tej sprzed stu laty (patrz wspomnienia Anny Łajming z Przymuszewa), to Kaszuby rozwijałyby się nadzwyczajnie w skali europejskiej. (ZG)

Najlicniejsza rodziną była rodzina **Franciszki (ur. 1885) i Jakuba Szczepańskich. Jakub (ur. 1875)** pochodził z sąsiedniej wioski Kosobudy. Przybył do Huty pod koniec XIX wieku. Gospodarstwo przekazał Jakubowi jego bezdzietny wujek Jan, który z kolei kupił to gospodarstwo od niejakiego Szmaglińskiego. Tak wspomina najmłodsza z rodu Szczepańskich, Cecylia Bielińska. Szczepańscy dochowali się 6 córek i 6 synów.

Kolejność wiekowa jest następująca: **Józef**, rocznik 1906, **Leokadia** (1908), **Józefa** (1908), **Leon** (1911), **Stanisława** (1913), **Helena** (1916), **Bolesław** (1918), **Stanisław** (1920), **Mikołaj** (1922), **Maria** (1923), **Jan** (1926) i **Cecylia** (1930). Ojciec Jakub zmarł w 1948 r. przeżywszy 73 lata, w takim samym wieku zmarła jego żona Franciszka.

Najstarszy syn **Józef** zawarł związek małżeński w 1937 r. z Heleną Czapiewską urodzoną w 1914 r. w Brodzie. Po ślubie pozostali w Brodzie, tam w 1937 r. przyszła na świat ich pierwsza córka Anna, która w 1974 r. wybrała sobie za męża Eugeniusza Zdunkowskiego, a po ślubie zamieszkali w Gdyni. Jej mąż pracował w stoczni remontowej. W 1980 r. poniósł śmierć w niewyjaśnionych okolicznościach. Żona Anna jest obecnie na rencie po mężu. Drugą córką Heleny i Józwa Szczepańskich była Małgorzata urodzona w roku 1939. Pozostawała w domu i dorywczo pracowała w ośrodkach wczasowych w Funce. W 22 roku życia wyszła za mąż za Stanisława Błanka i pracowała na gospodarstwie w Hucie. Obecnie już nie żyje. Trzecia córka Helena urodzona w 1941 r. do wyjścia za mąż pracowała na gospodarstwie rodziców. Z mężem Stanisławem Bielińskim, który pracował jako młynarz w Chojnicach, wy-



Rodzina Jakuba i Franciszki Szczepańskich.

Przed domem w 1937 - 38 roku.

U dołu, w pierwszym rzędzie, od lewej: Mikołaj, Bolesław, Jan. W drugim rzędzie od dołu, od lewej: Stanisława, Maria, Helena.

W trzecim, od lewej: matka Franciszka Szczepańska, Cecylia, ojciec Jakub Szczepański.

U góry stoją od lewej: Józef, Józefa, Stanisław, Leokadia i Leon.

Fot. z archiwum rodziny Szczepańskich.

budowali sobie dom w Brusach. Czwartym z kolei był syn Stefan urodzony w 1943 r. Wyuczył się zawodu ślusarza mechanika i pracował w stoczni remontowej w Gdyni. Zmarł przedwcześnie w wieku 32 lat. Żona obecnie jeszcze żyje. Kolejna córka Agnieszka urodziła się w 1947 r. Skończyła Technikum Wikliniarskie w Kwidzynie. Wyszła za mąż za Koseckiego, ale zmarła młodo, pochowana jest na cmentarzu we Wielu. Piąta i ostatnia córka Agata urodziła się w 1950 roku. Wyszła za mąż za Józefa Prybę urodzonego w 1948 roku i razem pracowali na gospodarstwie w Hucie. Wychowali dwóch synów Józefa i Marcina. Ostatni syn to Michał urodzony w 1956 r. Po zawarciu związku małżeńskiego z Haliną Daszkowską z wybudowania Karsin zostaje u żony i razem pracują na gospodarstwie. Obecnie już nie żyje i został pochowany w Karsinie.

Następna córka **Leokadia** zawarła związek małżeński z Józefem Bielińskim urodzonym w 1906 r. Wychowali 6 dzieci. W czasie okupacji zamieszkiwali w Hucie. Po wojnie wyjechali do miejscowości Gronowo na Żuławach.

Druga córka **Józefa** pracowała na gospodarstwie rodziców. Wyszła za mąż za Władysława Warsińskiego z Czarnaża. Przez kilka lat pracowali na gospodarstwie u rodziców w Hucie, a po 1945 r. przeprowadzili się do miejscowości Stegny na Żuławach. Mieli 5 dzieci.

Drugi syn **Leon** pomagał w gospodarstwie rodziców, a po skończeniu wojny przeprowadził się do Gdyni i pracował tam w stoczni remontowej jako ślusarz. Ożenił się z Agnieszka Osowską z Wiela, mieli troje dzieci.

Trzecia córka **Stanisława** wyszła za mąż za Aleksandra Ryduchowskiego z Żabna. Tam pracowali na gospodarstwie, mieli dwie córki.

Czwarta córka Helena zawarła w 1939 r. związek małżeński z Bolesławem Krygrem urodzonym w 1899 r. w Chłopowach. Mieli jednego syna Bolesława urodzonego w 1940 r., który wyuczył się zawodu ślusarza maszynowego i zamieszkał w Elblągu. Bolesław ojciec zginął w walce z okupantem pod Krojantami w 1939 r. Helena powtórnie wyszła za mąż za Ludwika Bielińskiego z Huty. Wychowali dwoje dzieci: Zeno - na (ur. 1957), który ukończył Akademię

Medyczną w Gdańsku i jest lekarzem rodzinnym w Brusach, oraz Zbigniewa (ur. 1959), który był zawiadowca stacji kolejowej, a obecnie mieszka w Krzyżu k. Czerna i pracuje w zarządzie budynków mieszkalnych w Czersku.

Trzeci syn **Bolesław** został następcą ojca Jakuba na gospodarstwie w Hucie. W 1957 r. zawarł związek małżeński z Władysławą Jażdżewską urodzona w 1935 r. w miejscowości Biała Góra. Dochowali się córki Krystyny (ur. 1958) i 4 synów: Kazimierza, Zbigniewa, Czesława i Mieczysława. Krystyna wyszła za Józefa Fellekowskiego i obecnie mieszka koło Kościerzyny. Maja dwie córki, które skończyły studia wyższe. Syn Kazimierz urodzony w 1959 r. pracuje na gospodarstwie po rodzicach w Hucie wraz z żoną Elżbietą. Drugi syn Zbigniew urodzony w 1961 r. ukończył Akademię Rolniczą w Bydgoszczy, posiada tytuł naukowy doktora nauk rolniczych i jest wójtem gminy Chojnice, jednej z większych w kraju. Urząd sprawuje już od 25 lat. Trzeci syn Czesław ukończył szkołę zawodowa w kierunku ślusarz mechanik i pracuje stoczni remontowej w Gdyni, żonaty z Beata z domu Osińska. Czwarty syn Mieczysław urodzony w 1965 r. ukończył szkołę zawodową i pracuje w Chojnicach. Poprzednio pracował jako nafciarz.

Czwarty syn **Stanisław** wyuczył się zawodu nauczyciela, zawarł związek małżeński z Wandą Trzebiatowską (ur. 1927). Pracował w Hucie, Łukomiu, Moszczenicy i Łęgu, gdzie pracował najdłużej, aż do śmierci. Żyje tam obecnie jego żona Wanda.

Syn **Mikołaj** lata młodzieńcze spędził w Hucie pomagając w gospodarstwie młodszemu rodzeństwu. Zaraz po wyzwoleniu udał się do domu zakonnego do Niepokalanowa. Pozostaje tam jednak krótko, w latach pięćdziesiątych powraca do domu, przenosi się na Żuławy, uzupełnia wykształcenie i zostaje nauczycielem. Poślubił Wandę Leper, która była fryzjerką, nie mieli dzieci. Pracował potem w szpitalu w Elblągu, zmarł w wieku 64 lat.

Piąta córka **Maria** poślubiła Antoniego Czapińskiego urodzonego w 1910 r., z zawodu wikliniarza, który uczył zawodu w Technikum Wikliniarskim w Kwidzynie.

Szósty syn **Jan** najdłużej pracował na rodzinnym gospodarstwie wraz z bratem Bolesławem. W latach 60-tych wziął sobie za żonę Elżbietę Warsińską z Rudzin urodzona w 1933 r. Najpierw pracował w przedsiębiorstwie melioracyjnym w Czersku. Potem przeniósł się na Żuławy, gdzie pracował w melioracji jako wałowy. Miał niewielkie gospodarstwo rolne, w którym hodował konie. Zmarł wcześniej. Z żoną wychowali troje dzieci.

Szósta córka **Cecylia** poślubiła Augustyna Bielińskiego urodzonego w 1927 r. Pracowała z mężem na gospodarstwie. Dochowali się 6 synów i 2 córek. Najstarsza córka Teresa urodziła się w 1952 r. Rodzice nie żyją, a gospodarstwem zajmuje się najstarszy syn Stefan.

Rodzina **Franciszki i Andrzeja Narlochów** miała 10 dzieci. Ojciec urodził się w 1877 r., pochodził z Karsina. Jego żona pochodziła z Rudzin, urodziła się w 1892 r. Związek małżeński zawarli w 1913 r. i zamieszkali w Rudzinach. W 1920 r. kupili gospodarstwo w Hucie od Jana Kobierowskiego, który wyprowadził się prawdopodobnie do Rytle. Było to jedno z większych gospodarstw w Hucie. Andrzej Narloch był uczestnikiem pierwszej wojny światowej.

Najstarszy syn **Bernard** urodził się w 1914 r. Ślub wziął w 1951 r. z Martą Grzonką urodzoną w 1922 r. Pracowali na gospodarstwie w Kłodawie koło Chojnic, a potem w majątku Igły. Zmarł w wieku 60 lat.

Drugim dzieckiem w rodzinie była **Bronisława** urodzona w 1915 r. Wyszła za Bernarda Koleczyka urodzonego w 1913 r., pochodzącego z Czarnowa. Pracowali na gospodarstwie odziedziczonym przez żonę. Mieli jedną córkę Agnieszkę urodzoną w 1939 r., która wyszła za Jana Dorawę, mieszka w Karsinie. Bernard był więźniem Stutthofu.

Drugi syn **Jan** urodzony w 1918 r. po zakończeniu wojny zawiera związek małżeński i pracują na gospodarstwie żony w Brzeźnie koło Człuchowa.

Kolejna córka **Marta** urodzona w 1920 r. W czasie okupacji pracowała w niemieckim gospodarstwie. Wyszła za Władysława Prybę w latach pięćdziesiątych. Wychowali dwie córki i jednego syna. Zamieszkali w Kini-cach.

Czwarty syn **Wincenty** urodzony w 1921 r. po wojnie przeniósł się do Słupska. Pracował w różnych zakładach, a na końcu do emerytury jako woźny w szkole.

Trzecia córka **Zofia** urodzona w 1923 r. w czasie okupacji pracowała u niemieckich gospodarzy jako pomoc domowa w majątku Jarcewo. Po wojnie w 1947 roku wyszła za mąż Jana Barłoga z zawodu murarza i cieślę. Zamieszkali koło Poznania.



Małżeństwo Narlochów: Andrzej i Franciszka.



Rodzina Narlochów.

Od lewej: Bronisława, Marta, Zofia, Gertruda, Maria.

Czwarta córka **Gertruda** urodzona w 1935 r. pracowała na gospodarstwie rodziców i rozpoczęła studia nauczycielskie, a potem uczyła w szkole podstawowej w Hucie, Czersku i Chojnicach. Tam wyszła za mąż za Jana Wischy.

Piąta córka **Maria** urodzona w 1935 r. pracowała u rodziców na gospodarstwie, a potem w zlewni mleka w Hucie. W 1960 roku wyszła za mąż za Jana Gostkowskiego, wychowała dwie córki. Krystyna jest magistrem ekonomii.

Czwarty syn **Józef** urodzony w 1927 r. wziął sobie za żonę Irenę Grebiń z Bielaw w 1953 r. Pozostał na ojcowiznie i wspólnie pracowali na gospodarstwie. Wychowali 3 córki i 3 synów.

Piąty syn **Bolesław** urodzony w 1934 r. wyuczył się zawodu ślusarz maszynowy i pracował na kolei, potem został maszynistą. Związek małżeński zawarł w 1959 r. Zamieszkali w Chojnicach, mają syna i córkę.



Rodzina Narlochów.

Od lewej: Jan, Bolesław, Józef, Wincenty, Bernard.

Historia rodu **Pawła i Łucji Miszewskich** sięga 1859 r., kiedy to w Kosobudach urodził się Paweł. Łucja, z domu Leszczyńska, urodziła się w 1866 r. Mieszkała w Kosobudach na wybudowaniu w pobliżu swojego przyszłego męża. Paweł zmarł w 1947 r., mając 88 lat. Natomiast Łucja zmarła w 1954 r. także w wieku 88 lat. Ich 26-ha gospodarstwo było zaliczane do większych. Rodzina Pawła i Łucji była liczna. W Brodzie, dokąd przybyli około 1890 r., urodziło się szesnaścioro ich dzieci. Miszewscy to rodzina wyróżniająca się lokalnym patriotyzmem i ciesząca się szacunkiem sąsiadów. Ich potomstwo to:

Franciszka - jako pierwsza opuściła dom rodziny. Po wyjściu za mąż przeprowadziła się do Chojnic.

Anastazja - po zamążpójściu osiedliła się w Czarniżu.

Jan - nie założył rodziny. Został powołany do wojska i nie wrócił z pierwszej wojny światowej.

Wincenty - założył rodzinę i zamieszkał w Żalnie.

Piotr - wyjechał do Francji i tam pracował w kopalni węgla kamiennego. Został tam na stałe i w Francji zmarł. Jego ciało spoczywa na obczyźnie. Pracował tam ze swym bratem Józefem.

Antonina - wyemigrowała do Niemiec i tam pozostała na stałe. Podjęła pracę i założyła rodzinę;

Rozalia - nie założyła rodziny. Pracowała jako kucharka w różnych parafiach. Najdłużej była kucharką w Przechlewie. Przeżyła 100 lat. Jest pochowana na cmentarzu w Przechlewie.

Wiktor - po opuszczeniu domu rodzinnego w Brodzie, zamieszkał w Gdyni, podejmując pracę na poczcie. Pracował tam aż do przejścia na emeryturę.



Łucja i Paweł Miszewscy.



Łucja i Paweł Miszewscy i ich potomstwo w 1937. Fot. z archiwum Anny Żurowskiej (Miszewskiej).

1. Franciszka Miszewska, 2. Jan Miszewski, 3. Marian Miszewski, 4. Bolesław Miszewski, 5. Teofil Sikorski,

6. Wiktor Miszewski, 7. Łucja Miszewska - matka, 8. Leokadia Miszewska, 9. Bronisław Miszewski,

10. Paweł Miszewski - ojciec, 11. Anna Miszewska, 12. Anastazja Miszewska, 13. Józef Miszewski, 14. Józef Piekarski, 15. Marian Miszewski.

Józef - bliźniaczy brat Franciszka. Osiem lat pracował we Francji w kopalni wraz ze starszym bratem Piotrem. Po zakończeniu wojny wrócił do Polski, założył rodzinę i osiedlił się w Kosobudach. Pracował jako murarz w wielu miejscowościach w powiecie człuchowskim. Żył ponad 90 lat i został pochowany na cmentarzu w Kosobudach.

Franciszek - bliźniaczy brat Józefa. Urodził się w 1903 r. Został na gospodarstwie rodziców. W 1930 r. ożenił się z Józefą Frymark z Chełmów. Doczekali się ośmiorga dzieci:

Helena - po wyjściu za mąż zamieszkała w Przechlewie.

Stanisław - został na ojcowiznie i od młodych lat musiał zastępować ojca, który nie wrócił z wojny do domu. Stanisław ożenił się z Wandą Chmielewską. Prowadzą gospodarstwo specjalizujące się w produkcji mleka i w mniejszym stopniu w hodowli bydła rzeźnego.

Jan - po opuszczeniu domu rodzinnego założył rodzinę. Wyuczył się zawodu cieśli budowlanego uzyskując dyplom mistrzowski. Pracował w wielu firmach budowlanych w powiecie choj-

nickim i człuchowski. Obecnie mieszka w Pawłowiu i jest na emeryturze.

Felicja - po skończeniu Szkoły Podstawowej w Hucie rozpoczęła naukę w szkole średniej w Chojnicach. Z powodu choroby umarła w wieku siedemnastu lat i została pochowana w Brusach.

Zofia - po skończeniu szkoły podstawowej kontynuowała naukę w Liceum Pedagogicznym w Bytowie. Pracowała jako nauczycielka w Szkole Podstawowej w Przechlewie, a następnie w Drawsku. Obecnie mieszka w Szczecinku.

Anna - skończyła szkołę w Hucie, potem rozpoczęła naukę w liceum. Pracowała jako przedszkolanka w Złocieniu. Obecnie jest na emeryturze i mieszka w Złocieniu.

Leon - ukończył liceum pedagogiczne i studia zakończone tytułem magistra historii. Podjął pracę jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Rzeczenicy, potem pracował w szkole w Człuchowie. Obecnie przebywa na emeryturze. Był przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Człuchowie.

Brunon - ukończył Technikum Budowlane w Bydgoszczy. Pracował w Brusach na stanowi-

skał kierowniczych w branży budowlanej. Z Brus przeprowadził się do Starogardu Gdańskiego i tam mieszka obecnie.

Józefa - dwukrotnie zamężna. Jej pierwszy mąż pracował w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w powiecie człuchowskim. Później zaczęła pracę w Łękini, gdzie poznała swego drugiego męża.



Lucja Miszewska z dziećmi i wnukami.



Stanisław i Wanda Miszewscy, spadkobiercy gospodarstwa po Józefie Miszewskim.

Michał - założył rodzinę w 1928 r. i podjął pracę na tartaku w Chojnicach jako pracownik fizyczny. Następnie przeprowadził się do Lipki Krajeńskiej, gdzie pracował do emerytury i tu pozostał do końca życia;

Bronisław - zawarł związek małżeński, z którego urodziło się sześcioro dzieci. Wraz z żoną

pracował na gospodarstwie rolnym w Starchominie i tam pozostał do emerytury.

Bolesław - po założeniu rodziny mieszkał w Gdańsku Wrzeszczu. Tu podjął pracę na poczcie, gdzie pracował aż do emerytury. Żona pochodziła z Gdyni i tam po wojnie zamieszkali.

Leokadia - wyszła za mąż za Feliksa Łanowskiego z Rudzin. Mieszkali w Przechlewie. Feliks pracował w Zarządzie Dróg Państwowych jako droźnik.

Stanisław - urodzony 1913 r. Po wojnie osiedlił się w Rumi. Założył rodzinę i podjął pracę na poczcie. Obecnie przebywa na emeryturze i jest ostatnim żyjącym członkiem rodziny.

Zaborskie Rajdy Rowerowe

Zaborski Rajd Rowerowy począwszy od 2003 roku wpisał się w coroczną tradycję mieszkańców gminy Brusy. Rajd przeprowadzany jest z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Jego celem jest promowanie piękna Ziemi Zaborskiej, rozwijanie ruchu turystycznego wśród dzieci, młodzieży i dorosłych, integrowanie środowiska mieszkańców gminy Brusy. Dla miłośników aktywnego wypoczynku Rajd to nie tylko przejażdżka rowerem – to przede wszystkim przyjemność, zielone krajobrazy, lasy i „krebański” gwar rajdowiczów. Podczas każdego rajdu organizowana jest impreza towarzysząca na której rowerzyści mogą odpocząć, posilić się czy wziąć udział w różnych konkursach i zabawach.

I Zaborski Rajd Rowerowy - 3 maja 2003

Trasa: Brusy - Zalesie - Lubnia - Leśno - Czapiewice

- Czarnowo - Brusy.

Ok. 100 uczestników.

II Zaborski Rajd Rowerowy - 3 maja 2004

Trasa: Brusy - Żabno

- Czyczkowy - Brusy Jaglie

- Brusy.

III Zaborski Rajd Rowerowy - 3 maja 2005, Brusy

Trasa: Brusy (rynek - Plac Jana Pawła II - Poczto-wa - Gdańska - Szkolna - Derdowskiego - Wojska Polskiego - Chełmowska) - Czyczkowy - Żabno - Czarniż.

IV Zaborski Rajd Rowerowy - 3 maja 2006

Trasa: Czapiewice - Czarnowo - Leśno - Małe Gliśno - Lubnia - 16 km. Ok. 100 osób.

V Zaborski Rajd Rowerowy - 3 Maja 2007

Trasa: Brusy (plac przed urzędem) - ul. Dworco-wa - Kosobudy - Kinice - Żabno (Krowi Most, Piekiełko) - Żabno PKP - Czyczkowy (boisko) - Brusy. Ok. 140 uczestników.

VI Zaborski Rajd Rowerowy - 1 maja 2008

Trasa licząca ok. 23 km.

Trasa: Brusy Jaglie

- Czyczkowy - Wielkie Chełmy - Czernica. Ok. 100 osób.

VII Zaborski Rajd Rowerowy - 3 maja 2009

- trasa licząca ok. 25 kilometrów.

Trasa: Brusy (plac przed urzędem) - Brusy Jaglie - Żabno - Czarniż - Chłopowy - Huta - Rudziny - Broda - Kosobudy - Brusy

Ok. 115 osób.

VIII Zaborski Rajd Rowerowy - 3 maja 2010

- trasa licząca ok. 20 kilometrów.

Trasa: Czarnowo - Czapiewice - Leśno - Lubnia - Małe Gliśno skąd powrócono do Brus.

IX Zaborski Rajd Rowerowy - 3 maja 2011

Trasa wiodła przez: Czyczkowy, Żabno, Leśnictwo Gieddon, Męcikał, Wielkie Chełmy i oczywiście Brusy, które były jednocześnie miejscem startu i metą. Tego dnia z 37 km trasą rajdu zmierzyło się 65 osób.

X Zaborski Rajd Rowerowy - 3 maja 2012

137 rowerzystów wzięło udział w X Zaborskim Rajdzie Rowerowym. 22 - kilometrowa trasa wiodła sprzed Urzędu Miejskiego w Brusach przez Małe Gliśno, Lubnię, Leśno, Czapiewice i Czarnowo do Brus.

XI Zaborski Rajd Rowerowy - 3 maja 2013

Wzięło aż 150 uczestników. Licząca ok. 30 km trasa wiodła przez Czarnowo, Czapiewice, Kaszubę, Rolbik, Małe Chełmy, Wielkie Chełmy, Czyczkowy, Brusy Jaglie. Jako start i metę wyznaczono plac przy budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Brusach.



XI rajd 2013.

XII Zaborski Rajd Rowerowy - 3 maja 2014

Łącznie 210 rowerzystów brało udział. Trasa rajdu wiodła ścieżkami rowerowymi Kaszubskiej Marszruty. Plac przy budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Brusach - Wielkie Chełmy przez Brus Jaglie oraz Czyczkowy - Czernica.

XIII Zaborski Rajd Rowerowy - 3 maja 2015
Aż 272 uczestników wzięło udział w XIII Zaborskim Rajdzie Rowerowym. Licząca ok. 25 km tra-

sa wiodła przez Żabno, Gieldon, Czarniż, Kinice i Kosobudy. Jako start przyjęto plac przy budynku Domu Strażaka w Brusach. Metę stanowił parking przy Urzędzie Miejskim w Brusach.



XIV Zaborski Rajd Rowerowy - 3 maja 2016

Aż 35 km, tyle przebiegała trasa XIV Zaborskiego Rajdu Rowerowego. 205 uczestników przejechało trasą Leśno - Parzyn - Łaska - Warszyn - Leśno. Jako start i metę przyjęto plac przy świetlicy wiejskiej w Leśnie.

Oprac. UM Brusy

Rekonstrukcja Zielonego Pałacu

Z potrzeby przekazywania pałeczki w sztafecie pokoleń

21 marca 1944 roku oddziały Waffen SS i Jagdkommando z Wielkich Chełmów oraz żołnierze Wehrmachtu stacjonujący w Brusach otoczyły teren bunkra TOW „Gryf Pomorski” koło Męcikała, zwanego „Zielonym Pałacem” gdzie mieściła się komenda powiatowa, podwójnym pierścieniem. W sumie użyto ok. 300 żołnierzy przeciwko 9 partyzantom. W nierównej walce zginęło 7 partyzantów „Gryfa”, ale dwóm udało się przerwać oblężenie, uszli jakimś cudem z życiem. Za to straty Niemców były poważne: 15 zabitych i wielu rannych.

Minęły dziesięciolecia, a ślady zburzonego bunkra zaczęły się w tętniącej życiem przyrodzie i w świadomości współczesnych, aż wreszcie wieloletnie już starania Stowarzyszenia Miłośników Historii Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski „CIS” z Męcikała, mające na celu doprowadzenie do zrekonstruowania leśnego schronu zakończyły się sukcesem. Sam pomysł powstał w 2009 roku, ale lata zajęło



Rekonstrukcja „Zielonego Pałacu”.
Z tyłu pierwsze miejsce pochówku partyzantów.



Tablica pamiątkowa z listą zabitych partyzantów „Gryfa” koło bunkra.

uzyskanie pozwoleń. Dzięki przychylności dyrekcji Lasów Państwowych, wsparciu finansowemu Nadleśnictwa Rytel i wysiłkowi członków Stowarzyszenia „CIS” oraz wielu innych osób zainteresowanych lokalną historią i dzięki dziesiątkom godzin spędzonych przez nich wszystkich przy pracach ziemnych i rekonstrukcyjnych, można teraz zobaczyć z bliska jak ten obiekt wyglądał. Nie jest to wierna rekonstrukcja, a raczej wizualizacja w skali 1:1, bez zadaszenia i maskowania. Także płytszy jest wykop, ale dzięki temu

łatwiej można ogarnąć skalę przedsięwzięcia zrealizowanego przecież tuż pod bokiem niemieckiego okupanta oraz zrozumieć jego funkcjonalność.



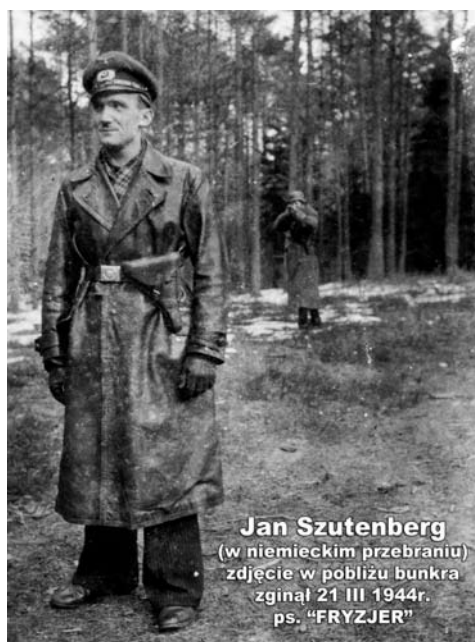
Henryk Grabosz
DOWÓDCA
ps. „GWIAZDA”, „ALOJZ”

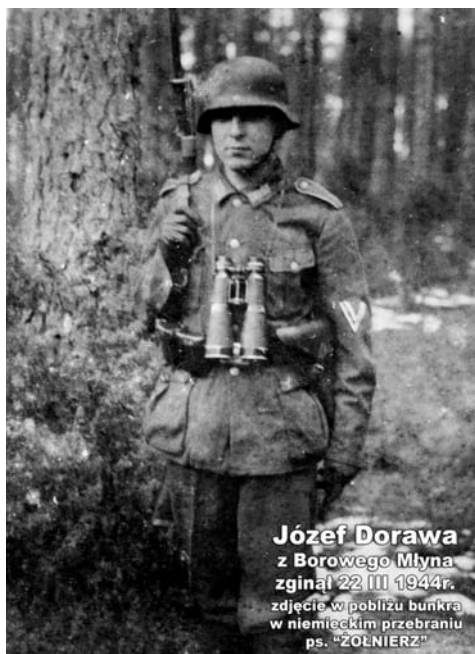
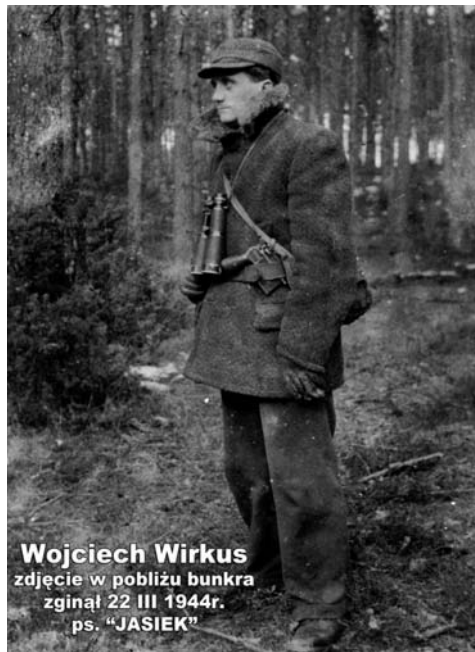


Leon Kroplewski
Łącznik CISu z Męcikała
ps. „GRAB”

Prezes Stowarzyszenia „CIS” Wojciech Derewiecki podkreśla, że to nie koniec projektu. Rekonstrukcja ma służyć celom edukacyjnym, więc otoczenie bunkra wyposażone w tablice informacyjne o historii tego miejsca, prezentujące sylwetki partyzantów, wyposażenie bunkra, funkcje poszczególnych części. Planowane jest wyposażenie ścieżki edukacyjnej prowadzącej do bunkra w tablice informacyjne o historii „Gryfa Pomorskiego”. Chodzi o wypełnienie luki pokoleniowej, przez lata mało kto poruszał ten drażliwy temat partyzantów, a teraz walka idzie o to, żeby historia II wojny światowej, historia działań przeciwko okupantowi tu na Kaszubach nie stała się li tylko wiedzą książkową, a miejsca pamięci tylko punktami geograficznymi na mapach. Na drodze wojewódzkiej nr 235 biegnącej z Chojnic do Brus nieopodal Turowca znajdują się z dwóch jej stron leśne parkingi, na których można zostawić auto i dojść do bunkra leśną drogą około 700 metrów. Dojadą w to

miejsce także rowerzyści „Kaszubską Marszrutą” z Chojnic i Brus. Dla pieszych wędrowców prowadzi też ścieżka edukacyjna Zaborskiego Parku Krajobrazowego przez las do Męcikału nieopodal rezerwatu przyrody „Moczałło”. Oprac. Zbigniew Gierszewski





Fotografie partyzantów zamieszczone są na tablicach opracowanych przez LASERSTUDIO.

Obchody rocznicy rewolucji październikowej w szkole w Hucie

Ze wspomnień z lat szkolnych Antoniego Ciemińskiego

Zaraz po wyzwoleniu z okupacji hitlerowskiej w szkołach odbywały się obchody rocznic świąt państwowych, na które zapraszano miejscowych mieszkańców, władze powiatowe, gminne, sołectkie oraz władze partyjne, a w szczególności Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Starano się zapraszać uczestników rewolucji październikowej, pierwszej wojny światowej, drugiej wojny światowej.

W latach 50-tych w Hucie kierownikiem szkoły był Józef Drażek, który organizował różne uroczystości państwowe razem z sołtysem. Na tych spotkaniach przemawiano, słuchano wspomnień, śpiewano pieśni patriotyczne o zabarwieniu ideologicznym, promujące np. zaślugi Związku Radzieckiego w pogromie III Rzeszy. Wskazywano rolę Układu Warszawskiego, miał za zadanie nie dopuścić do konfliktu zbrojnego, który zagrażał światu w czasie tzw. zimnej wojny, bo po drugiej stronie stał Pakt Północnoatlantycki.

Po przemówieniach oficjalnych przedstawiciele głos zabierali goście, w tym między innymi mieszkaniac naszego sołectwa Józef Miszewski urodzony w 1887 r. Był on uczestnikiem rewolucji październikowej oraz drugiej wojny światowej. Brał udział w pierwszej wojnie światowej od początku do zakończenia. Wspominał, że dostał na początku wezwanie na komisję wojskowo-cywilną, gdzie odbyły się rozmowy kwalifikacyjne. Przedstawiono tam wezwanym jakie zadania stoją przed ojczyzną, z kim będziemy walczyć i przeciwko komu. Następnie odbyło się 14-dniowe szkolenie wojskowe. Wszystkich uczestników skoszarowano w Chojnicach. Każdy dostał zaświadczenie o przebyciu takiego szkolenia. Organizowanie wyjazdu trwało około dwa tygodnie. Skompletowano kilka wagonów by-

dłużych, w których można było tylko stać, bo nie było ławek. Na kilku pryzkach można było spać na zmianę. Punktem zbornym do wyjazdu na front wschodni było Działdowo, a następnie Białystok.

Losy wojenne sprawiły, że znalazł się na terenie Związku Radzieckiego Tam do naszego transportu dołączono kilka mniejszych, były one kierowane na tereny Rosji najbardziej zagrożone kontrrewolucją. Transport, w którym jechał Józef Miszewski był skierowany na Syberię. Po przyjeździe na miejsce po 14 dniach musieli jeszcze jedną noc spędzić w wagonach bez żadnych udogodnień. Byli głodni i wyczerpani, bez żadnych porcji żywności. Następnego dnia przyszła starszyna, oficerowie, zrobiono zbiórkę, spisali wszystkich. Jeden z oficerów mówi – „a to ty Polak, to będziesz moim zastępcą i będziesz organizować zespoły do obrony rewolucji”. Ich głównym dowódcą był Feliks Dzierżyński. To on miał osłaniać Włodzimierza Lenina, wodza rewolucji.

Jedni i drudzy – przeciwni i przyjaciele musieli liczyć się z różnymi akcjami odwetowymi, a te były organizowane błyskawicznie. Dlatego wysyłano patrole i czujki, które miały za zadanie pilnować swoich wojsk i dobytku.

Miszewski był w ochronie osobistej Feliksa Dzierżyńskiego. Wspominał jak ogromnym krajem jest Rosja. Ludzie tam mieszkali w ziemiankach, szałasach, a nawet domach z lodu. Przez cztery lata służył w wojsku przemierzył całą Rosję od Moskwy aż po Kamczatkę. Po powrocie do domu długo chorował, bo był ranny w rękę i długo trwało gojenie. Mocno też się przeziębził na Syberii. Mało było takich ludzi jak Józef Miszewski, dlatego zapraszano go na różne uroczystości, aby podzielił się wspomnieniami.

Po wyzwoleniu w 1945 roku ówczesne władze PRL-u skrupulatnie zaczęły się interesować ludźmi zaufanym, z zasłużoną przeszłością polityczną. Władza szybko znajdowała sobie ludzi, którzy byliby jej przychylni. Sporządzano nawet specjalne listy nazwisk osób, które by były chętne opowiadać swoje przeżycia na różnych zebraniach i masówkach. Szczególnie wysoko cenione były zasługi w obronie rewolucji paź-

dziennikowej starego działacza PPR Franciszka Rzepińskiego, uczestnika wojny w 1939 r. Józefa Mandywła, późniejszego członka PSL w Brusach. Gdy odbywał się w Brusach pochód pierwszomajowy, to dołączano ich do delegacji młodzieżowy szkolnej. Z szkoły w Hucie wyjeżdżały zwykle trzy furmanki konne. Ci działacze zachęcali młodzież do pochodu i kupowali jej cukierki, aby byli bardziej energiczni i weseli w przemarszu. Także na inne państwowe uroczystości byli zapraszani ci panowie. Zazwyczaj zapraszano także przedstawicieli władz powiatowych i gminnych, a jak była to uroczystość szkolna, to także inspektora szkolnego lub jego zastępcę.

Było to w roku 1950, kiedy chodziłem do szkoły podstawowej w Hucie. Z nakazu władz partyjnych i państwowych kierownik miejscowej szkoły Józef Drażek zorganizował akademię pierwszomajową. Oprócz władz powiatowych zaproszono sołtysa Józefa Szmyta, Józefa Mandywła i Józefa Miszewskiego. Mandywel zaciągnięty był do obrony we wrześniu 1939 roku, powrócił do kraju z niewoli niemieckiej w styczniu 1946 r. Natomiast sołtys Szmyt był przed wojna w Korpusie Ochrony Pogranicza na Litwie.

Po części oficjalnej kierownik Drażek poprosił zaproszonych gości, aby zechcieli podzielić się swoimi wspomnieniami. Przyjęto ich brawa-

mi. Pierwszy zabrał głos Szmyt, który pokrótce scharakteryzował przebieg II wojny światowej. Przedstawił także zadania władz terenowych i ich realizację i nakreślił zadania na najbliższe lata. Potem wojnę wspominał Józef Mandywel, a na koniec głos zabrał Józef Miszewski, który przebył najdłuższy szlak wojenny, z Polski na Syberię, Daleki Wschód, na Kołymę i Kamczatkę. Delegat z powiatu poprosił gościa, by opowiedział jak naprawdę było na tej rewolucji październikowej, jak to obalano cara. Pan Miszewski na taką deklarację zaczął opowiadać jak było naprawdę jako naoczny świadek wydarzeń. Jak zastrzegł, w podręcznikach szkolnych i innych publikacjach ta prawda wygląda inaczej. Panował głód, a zimą temperatura dochodziła do -50 stopni. Opisując przebieg rewolucji październikowej mówił, że odbywały się masowe egzekucje ludności. Przywódcy rewolucji kazali mordować przeciwników. Za każde nawet małe przewinienie groziła kara śmierci.

Przysłuchując się tym opowieściom przedstawiciele powiatu zaczęli się na siebie spoglądać. Ten temat im jednak nie odpowiadał. Powiedzieli, żeby pan Miszewski już skończył swoje wspomnienia, bo robi się późna pora. A kiedy sobie poszedł podjęto decyzję, że więcej nie będzie zapraszany...

Antoni Ciemiński

Historia budowy świetlicy wiejskiej oraz remizy OSP w Hucie

Geneza i okoliczności budowy świetlicy były dosyć nietypowe, nie była to inicjatywa urzędowa czy lokalnego społeczeństwa. Zazwyczaj pomysł wypływa na zebraniach wiejskich bądź postulat organizacji społecznych. Świetlica wiejska w Hucie została wybudowana i oddana do użytku w latach 1959-60. Do tego czasu zebrania i masówki odbywały się w szkole.



Ludwik Bieliński

W owych czasach Gromadzka Rada Narodowa mieściła się w Kosobudach w plebanii kościoła ewangelickiego. Przewodniczącym tej rady był Franciszek Piepiora, a sekretarzem Jadwiga Trzebiatowska. Innymi sprawami zajmował się Jan Szopiński (pseudonim Czorny dziód). Sołtysiem w Hucie był wówczas Ludwik Bieliński, który ponadto był członkiem prezydium rady narodowej. Ten to sołtys zaprosił w styczniu 1957 r. na chrzciny swojego syna Zenona, przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej. Tam w czasie dyskusji o młodzieży sołtys Bieliński powiedział, że dzisiaj u Józwa Narlocha w Hucie jest potańcówka. Franciszek Piepiora nie namyślając się długo wstał i poszedł zobaczyć tą imprezę. Potwierdziło się, że było tam dużo młodzieży. Po powrocie oświadczył sołtysowi, że jest potrzeba powstania świetlicy w Hucie i należy tą sprawę potraktować poważnie. Postanowiono więc zwołać zebranie wiejskie ogólne i zaproszono na nie przedstawicieli wszystkich organizacji społecznych, które działały w sołectwie. Przewodniczący GRN Franciszek Piepiora poinformował zebranych, że powstała idea pobudowania świetlicy obok krzyża na gruncie Augusta Bielińskiego. Powstał komitet budowy świetlicy na czele z sołtysiem Bielińskim, Bolesławem Krygrem, przewodniczącym koła Związku Młodzieży Wiejskiej, Józefem Manteufflem, prezesem koła Ochotniczej Straży Pożarnej, a kółko rolnicze reprezentował Rudolf Kuldanek. Sekretarzem komitetu został kierownik szkoły Józef Drązek. Członkowie komitetu podzielili między sobą zadania. Robieniem pustaków zajęło się koło ZMW z przewodniczącym Bolesławem Krygrem i zastępcą Mieczysławem Ciemińskim. Dowozem wody i żwiru zajęło się koło OSP i kółko rolnicze. Praca szła szybko naprzód, pomagali starzy i młodzi. Cement, drzewo i dachówkę oraz majstra budowlanego opłacał urząd GRN. Prace niefachowe wykonywane były w czynnie społecznym przez miejscowa ludność. Do lżejszych prac angażowała się także młodzież żeńska. Głównym majstrom na budowie był mistrz murarski i ciesielski Kazimierz Weltrowski, który swoją pracę wykonywał za symboliczną opłatą. Stolarzką okienną, drzwiową i podłogową zajął się stolarz z Kosobud Jan Leszczyński. W tym samym budynku postanowiono jedno pomieszczenie przeznaczyć na sprzęt strażacki (pompa, węże, kombinezony, regały na umundurowanie). Sikawkę ręczną przekazała OSP z Męcikała. Dzięki staraniom naczelnika straży, Antoniego Ciemińskiego Komenda Powiatowa Straży Pożarnej przydzieliła OSP w Hucie motopompę o wydajności 400 litrów na minutę.

OSP w Hucie była liczącą się jednostką w powiecie. Posiadała pierwszą w powiecie drużynę młodzieżową

W owych czasach Gromadzka Rada Narodowa mieściła się w Kosobudach w plebanii kościoła ewangelickiego. Przewodniczącym tej rady był Franciszek Piepiora, a sekretarzem Jadwiga Trzebiatowska. Innymi sprawami zajmował się Jan Szopiński (pseudonim Czorny dziód). Sołtysiem w Hucie był wówczas Ludwik Bieliński, który ponadto był członkiem prezydium rady narodowej. Ten to sołtys zaprosił w styczniu 1957 r. na chrzciny swojego syna Zenona, przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej. Tam w czasie dyskusji o młodzieży sołtys Bieliński powiedział, że dzisiaj u Józwa Narlocha w Hucie jest potańcówka. Franciszek Piepiora nie namyślając się długo wstał i poszedł zobaczyć tą imprezę. Potwierdziło się, że było tam dużo młodzieży. Po powrocie oświadczył sołtysowi, że jest potrzeba powstania świetlicy w Hucie i należy tą sprawę potraktować poważnie.

Postanowiono więc zwołać zebranie wiejskie ogólne i zaproszono na nie przedstawicieli wszystkich organizacji społecznych, które działały w sołectwie. Przewodniczący GRN Franciszek Piepiora poinformował zebranych, że powstała idea pobudowania świetlicy obok krzyża na gruncie Augusta Bielińskiego.

Powstał komitet budowy świetlicy na czele z sołtysiem Bielińskim, Bolesławem Krygrem, przewodniczącym koła Związku Młodzieży Wiejskiej, Józefem Manteufflem, prezesem koła Ochotniczej Straży Pożarnej, a kółko rolnicze reprezentował Rudolf Kuldanek. Sekretarzem komitetu został kierownik szkoły Józef Drązek. Członkowie komitetu podzielili między sobą zadania. Robieniem pustaków zajęło się koło ZMW z przewodniczącym Bolesławem Krygrem i zastępcą Mieczysławem Ciemińskim. Dowozem wody i żwiru zajęło się koło OSP i kółko rolnicze. Praca szła szybko naprzód, pomagali starzy i młodzi. Cement, drzewo i dachówkę oraz majstra budowlanego opłacał urząd GRN. Prace niefachowe wykonywane były w czynnie społecznym przez miejscowa ludność. Do lżejszych prac angażowała się także młodzież żeńska. Głównym majstrom na budowie był mistrz murarski i ciesielski Kazimierz Weltrowski, który swoją pracę wykonywał za symboliczną opłatą. Stolarzką okienną, drzwiową i podłogową zajął się stolarz z Kosobud Jan Leszczyński. W tym samym budynku postanowiono jedno pomieszczenie przeznaczyć na sprzęt strażacki (pompa, węże, kombinezony, regały na umundurowanie). Sikawkę ręczną przekazała OSP z Męcikała. Dzięki staraniom naczelnika straży, Antoniego Ciemińskiego Komenda Powiatowa Straży Pożarnej przydzieliła OSP w Hucie motopompę o wydajności 400 litrów na minutę.

OSP w Hucie była liczącą się jednostką w powiecie. Posiadała pierwszą w powiecie drużynę młodzieżową



Kazimierz Weltrowski

żeńską. OSP raz wygrało zawody gminne organizowane na terenie firmy „Las” Brusy. Organizowano wówczas dużo szkoleń bojowych oraz kontroli przeciwpożarowych u gospodarzy i w obejściach. Odbywały się pokazy ćwiczeń i musztry wszystkich strażaków pod dowództwem naczelnika Antoniego Ciemińskiego.

Dla potrzeb świetlicy w 1960 r. zakupiono stoły, krzesła, ławki oraz „społeczny” telewizor, który cieszył się popularnością i mieszkańcy masowo chodzili na programy telewizyjne. Ponadto raz w miesiącu w Hucie zjawiało się kino objazdowe, a frekwencja sprzyjała. Zaczęto także organizować zabawy taneczne przez OSP jaki przez ZMW. Od lat 70-tych zaczęto organizować dyskoteki mło-



Otwarcie remizy OSP w Hucie. Od prawej: ówczesny naczelnik Waldemar Bruski, prezes GS Brusy Wenecjusz Stanke. Fot. z archiwum Autora.

dzieżowe, różne zajęcia kulturalne, m.in. naukę tańca towarzyskiego, przedstawienia teatralne, wieczory poezji. Gościł nawet zespół „Chojny” z Chojnic prowadzony przez dr med. Augustyna Witkowskiego, kierownika Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Powiatowej Rady Narodowej. Na otwarciu świetlicy zabawa była do samego rana, a zjawili się przedstawiciele powiatu i gromady. W 1973 r. założono klub sportowy „Orkan” z sekcją piłki nożnej, założono też sekcję tenisa ziemnego. Młodzież postanowiła społecznie wybudować boisko sportowe do tenisa ziemnego, na którym miały odbywać się zawody. Kort ulokowany był tuż za świetlicą. Z realizacją tych zamierzeń się było gorzej, bo na pierwsze zawody drużyna przeciwnika się nie stawiła, co kładło cień na organizatorów. Na korcie grano więc towarzysko, a marzenia o zawodach sportowych nie zostały zrealizowane. Stopniowo boisko zaczęło marnować się, ulegać dewastacji i w końcu gruz po nim został przeznaczony na utwardzenie drogi. W czasie 60 lat istnienia świetlica przechodziła różne remonty wewnątrz i na zewnątrz, ostatnio dzięki zaangażowaniu sołtysa Małgorzaty Warnke i burmistrza Witolda Ossowskiego. Wybudowano toaletę, zaplecze kuchenne z kompletem naczyń, piec kaflowy wymieniono na ogrzewanie elektryczne. Obecna sołtys Regina Gierszewska dużo pracy włożyła w organizowanie imprez okolicznościowych, jak dzień kobiet, gwiazdka dla dzieci, spotkania o tematyce kulinarnej. Rozpoczęto ocieplanie świetlicy i wymianę pokrycia dachowego.

Świetlica wiejska spełnia wiodącą rolę organizatora życia kulturalnego we wsi i koordynuje pracę wszystkich podmiotów społeczno-politycznych.

Wnioski końcowe.

Należy powołać radę programową, Społeczną Radę Rozwoju Wsi i Sołectwa, co może wpłynąć pozytywnie na poszerzenie zakresu działań twórczych. Dożo jeszcze jest do zrobienia w dziedzinie kultury regionalnej, należy się zainteresować historią środowiska. Można by powołać patrona świetlicy z okazji 60-lecia jej istnienia np. Ludwika Bielińskiego lub Franciszka Piepiorę.

Krzysztof Gradowski

Chata Kaszubska a Kultura Zaborów

„Kultura” to termin wieloznaczny. Interpretowany jest w zależności od przyjętych kryteriów. Definicji „Kultury” jest ponad 120. Inna będzie z punktu widzenia historyka, inna archeologa, etnografa, psychologa, kulturoznawcy. Jednak mają one jeden wspólny mianownik. Mianowicie ten, iż dotyczą kultury materialnej, jak i tej niematerialnej. Mało tego – dotyczą człowieka, bo to człowiek jest nieodłączną częścią Kultury, jest jego aksjomatem. Tak jest na każdej szerokości geograficznej naszej kuli ziemskiej. Tak jest i z Kulturą Kaszub, o której by wiele tomów można napisać. Termin „Kultura Kaszub” zawiera w sobie także wiele składników. Nas oczywiście interesuje tu Kultura Zaborów. Wiele historii zostało już wydanych drukiem w różnorodnych publikacjach.

Wspomnę tu publikację „Historia Brus i okolicy” pod redakcją Józefa Borzyszkowskiego. Ta książka, to przecież jeden wielki dokument mówiący o Kulturze Zaborów. I niech nikt nie sądzi, że wydając tą publikację temat będzie wyczerpany, zakończony. Nawet ponad 1000 stronicowa książka nie opíše wszystkiego. Dlatego też pojawiają się publikacje dokumentujące Kulturę Zaborów, wydane przez różnorakie środowiska. Wymienię tu dla przykładu „Boże Męki na Zaborach” (2015) czy „Opowieści humorystyczne Krebanów” (2012). Oczywiście należy także podkreślić szczególnie wagę i znaczenie „Ziemii Zaborskiej” ukazującej się od 2008 roku. To przecież nic innego, jak dokumentacja kultury materialnej i niematerialnej naszej Małej Ojczyzny. Natomiast w Chacie Kaszubskiej w Brusach Jagliach jeden egzemplarz „Historii Brus...”, pełni rolę „notatnika”. Dopisujemy w nim nowe fakty, nowe historie, odnośniki do innych źródeł, gdzie dany temat jest bardziej szczegółowo opisany. Doklejamy odpowiednie fiszki, kartki z uwagami. Cała ta książka jest więc ciągle uzupełniana. To jest właśnie między innymi rola Chaty. A właściwie to powinność, to obowiązek. Cały czas zbieramy wszelkie informacje dotyczące naszego regionu. Korzystamy z różnych źródeł, by zachować od zapomnienia czas miniony. Najbardziej cieszy nas bezpośredni kontakt z ludźmi, którzy mają coś do przekazania. Przekazania w formie słownej, pisanej czy materialnej. Jeżeli chodzi o formę materialną to nieoceniona okazała się współpraca z wybitnym regionalistą Benedyktem Pułakowskim, o którym pisaliśmy w poprzednim nr „Ziemii Zaborskiej”. W lipcu 2016 roku Pan Benedykt przekazał następane przedmioty związane z kulturą materialną Zaborów. Te dary to niezwykle interesujące i cenne źródła informacji (będziemy o tym pisać w kolejnych numerach). Książki, prasa z okresu między wojennego a także publikacje sięgające XIX wieku – pracę magisterską napisał – by nie jedną. Ktoś zapyta: A po co to wszystko? Wierzcie, odpowiedź jest prosta. Po to, by Zabory nie były duchową pustynią (patrz: „Ziemia Zaborska”, nr 8, str. 29-32). Wielu mieszkańców Zaborów to rozumie, ma świadomość swej kultury, a w końcu swej wartości, wartości regionu. Co jakiś czas dostarczane są nam nowe eksponaty z gminy Brusy. Do nich m. in. Elżbieta i Stanisław Dziuba z Kosobud, którzy oddali do Chaty przedmioty należące do nieżyjącego już mieszkańca Kosobud Ludgarda Czapiewskiego. Wiele przedmiotów, małych i dużych trafiło do Chaty. Dziś można je oglądać na wystawie i przy tym porozmawiać jak to kiedyś było. A przecież o to chodzi by rozmawiać. Tak naprawdę to każdy przedmiot znajdujący się w Chacie to przyczynek do dyskusji, bo każdy z nich ma jakąś swoją historię. Historię, która jest zapisana, gdyż co nie jest zapisane, to nam umknie. I nie będziemy wiedzieć. Jak nie będziemy wiedzieć to powstanie w naszej historii zaborskiej luka, biała plama, taka mała pustynia. Dlatego ważna jest każda historia dotycząca naszych dziejów.

Pewnego dnia do Chaty Kaszubskiej trafia list od Edmunda Chełmowskiego z Nowej Cerkwi. To brat naszego Józefa Chełmowskiego, który także interesował się historią. W liście znajdował się tekst pisany jego ręką. I od razu powstaje refleksja. Co raz to mniej jest osób, które piszą listy własną ręką. Jednak nie to tu jest najważniejsze. Pan Edmund przysłał rysunek żyda Józefa, który mieszkał w Brusach. Do tego, ręcznie pisaną, historię. Przytaczamy ją w całości z sugestią, iż nie wnikamy w hi-

storyczną prawdę tej opowieści. Przedstawiamy tekst, tak jak to napisał, pamiętał, Edmund Chełmowski, który zmarł w 2015 r. Tekst ważny, gdyż mówi o historii człowieka, który mieszkał w Brusach. To jedna z cegiełek w naszej „budowli” Kultury Zaborskiej. Inną cegiełką jest także tekst Edmunda Chełmowskiego, mówiący o zapomnianym cmentarzu „Rytynek” w Żabnie i o rodzinie Bingrów. Tekst o tyle ważny, bo może być przyczynkiem do dociekań historycznych, bo przedstawia relację pomiędzy Niemcami, a Polakami w odległych czasach zaboru pruskiego i istnienie łoża masonów na terenie Zaborów. W odróżnieniu od poprzedniego tekstu przedstawiamy go w formie przepisanej, poprawionej z oryginału – taki, bowiem otrzymaliśmy bezpośrednio z rąk E. Chełmowskiego.

Organizatorzy konkursu krajoznawczego podjęli wysiłek opracowania pomocniczych materiałów, które ułatwiłyby młodemu miłośnikowi „swojej małej ojczyzny” w poznaniu jej walorów i docenieniu ich w szerszym kontekście wiedzy krajoznawczej.

Ponieważ wiedza historyczna gra w konkursie istotną rolę jako kontekst tego co dziś można tu zastać, to postanowiliśmy nawiązać w kolejnych edycjach konkursu do granic powiatu chojnickiego sprzed II wojny światowej i włączyć do zakresu tematyki bliskie nam Wiele i Karsin (dziś w powiecie kościerskim), Zamarte – perłę architektury (powiat krajeński) i bliskie Zaborom Gochy, czyli gmina Lipnica (powiat bytowski).

Mamy nadzieję zwiększyć grono tych, którzy w przyszłości staną się propagatorami wiedzy o pięknie i bogactwie Ziemi Chojnickiej i Zaborskiej.

Legenda o Binger Elżbiecie-Lizsien - Eli

Urodziła się w 1815 roku, a zmarła po wypadku 1876r. Daty te spisano z nagrobka z cmentarza niemieckiego w Żabnie w 1937r. w przedwojennych latach. Cmentarz ten miał nazwę Rytynek od nazwiska ostatniego pochówku. Był to cmentarz wolnomularzy – masonerii, założony we wczesnych latach zaboru niemieckiego, czyli w latach 1805. Do wojny i dalej do końca wojny był bardzo zadbane – ogrodzony, bogate grobowce z marmuru i szkła. Rosły stare odmiany róż białych mocno pachnących po bokach ogrodzenia. Nad każdym grobem krzyż z tabliczką z imieniem i nazwiskiem pochowanego, data urodzenia i śmierci i wypis pożegnalny o treści smutnej i żałobnej. Było około 15 grobowców, w tym dwoje dzieci. Porządkowany był przez przyjezdnych krewnych; przyjeżdżali pociągiem wioząc. Poza tym dzierżawca Szepecht Franciszek z majątku Żabno sadził kwiaty na Wszystkich Świętych, wyznaczył dwie pracownice, żeby uporządkowały ten cmentarz, bo tak było w umowie dzierżawczej. Urwało to się w latach powojennych, ale tak było w całej Polsce. Np. w majątku Plusz koło Pilicy cmentarz był przy budynkach gospodarczych, przepiękne grobowce, ogrodzony, to wypędzono tam cielaki przez parę lat. Wspominam o tym cmentarzu, bo przez dwa lata kontrolowałem ten majątek ze szczebla Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie. Na Rytyнку rozkrojono wszystko, co miało jakąś wartość.

Majątek Bingrów (Bingierów) w Jagliach, sto lat temu miejscowość ta miała nazwę Bingierstwo. Był to duży majątek, przeszło 1000 ha z granicami sąsiadów: Żabno, Wielkie Chełmy, Kaszuba, Lešno i Dąbrowa. Bingry (Bingrowie) należeli do masonerii niemieckiej. Zabudowania były skromne. Pałac z drewna, owczarnia i winiarnia z drewna, obora nieduża murowana, za to stajnia z cegły i konie ładne stado, które dozorował koniuszy. Miał mieszkanie majątkowe. Murowany był spichlerz na zboże. Poza tym był duży sad i park z przewagą świerków. Do lat wojennych zachowały się z tego sadu trzy ogromne duże grusze, dwie duże jabłonie, wiśnie i dosyć dużo krzaków śliwek, czarnych małych okrągłych o nazwie kraikiel (Flaumen – nazwa niemiecka). Majątki sadziły dużo sadów i chętnie owoc jedzony był przez wszystkie stany. Na czas zimowy był suszony. Masoneria 200 lat temu miała swój własny sposób życia, w tym dużo tajemnic, których ściśle przestrzegano. W ich życiu wielkie znaczenie liczba dziesiętna, która zamykała krąg koła. Na przykład członków koła. Jeżeli było więcej członków, to musieli należeć do następnego koła. W pierwszym kole byli wszyscy starsi od 50 lat do śmierci. Jeżeli członek z pierwszego koła zmarł, to dokoptowali z koła młodego w którym tworzyli koło od 20 lat do 50. Opieka czarnoksiężników ich powołania w życiu jak jedzenie o jakości jego, go-

spodarowanie, opieka nad potomstwem i jego wykształcenie, odpowiedni stosunek do żon i kobiet. Dla nich musiała być ta najlepsza przychylność. Kobiety w ciąży miały specjalną opiekę, bo tu chodziło o matkę i o zdrowego potomka. Ich maksymą życiową było ciągle się uczyć. Jeżeli natura świata była powolna w zmianach, to człowiek tego przywileju nie miał. Masoneria dlatego była wszechstronnie wykształcona. Byli najmądrzejsi w ludzkim społeczeństwie, z wielkimi tajemnicami i te tajemnice łączyły ich w składanych przysięgach, ich wiedza dotyczyła również ich życia pozagrobowego. Jeżeli ich słuchano, to takie państwo prosperowało bardzo dobrze. Ich maksymą życiową również była w przysiędze, że bardzo mądrą prowadzą do doskonałości świat a reszta im pomaga. Pycha ludzka odpadała a przeciwności ludzkie w humanitarny sposób rozstrzyga. Ci prorocy, co ich powołali do działania, w ich początkach postawili sobie taki cel. Murarstwo w ich początkach było ogromnie wyzyskiwane i był to zawód najcięższy ze wszystkich ich zawodów. Od tego czasu to oni jako organizacja dyktowała warunki, w jakich oni mieli pracować. Oni opracowywali plany budowy i stawiali warunki pracy, chodzi o zapłatę. Z powodu różnic w systemie pracy, życia, poglądów odrębnych społecznych i wychowawczych, przeszli na rolnictwo. Dlatego stali się dobrymi rolnikami. Mieli tajemniczy dystans do innego społeczeństwa. Maksyma w postępie wynalazków w świecie, przede wszystkim siła pary (dampftrieb) i innych wynalazków, rozpoczęli emigrację do miast. Weszli do rządów państw, zorganizowali pierwsze banki ziemskie, w nich powołali geodetów z przyrządami mierniczymi, rachmistrzów, którzy umieli wycenić kawałki ziemi. W ten sposób banki stały się właścicielami ziemi a oni jednorazowo otrzymali wszystkie pieniądze. Nie poszli biedni do miasta i z tych to pieniędzy powstał wielki przemysł miejski. W ten sposób wydłubiła się wieś, a reszta co została, pokupowała sobie kawałki ziemi i w ten sposób powstały osiedla, wioski i małe miasteczka. Było to coś mądrego, biedak pańszczyźniany otrzymał własność i mógł sobie postawić własną chałupę i przestać być pańszczyźnianym chłopem. Muszę jeszcze trochę o nich napisać, choć to było ich tajemnicą. Alkoholu pili w małych ilościach. Receptą na zdrowe trunki sami opracowywali. W ich latach były bardzo dobre warunki atmosferyczne, jak miało padać to padało, jak susza to na żądanie świeciło. Drzewa bardzo dobrze rosły i rozrastały się. Lasy pełne grzybów, jagód, dużo zwierzyny łownej i to co chcę napisać, to jałowce w lasach obficie rodziły. Miały dużo jagód i z nich parzyli piwo jałowcowe i to pili wszyscy. Masoneria miała własne recepty wypracowane. W sprzedaży był cukier głowiasty o kształcie piłki, ten trzeba było roztluc i zgotować na syrop i ten się dodawało do tego piwa. Zgotowane jałowca jagody pognięty, wspaniali do gorącej wody, po dwóch dniach odcedzili to przez płótno i ten czysty owoc wlały do butelki kamiennej, dodali syrop z cukru, zamknęli butelkę gałganem i po dwóch miesiącach pili. Śliwki kraj kle wkładali na koponki z drewna, polewali syropem z cukru to wszystko otoczyli, żeby były dokładnie w syropie i takie sliwki wkładali do kamiennych garnków i zimą i wiosną wyjadali, były jak świeże. Jabłka i gruszki suszone podsmażali w syropie z cukru, wkładali na miski kamienne i z nich gotowali smaczne polewki z dodatkiem śmietany i mąki. Te polewki można było jeść z chlebem, z gęstą kaszą gryczaną.

Czarnoksiężnicy czas spędzali we wieczorach razem z rodziną zawsze i rozmawiali, bo czas musiał być wykorzystany, jego nie można było zmarnować. Było to przy świeczkach i przy tym pociągali fajki zdrowotne z porcelany o dużym cybuchu. Cybuch załadowano ziołami o ostrym zapachu jak dziki czosnek, trochę gnieczonego owocu jałowca i innych ziół. Ten ostry leczniczy zapach wciągali do płuc, wstrzymywali oddech po to, żeby ten zapach zrobił swoje czynności lecznicze. Byli zdrowi i dożywali bardzo starego wieku. Po terenie w interesach przemieszczali się powózkami krytymi zaprzęzonymi w cztery konie. Młodzi masonierzy, którzy mieli na głowie gospodarę, dosiadali wierzchowców. Orano głęboko i tę robotę wykonywały woły a poganiaczami byli młodzi chłopcy. To oni gospodarujący masonierzy w tym czasie zakładali chłopskie osiedla w dogodnych miejscach swej ziemi. W innych majątkach pracownicy mieszkali w czworakach w bardzo złych warunkach, czyli masoneria dawała lepsze warunki robotnikom i nie musieli pracować tak ciężko na pańszczyźnianej ziemi. W uprawie gleby wykorzystywane były świnie bardzo tłuste zwane puławskimi. Pasione były razem z owcami zwanymi starą rasą świnionki. Na niektórych polach tak długo pasiono owce i świnie aż dokładnie zryły to pole i na to pole sieli owies albo żyto. Czyli świnie pomagały w uprawie roli a owce wynawożyły to pole. Majątki i chłopcy pańszczyźniani sieli dosyć dużo lnu i to na własne potrzeby i na sprzedaż. Przy wyrwyaniu lnu i obróbce zatrudnione były kobiety. Trzeba go było odziarnić, wytluc, paździerz wyczesać i związać w kokon, żeby się nie pomachał. Wyczesany len sprzedawano razem z wełną owczą.

W wczesnych latach XVIII w. wybudowano w Chojnicach Łożę Masońską obwodową, do której należały pow.

Człuchowski, chojnicki, tucholski, bytowski i sępoleński. Urządzono tę lożę na potrzeby masonerii do narad i zebrań masońskich, do oceniania sytuacji w krajach. W których mieszkają, jak stosunki ludności do zaborców i zaborców do ludności. Było też pomieszczenie dla przyjmowania nowych członków przez chrzest i przysięgę. Tu przy przysiędze i chrzcie odgrzywała liczba 10. W pomieszczeniu stało 10 stągwi kamiennych napełnionych wodą, w czasie tej uroczystości. Zebrani byli najstarsi dostojnicy koła czarnoksiężników. Chrzest przyjmowali młodzi 20latkowie. Do każdej stągwi z wodą wrzucano monety po jednej 10 groszowej i dziesięć po 2 grosze. Monety były przeliczone przez zespół dozorujący. Kandydaci musieli się rozebrać do połowy, zanurkować i ręką znaleźć monetę, wyjąć ją z wody do pudełka i taką czynność należało dokonać we wszystkich stągwiach. Na koniec dozorujący sprawdzali, ile dziesięciogroszówek jest w pudełku. Jeżeli znaleźli trzy dziesięciogroszówki, to chrzest się udał, kandydata przyjęto do masonerii, bo wróżba wypadła na szczęśliwe długie Życie. Kandydaci, którzy nie wyciągnęli 10 groszówek odpadli i przystąpili do chrztu drugi raz w odpowiednim czasie.

Smutna legenda o pięknej Elizabeth Byngner - Lisien

Młody Byngier, kiedy miał 16 lat, zmarła mu matka. Jak mieli na imię, nie wiadomo, tylko wiadomo, że po śmierci matki wyjechał do Berlina na naukę. Wrócił, kiedy skończył 20 lat. Kiedy wrócił do ojca na stałe, to ojciec w rozmowie radził mu, żeby sobie poszukał żony. On mu odpowiedział, że ma narzeczoną, tylko musi po nią pojechać. Nie było go 4 dni, ale w piątym dniu przyjechał z piękną młodą dziewczyną. Ojciec ją z honorami u siebie przyjął, bo była ładna, mądra i inteligentna. Przez kilka dni służy jej jak lokaj, żeby jej nie spłoszyć. W rozmowie przy porannym posiłku przyszła synowa się po zapytała, czemu się o nią tak troszczy, jak najlepszy lokaj. To on odpowiedział, że tak mnie się podobasz, że nie chcę cię stracić. Ona mu na to, że nie jest tak źle, że ona z pana synem jest zaklepana na stałe. Ojciec wtedy wstał i ogłosił, że w pierwszych dniach września odbędzie się ślub. Ślub, tak jak ustalono, odbył się, skromny, ale goście i koledzy byli zachwyceni narzeczoną młodego pana.

Bungry byli znawcami koni i ich stajnia przynosiła im trochę dochodów. Młoda pani od początku po ślubie zachodziła do stajni czyścić i karmić konie. Te zalety do koni, które miała, zauważył młody Byngier. Po miesiącu małżeństwa jeszcze w sypialni oznajmił żonie, że wyjeżdża z rana jej prezent kupić i tak długo będzie go szukał, aż go znajdzie. Lisien, bo tak do niej mówił, czekała przeszło miesiąc czasu i były już różne domysły w trosce o niego. Po tym czasie jeden ze służby wpadł do pałacu i oznajmił, że pan jedzie i prowadzi białego konia. Wszyscy się przygotowali razem ze służbą na to przywitanie. Teść do synowej rzekł, bo szło ocenić z daleka, że jest to coś wspaniałego, bo jest wesołe i stąpa jak dama, kiedy chce okazać swą urodę. Kiedy młody Byngier stanął przed zgromadzeniem, to ojciec ryknął: Na Boga, przecież to arabka. Synu, gdzież ty to szlachectwo znalazł, ja stary takiej panienki jeszcze nie widziałem, jest to cudo świata. Młody Byngier w drodze uwił jej wieniec z polnych kwiatów i włożył jej na szyję, żeby jeszcze piękniejsza była. Piękna pani, piękna Lisien, gdy mąż uroczystie wymówił formułę: Kochana żono, szukałem i objeżdżałem i dostałem najpiękniejszy klejnot świata. Teraz jest twój. Teraz będę was oba kochał, bo pod względem urody jesteście do siebie podobne. Pani domu, piękna Lisien, gdy usłyszała taką pochwałę i otrzymała taki prezent, dostała furiję radości. Ze łzami w oczach zbliżyła się do konia, łzy wylewała w grzywę konia, zaczęła go ścisnąć i ocierać się o jego sierść. Do uszu konia powiedziała, że będzie jego najlepszą opiekunką. Wytała koniowi własną chusteczką oczy, bo myślała, że on też płacze. Potem ruszyła do teścia, jego zaczęła ścisnąć i całować i powtarzała, że jest najszcześliwsza na świecie. Od teścia ruszyła do męża, a ten otrzymał całą godzinę uścisków i pocałunków. Podziękowania były od niej od rozklekotanego jej serca z radości. Potem ruszyła do reszty zgromadzonych i oni musieli otrzymać tyle samo radości co inni. Przyszedł kowal i on przyrzekł, że zrobi jej, wykuje jej najlepsze, lekkie podkówkki. Rymarz przyrzekł, że uszyje najlepsze siodło. Kobiety przyrzekły, że wyhaftują piękną kołderkę pod siodło, a kołodziej, że zbije jej wygodny boks i koryto do żarcia. Koń w jakimś osłupieniu stoi, jakby zrozumiał, w jakim przepychu i dobrobycie tu mieszkał. Pierwsze dni i noce ciągle była przy nim i starała się, żeby nie był zestresowany. Wszyscy w krótkim terminie wywiązali się ze swych przyrzeczeń.

Teść w rozmowie z synową zapytał ją, czy dla tej pięknej damy wybrała imię, a ona wypowiedziała Szneflebsien, a słuchające kobiety krzyknęły: śnieżynka. Wszyscy dla tej damy byli bardzo mili i śnieżynka to wyczuwała i wszystkie czynności, czyli usługi przez nią z zadowaniem odbierane. Po dwóch tygodniach nałożono jej siodło na kołder-

kę, popręg mocno zapięty i ją wyprowadzono ze stajni, żeby sobie pospacerowała razem z opiekunką. Wszystko okazało się w najlepszym porządku. Ten sprawdzian jest przy koniach zawsze potrzebny, żeby sprawdzić cechy konia, bo koń nigdy nie może mieć bojaźni przed siodłem na grzbiecie i opiekunem. Koniuszy doszedł do wniosku, że na drugi dzień będzie mogła go dosiąść. Nie mogła się doczekać przyszłego dnia i całą noc rozmyślała, jak trzeba będzie się zachować na grzbiecie śnieżynki. Wieczorek do ucha jej opowiadała, że jutro ją będzie nosić na grzbiecie. Rano wczesnie wstała, wymyła twarz, upłotła włosy, zjadła trochę śniadania. Ubrana była po jeździecku na biało, na głowę nałożyła swój czarowny kapelusik i tak się zameldowała przy koniu, który był przygotowany do jazdy przez koniuszego. Poglaskała konia, na rękach podała mu przysmak cukierka i powiedziała, że teraz na nią wsiądzie. Koniuszy przytrzymał jej nogę i pierwszym odbiciem znalazła się w siodle. Koniuszy ją pouczył, że do godzin południowych ma jeździć stępą, żeby grzbiet konia się przyzwyczaił. Po tej pierwszej przymiarce odpięła siodło, wytarła jej sierść i zaprowadziła do boksu. Koniuszy oznajmił, że tak trzeba konia przyzwyczajać przez cały tydzień. I tak się przyzwyczajali piękna śnieżynka i piękna Lisien. Pani Lisien mówiła do śnieżynki po niemiecku i o dziwo śnieżynka rozumiała polecenia po niemiecku i je wykonywała. Było to dobre, bo jeden drugiemu krzywdy nie robił. I tak im biegł czas od wiosny do lata, od jesieni do zimy. I roczek za roczkiem. Razem objeżdżali chłopów pańszczyźnianych a było ich w pięciu miejscach po pięć i sześć domów. Były to początkujące wioski. W tych osiedlach wszystkie rodziny odwiedzała a przede wszystkim chodziło jej o dzieci. Znała ich imiona i nazwiska i zawsze do nich mówiła przez pan i panienki. Chodziło jej o to, żeby dzieci czuły się poważane i potrzebne iż każdym nieraz długo rozmawiała, żeby przyzwyczaić je do życia. Jeżeli w ten sposób się mówi, to nie obraża się nikogo. Z siebie to żartowała często jeżeli miała jakąś śmieszniejszą przygodę. Od dzieci chciała usłyszeć ich przygody i ich bohaterstwa. W drodze, jeżeli spotkała dzieci, to one zdejmowały czapki i chórem powiedziały, że naszej szanownej pani przekazują pozdrowienia a ona odpowiedziała, że mają od niej to samo pozdrowienie na dzień dzisiejszy, a na jutrzejszy dzień to się spotkają. Pytała się o ich zdrowie i o mamę i tatę, jak się czują. Jeżeli w ich domu był ktoś chory, to przyjeżdżała z lekarstwami, z łąkociami. Uczyła je czytać i pisać, opowiadała im bajeczki. Kazał ugotować smakowitą zupę na słodko. Śnieżynka też pozdrowiała dzieci na swój sposób. Musiała wybrać najpiękniejszą damę z grupy dzieci i najładniejszego kawalera i ten przywilej miały na długie dni. Starsze dzieci otrzymywały polecenia dla siebie i dla majątku. Chodziło o to, żeby się nie nudziły, a praca to był ruch, wysiłek i zdrowie. Starsze dziewczęta były przez nią uczone rękodzielnictwa jak tkactwo, robótki na drutach, wyszywanie. W lesie w specjalnych miejscach urządzano zabawy w piękne letnie dni. Właściciele i ojciec mieli swoich zajęć mnóstwo, jak sprzedawanie koni i innego inwentarza, dozorowanie pastuchów i robotników, a przede wszystkim zebrania i odczyty, wykłady uczonych, bo zawsze chcieli dużo wiedzieć i jako masoneria sama się wspomagała tą wiedzą. I tak mijały lata wszystkim pod słońcem. Pomimo wyraźnej wiedzy, jaką masoneria miała, dochodzi do nieszczęść. Życie każdego jest nieprzewidywalne. Tak jak na wojnie jest okropna strzelanina, na dwóch frontach strzelają do siebie ze wszystkiej broni jakiej używa się na wojnie. Wychodzi na to, że nikt nie przeżył, ale niektórzy mieli szczęście.

Jest połowa wiosny. Piękna Lisien wyjeżdża na koniu jak zawsze, bo się przyzwyczaiła do tej pracy. Dużo razy przeskakiwała różne przeszkody. Lisien była sprawnym i odważnym jeźdźcem, a śnieżynka nie bała się przeszkód tych wysokich ani tych długich. Są na drugiej stronie rzeki i muszą się dostać na przeciwną stronę. Jest rozbieg i szybkość, przed rzeką odbicie a na drugiej stronie podwija się kopyto lewej przedniej nogi z powodu miękkiego gruntu. Śnieżynka przewraca się a Pani Lisien jest wyrzucona do góry i upada i głową uderza o twardy grunt i doznaje złamania kręgów szyjnych. Śnieżynka przez skręt kopyta uszkodziła sobie ścięgna kopyta, później jest zapalenie ścięgien i jest koń nie do użytku. Jeżeli po pół roku jak jest koń powieszony nie wygoi się, to koń musi być uśmiercony, a jak się wygoi, to koń chodzi kulawo. Wiedzieli to nieszczęście z daleka pracujący chłopci i rozbiegli jedni do majątku zawiadomieniem, a drudzy do pani i konia. Gdy chcieli ją podnieść, to ryknęła, nie pomagając, bo mam złamaną szyję. Na koniu przygalopował mąż pan młody i gdy się dowiedział co się stało, to zaraz ruszył na koniu z powrotem do gospodarstwa.. tam z kołodziejem uciął szeroką deskę i przygotowali deskę do niesienia i wożenia i wozem donieśli do poszkodowanych. Ostrożnie wsunęli pod panią to nosidło, głowę unieruchomili, żeby się nie ruszała i tak zanieśli ją pierwszą do mieszkania. Pojechali powozem po medyka do Kościerzyny, bo w Chojnicach nie było dobrego medyka. Zgromadzenie było wielkie przed pałacem, grupa kobiet i dzieci i każdy, kto tu żył. Chciał coś wniesić, żeby Pani wyzdrowiała.

Do przyjazdu medyka przy synowej został teść. Trzeba było długo czekać na medyka, bo było daleko, daleko, trwało to około pięć godzin. W powozie siedział medyk i młody Byngier i przez całą drogę rozmawiali o chorej i medyk był dobrze poinformowany o zająciu i medyk zapewnił Byngra, że zrobi wszystko, co będzie w jego mocy. Tak dojechali do pałacu. Medyk obmacał szyję i kręgi, jak były uszkodzone, zostawił ją na tej desce na której ją przyniesiono. Głowę umieścił równo na desce, pod którą parę razy ręcznik zwinięty podłożono. Kręgi szyjne, powiedział, są dobrze złozone. Rozrobił gips. Pod szyję podłożył chusteczkę i tak zaczął do połowy szyi gipsować, bo tak wtedy leczyło, po to, żeby tę szyję usztywnić. Kazał okłady zimne na głowę co pięć minut. Gips moczyć zimną wodą co pięć minut również, żeby zmniejszyć przekrwawieni chorego miejsca. Na odchodne powiedział, co mogłem to zrobiłem, reszta zależy od jej siły zdrowotnej i od Boga. Młody Byngier sam ją doglądał, tak jak medyk przykazał. Ona była nieprzytomna, a on sam przy niej może płakał, może się modlił, nikt mu nie przeszkadzał. Po dwóch nocach z rana przyszedł do ojca oznajmić, że nie żyje. Oblapili się i w uścisku żałobnym trwali pół godziny. Potem ojciec wyrzekł tylko jedno słowo: Jesteśmy sami. Doradził mu, że ma iść spać i ma długo spać, żeby mu częściowo smutek przeszedł, że sam pogrzebem on się zajmie. Na drugi dzień wysłał z dworu gońca do Człuchowa do stolarza. Który robił trumny dla masonerii z zamówieniem na dwie trumny, jedną dębową, drugą cynkową. Cynkowa była wkładana do wnętrza dębowej. W Chojnicach miał u drukarza zamówić kołderkę jedwabną do przykrycia zmarłej i wypisać gotykimi, złotymi literami rymówkę, z którą zmarli opuszczali świat życia czyli padół ziemski; w sklepie z bielizną złożył zamówienie na nową białą suknie z bielizną i nowy kapelusik jedwabny z czarną wstążką i buciki jeździeckie i rękawiczki też.

Rymówka pożegnalna wkładana do trumny przez masonerię od życia ziemskiego do życia wiecznego:

Der Mann der aizen waksen lis (Der Mann der Eisen wachsen liess)
 Der hate kaine knesichte (Der hatte keine Knechte)
 Darum gab er den menszen (Darum gab er den Menschen)
 Flug, zebel, szwert und list cum rechte (Pflug, zebel, Schwert und Licht zum Rechte)
 Darum gab in den fohoer mut (Darum gab in den fohoer mut)
 Den tail auf der erde (Den Teil auf der Erde)
 Das zi petwentik komen cu nud (Das sie petwentik kommen zu nud)
 Cum tot, cum erde. (Zum Tot, zum Erde.)
 (Ten chłop co żelazu dał rosnać
 Nie miał żadnych parobków
 Dlatego dał dla ludzi
 Pług, bagnet, miecz i światło do prawicy
 Dał im jeszcze to wesołe usposobienie
 Również dal im ten podział na ziemi
 Po to, żeby naprawdę doszli do znużenia
 Do śmierci i do ziemi).

Jak przywieźli trumnę, to kobiety zabrały się do ubierania pięknej Pani. Dostała do trumny całe odzienie nowe. Cynkowa trumna umieszczona była w dębowej trumnie, trumnę nakryto dużym lnianym prześcieradłem i wtedy umieszczono ciało pięknej pani. Do połowy nakryli ją kołderką z wypisem złotymi literami rymówki pożegnalnej. Ręce w rękawiczki ułożone na rymówce trzymały dwie lalki, dziewczynkę i chłopczyka. Dali jej lalki do trumny dlatego, że dzieci bardzo kochała a że swoich nie miała, to do trumny dostała lalki. Na głowę założono jej cudowny kapelusik z czarnymi wstążkami a Jej piękne włosy były widoczne i uformowane. Była teraz gotowa na drogę wieczności. Dzień przed pogrzebem zaproszono wszystkie dzieci i pracowników, żeby się z nią pożegnali i kazano im mówić pacierze tak jak każdy umiał. Wszyscy mieli w oczach łzy, bo żegnali tę, którą bardzo kochali. Przyjechał fachowiec od lutowania, bo cynkową trumnę trzeba było szczelnie zalutować. Tak chował się wszystka masoneria w tamtych czasach.

Jest sobota, do pogrzebu jest wszystko gotowe. Na Rytyнку cmentarzu grób wykopany. Trumny włożono na wóz przykryty czarnym nakryciem, za wozem jechały powózki kryte, zaprzęgnięte we dwa konie. Cały orszak składał się z wozu z trumną i czterech powózek. MASONERII pogrzeby były bez publiczności, tylko najbliższa rodzina i tylko dwóch czarnoksiężników. Pomimo to w oddali stała gromadka bosych dzieci i długa gromada pracowników. Trybunał masonów odmówił rymówkę pożegnalną, potem były uściski żałobne i przy tym wypowiadano słowo: żegnamy druha i posyłamy do wieczności. W tym przypadku była kobieta to wypowiadano słowa: żegnamy to nasze drugie życie. Wszyscy czekali, aż trumna w grobie była zakopana i grób uformowany, wtedy się wszyscy rozjechali, każdy do siebie, bez żadnej stypy.

*Po dwóch miesiącach dowieźli nagrobek i ułożyli na grobie. Na nagrobku było wypisane
nazwisko i imię czyli Bingier Elizabeth geboren*

Mes. 1815

Wpr. 1867

Tablica pożegnalna:

„Ligien sich In Gotten Hand.

Denn hir kain

Wuferste chung und

Kein gesehen.

(Leż w Bożych rękach. Tu nie będzie żadnego zmartwienia ani widzenia).

Obsadzono grób pachnącymi białymi różami, żeby co roku kwitły i mocno pachniały. Śnieżynka chorowała i po śmierci swojej Pani żyła około dwa lata. Pochowano ją koło swojej Pani, przy ogrodzeniu.

Piękna Pani była Polską dziewczyną i później kobietą. Umiała dobrze po polsku i po niemiecku i przez dzieci i robotników była niezapomniana i ciągle odwiedzana.

Nasuwa się wniosek istotny. Kultura wtedy istnieje, jeżeli jest udokumentowana. Dokumentacja może przybrać różne formy, przede wszystkim formę fotograficzną lub pisaną. Już na zajęciach z dziećmi w Chacie tłumaczymy, uświadamiamy, iż ich zdjęcie w starym rodzinnym albumie jest dla nich ważne, bo wiedzą, kto jest na tym zdjęciu. Gdyby nie wiedzieli – to zdjęcie byłoby bez wartości. Tak więc wiedza, informacja, znajomość faktów to elementy składowe Kultury Zaborskiej. I wróćmy jeszcze raz do Benedykta Pułakowskiego. To on wyniósł z domu zainteresowanie historią Kaszub, Ziemi Zaborskiej. Jednak jego działalność nie ograniczała się tylko do wiedzy, jaką pozyskał o naszych terenach i kulturze. Zbierał, ocalał rzeczy materialne dotyczące naszego regionu, stanowiące bogatą dokumentację Kultury Zaborskiej. Właśnie dzięki takim postawom, dzięki takim ludziom możemy przekazać uratowane historie, które to stanowią kulturę materialną i tą niematerialną.

Tak samo jak Benedykt Pułakowski i Edmund Chełmowski czy jedna z brzuszanek, Janina Milakowska, która przygotowuje dokumenty, aby opisać historię domu Przewoskich w Brusach na ulicy Gdańskiej. Są oni bardzo dobrym przykładem, iż nabytej wiedzy nie należy zatrzymywać w sobie. Jednym słowem, należy się tą wiedzą dzielić. Wówczas nie tylko oni, ale także i my będziemy „bogatsi”. A przez to bogatsza będzie nasza Kultura Zaborska, bo niestety nie da się żyć, istnieć w oderwaniu od regionu.

*Krzysztof Gradowski
Chata Kaszubska Brusy Jaglie
Centrum Kultury i Biblioteki w Brusach*

Mieczysław Spierewka

Historia karczmy Trzebiatowskiego i jego rodziny w Kosobudach

Historię tytułowej karczmy spinają dwie daty – rok 1914 nabycie karczmy przez Jana Żmudę-Trzebiatowskiego oraz śmierć jego właściciela w 1958 r.

Definitywnie karczma swoją rolę straciła po wybudowaniu w Kosobudach w roku 1962 wiejskiej świetlicy z garażem dla Ochotniczej Straży Pożarnej, ale była nadal wykorzystywana na uroczystości weselne.



Karczmarz
Jan Trzebiatowski
i jego żona Franciszka z d. Żuroch-Czapiewska

Wejście do karczmy było od ulicy. Tytułowy karczmarz to Jan Żmuda-Trzebiatowski. Urodził się 7 marca 1884 r. w Czarnowie w wielodzietnej rodzinie Franciszka Żmudy Trzebiatowskiego (1850–1938). Ochrzczony został 2 dni później w kościele w Brusach, a rodzicami chrzestnymi byli Józef Bruski i Elżbieta Czapiewska.

Ojciec przyszłego karczmarza Franciszek w latach 1875–1889 po nabyciu ziemi rolnej określany jest w dokumentach jako rolnik właściciel.

W wieku 25 lat Jan Żmuda-Trzebiatowski zawiera związek małżeński w dniu 16.02.1909 r. w kościele w Brusach. Wybranką jego serca jest młodsza o rok Franciszka Żuroch-Czapiewska. Ślub odbył się po uzyskaniu dyspensy z powodu IV stopnia pokrewieństwa. Świadkami na tym ślubie byli Aleksander Czapiewski z Czapiewic i Franciszek Przewoski z Czarnowa.

Franciszka Żuroch-Czapiewska urodziła się 9.09.1885 r. w Czapiewicach i była córką rolnika Piotra i Elżbiety Wielewskiej, a ochrzczona została 13 września owego roku w kościele w Brusach, a rodzicami chrzestnymi byli Franciszek i Marianna Żmuda Trzebiatowska.

Młode małżeństwo gospodaruje do 1913 r. w Czarnowie. W latach 1910–1912 w dokumentach Jan jest określany jako rolnik właściciel (z niem. besitzer) w Czarnowie. W latach 1914–21 określano jego status społeczny jako karczmarz/oberżysta/właściciel (z niem.

Karczma w opisywanym okresie to miejsce spotkań gburów, chłopów, zebrań społeczności wiejskiej, zabaw, wesel. Po II wojnie światowej była tu gromadzka świetlica wiejska, gdzie odbywały się lekcje szkolne ale głównie próby i uroczystości młodzieży szkolnej i dorosłych. Karczma w okresie dwudziestolecia międzywojennego to zespół domu mieszkalnego, zabudowań gospodarskich, budynku pełniącego funkcje wypożyczalni, spotkań i zabaw miejscowej ludności a także handel wiejski tzw. „kolonialka” – współczesny sklep ogólnospożywczy.

Budynek karczmy składał się z dwuczęściowej sali konsumpcyjnej około 40 m² oraz sali tanecznej około 60 m².



Budynek karczmy,
stan z lat 60-tych.

gastwirt i gasthofbesitzer) w Kosobudach. W 1923 r. określany jako gospodarz/rolnik i karczmarz/właściciel gospody w Kosobudach.

W Czarnowie rok po ślubie 3.02.1910 r. rodzi się pierworodny syn małżeństwa Józef, który został ochrzczony w kościele w Brusach, a chrzestnymi byli Piotr Czapiewski i Marta Trzebiatowska siostra Jana która w 1919 r. wyszła za mąż za Józefa Cysewskiego. 2 lata później również w Czarnowie rodzą się 13.06.1912 r. bliźniacy Alojzy i Helena Trzebiatowsy. Chrzestnymi u Alojzego byli Józef i Dominika Czapiewscy a u Heleny Paweł i Helena Kolczyki.

Na przełomie 1913 i 1914 r. podejmują najważniejszą decyzję w swoim życiu, która na stałe wiąże ich z Kosobudami. Sprzedają swoje gospodarstwo rolne w Czarnowie i nabywają od Franciszka Pozorskiego istniejącą karczmę i gospodarstwo. Małżeństwo Pozorskich wyprowadziło się potem do Czerska.

Na taką decyzję wpłynął pewien prawdopodobny fakt – przewidywana budowa linii kolejowej przez Kosobudy co przyniosłoby zysk finansowy karczmarzowi. Starsi kosobudzianie



Stan współczesny

do dziś nazywają teren przez który miała przebiegać linia kolejowa „banofem” (od niem. Bahnhof).



Rachunek z 1919 r. dla karczmarza z hurtowni H. Berenta z Chojnic w j. niemieckim.

Rodzina Pozorskich musiała się przyjaźnić z Trzebiatowskimi gdyż 29 czerwca 1914 r. rodzi się już w Kosobudach Maria Magdalena, a chrzestnymi zostali właśnie Franciszek i Aleksandra Pozorscy.

Można stwierdzić, iż historia karczmarza Jana Żmudy Trzebiatowskiego rozpoczęła się w 1914 r. – a więc minęła już bezpowrotnie 100-letnia rocznica.

Karczma mieściła się w centrum wsi. Obok mieściła się karczma Rudolfa Filbrandta – Niemca ewangelika z której korzystali głównie mieszkańcy Kosobud pochodzenia niemieckiego. Przez mieszkańców Kosobud był oceniany pozytywnie w odróżnieniu od swych córek Erny i Fridy. Z końcem II wojny światowej opuścili Ko-

Stona _____ Chojnice, dnia 30 6 1920

Skład : wazekich galonów cygar, tabaki do palenia i zażywania z pierwow- zycznych blasz po	Parowa gorzelnia koniaków i fabryka likierów Interes towarów kolonialnych i materialnych zakładowy 1836 Herm. Berent Mast. właśc.: A. Kaimierski & Sp.	Skład : dobrych win: węgierskich, reńskich, czarwonych, szampańskich i numerów po
---	---	--

Rachunek dla Pana *Tomasa Orlikowskiego*

<i>Leś</i>		
<i>Wielka</i>		85 -
<i>25 lbr. wina</i>	175	42 75
<i>10 kg. cukru</i>	125	32 25
		371 25
<i>z ulaski opowiem</i>		110 00
		481 25

Bilans domostwa w Chojnicach dnia 30 6 1920
p. R. Jorad kłk.

Rachunek z tej samej firmy z czerwca 1920 r. już w j. polskim.

sobudy. W latach 70 ubiegłego wieku odwiedził Kosobudy jego syn co potwierdził p. Andrzej Majkowski.

Z drugiej strony karczmy stał nieistniejący już dom Tomasza Orlikowskiego, który był po

Nr. list.	Wymienienie przedmiotów do ubezpieczenia	Suma ubezpieczenia w zł.
1	Miód, zerkawki, sery, olejki i sery, domowa, i kuchenne maszyny i sprzęt maszynowy do szycia i różne inne maszyny domowe, łyżki i przybory podobne	2.000
2	Ubrania, bielizna i pozostałe jako i materiały do takich	500
3	Trzawa, pokrycia, brzości, łyżki i różne rzeczy robotki	500
4	Obrazy olejne, szkicunki i inne przedmioty artystycznej wartości	500
5	Przedmioty sztuki, obrazy, wyroby szklane i artykuły galanterijne	500
6	Bilansy, wyroby srebra i złota, oraz zegarki kieszonkowe	500
7	Porcelana, fajans, szkło, zastawy stołowe, lampy i różne inne przedmioty do oświetlenia	500
8	Książki drukarskie, listy, mapy i dzieła obrazowe	500
9	Instrumenty muzyczne, samograjce i gramofony z dodatkami	500
10	Apary fotograficzne, Półkaski i sprzęt z dodatkami	500
11	Dom, przedmioty meblowe i artykuły ogólnego użytku, sprzęt, narzędzia, sprzęt	500
12	Zastawy domowe, przedmioty szklane, srebra i cyny	150
13	Masażki opalarki do gospodarstwa domowego	500
14	Biżuteria, wyroby srebra i złota, zegarki kieszonkowe	500
15	Różne inne rzeczy jak wyrobione minuse przedmioty z p. narzędzia, sprzęt w domowym gospodarstwie dla osobistego użytku zabezpieczonego, jego rodziny i domowników	500
16	Przedmioty sztuki, obrazy, wyroby szklane i artykuły galanterijne	500
17	Narzędzia, do pracy:	500
18	Współczesna gofiofonia i napełni	100
19	Drzewo sztywno	200
20	Zemle	200
21	Hogojnia	200
22	Trzcina szklana	200
23	Drób	50
24	Opólny zbiór siemiotępotów	5.200
25	Furcie	500
26	Bamie	50
27	1 wór	50
28	Uprzążki lepage	50
29	Robocze	50
30	Inne stajnie i robocze, wozu, gosp. i stajenne	50
31	Maszyna do szycia	250
	Suma ubezpieczenia	22.000

wojnie kościelnym w kościele filialnym w Kosobudach. W tym budynku mieszkali również Franciszki i Walera Marchlewicz, który na początku lat 60 ub. wieku wyprowadził się do Brus. Obecnie w tym miejscu znajduje się posesja p. A. Majkowskiego. Okres I wojny światowej (brak dokładnych dat) karczmarz był w wojsku pruskim o czym świadczy zdjęcie ze zbiorów Zdzisława Skwierawskiego (wnuk). W tym czasie doznał ran wojennych, które są odnotowane w dowodzie osobistym wydanym 25 marca 1931 roku jako znaki szczególne – postrzelone lewe oko, a legitymacja Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej z 20.07.1948 r. na -

Wzajemne Ubezpieczenie od ognia

POLISA

Nr. 106310

Ajensura
Brusy - Lella

Suma ubezpieczenia
złoty 12.000,-

Obliczenie należności:

Składka	zł. 85 gr.
Polisa i porto	4
Opłata stemplowa	-
Dodatki drożyzniowy	zł. 83 gr.
Suma	zł. 100 gr.

Razem zł. 85 gr.

Two Wzajemnego Ubezpieczenia od ognia

„SNOP”

Oddział w Poznaniu, ul. Pocztowa nr. 10.

Na podstawie deklaracji z dnia 30. sierpnia 1920 roku (ND 18396)

I pod warunkami do polisy niniejszy dołączony ubezpieczony na rzecz **Wzajemnego Ubezpieczenia od ognia w Kosobudach**, - powiecie chojnickim w województwie pomorskim -

na sumę złotych: 12.000

to jest od dnia 30. sierpnia 1920 roku w południe do dnia 30. sierpnia 1920 roku w południe

daje mu status inwalidy wojennego określając rodzaj poszkodowania – ślepotę lewego oka i blizny po prawej stronie szyi.

Ulubionym zajęciem karczmarza w okresie międzywojennym i po wojnie były polowania na zwierzyinę w tutejszych lasach. Zapraszał do Kosobud na polowania ówczesną elitę towarzyską, która potrafiła strzelać co ukazuje zdjęcie z obfitym odstrzałem zwierzyzny. Jak wspominają osoby, które jeszcze go pamiętały p. Tadeusz Weltrowski to zawsze miał psa, strzelbę (flintę) oraz własnoręcznie wytwarzany



Wesele córki Heleny Trzebiatowskiej z Władysławem Gromowskim 24 listopada 1937 r.

1. Maksymilian Janikowski, fryzjer, 2. Józef Cysewski,
3. Władysława Wyrowińska, 4. Wyrowiński, mąż,
5. Genowefa, 6. Zofia, 7. Jadwiga Trzebiatowskie,
- córki karczmarza, 8. Bolesław, 9. Bernard Spierewka,
- stolarze, 10. Alojzy Trzebiatowski, syn, akordeonista.

„śrut” do strzelby. Do nagonki zatrudniał chłopców, a lubił gdy ktoś chodził przy nim i nosił upolowane zające i ptactwo. W Kosobudach rodzą się kolejne dzieci Jana i Franciszki Żmudy-Trzebiatowskich: Gertruda Jadwiga (ur. 22.06.1916 r.), Zofia (ur. 12.01.1919 r.), Genowefa Angelika (ur. 3.01.1921 r.), Bernard Hipolit (ur. 13.09.1923 r.)

Goście zjeżdżali do Kosobud nie tylko na polowania, ale zatrzymywali się w podróży. W tym czasie doszło do pożaru chlewa (prawdopodobnie podpalenie) i dlatego właściciel był zmuszony ubezpieczyć swój majątek.

Ubezpieczył się w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń „Sноп” w Poznaniu w roku 1924 i 1925 na dziesięć lat na sumę 12 i 24 tysięcy złotych. Z tych

dokumentów dowiadujemy się co składało się na majątek Wielmożnego Pana Jana Trzebiatowskiego. Był to dom mieszkalny murowany twardo kryty, chlewy, sala, szopa, stajnia, remiza wszystko murowane oraz stodoła z drzewa.

Ubezpieczył takie przedmioty jak m. innymi: meble, zegary, naczynia i sprzęty, maszyna do szycia, ubrania, bielizna, pościel, dywany, obrazy olejne,

porcelana, fajansy, zastawy stołowe, instrumenty muzyczne – w tej rodzinie muzykującej bardzo liczne, gramofony, broń przedmioty myśliwskie.

Z zachowanych dokumentów z 1919/20 roku dowiadujemy się gdzie zamawiał towary do swojej karczmy i sklepu Jan Trzebiatowski. Rachunki były wystawiane jeszcze w języku niemieckim, a po odzyskaniu niepodległości już w języku polskim.

Towary, produkty, materiały zamawiano w Chojnicach w „Parowa gorzelnia koniaków i fa-



Członkowie OSP w Kosobudach przed karczmą, 1934 r. Stoją od lewej: Antoni Rzepiński, Władysław Gromowski, Jan Szmytek, Józef Lewiński, Jan Lewiński, Franciszek Czapiewski, Józef Braca, Maksymilian Warnke, Franciszek Muszyński, Anus Koliński. Siedzą od lewej: Franciszek Szulika, Franciszek Marchlewicz, Bernard Weltrowski, Bernard Czapiewski, Walerian Pepliński, Jan Socziński. W oknie Genowefa Trzebiatowska.



Jan Trzebiatowski w wojsku pruskim, ok. 1915 r., siedzi pierwszy z prawej.

bryka likierów. Interes towarów kolonialnych i materialnych” Hermann Berent. Jest to odpowiedzialnik współczesnej hurtowni.

Wśród pamiątek przechowanych przez Zdzisława Skwierawskiego znalazła się ciekawa księga gdzie odnotowano osoby, które przebywały w karczmie zamawiały napoje, kupowały towary. Osoby te dostawały napoje na kredyt (dzisiaj powiedzielibyśmy na „zeszyt”). Byli to go-

spodarze, wypłacalni chłopi, ówczesna śmietanka towarzyska. Zapiski w tej księdze rozpoczynają się w 1914 r. i prowadzone były w języku niemieckim dopiero w 1920 r. zapiski są już po polsku. Z lewej strony notowano rok, dzień i miesiąc oraz to co zamawiano. W karczmie można było zjeść, wypić wódkę, piwo, likiery, koniaki, groki zapalić cygarety lub kupić tabliczkę czekolady. Dla tych co nie czuli się na siłach opu-



Jan Skwierawski (2), przyszły mąż Zofia Trzebiatowskiej (1), Maria Magdalena Trzebiatowska (3), Lutka Weltrowska, z d. Napiątek (6), Gertruda Jadwiga Trzebiatowska (4), Bolesław Spierewka (5).



*Jan Trzebiatowski przed polowaniem,
pierwszy z lewej, okres międzywojenny*

ścić karczmy zapewniano transport konny za który trzeba było dobrze zapłacić w markach niemieckim potem polskich.

Wśród gości zanotowano: Franza Gierszewskiego, Andreeasa Kobierowskiego, Władysława Szopińskiego, Franza Pozorskiego, Jana Januszewskiego, Szymona Szredra, Franza V. Ossowskiego, Augusta Frymarka, Augusta Miszewskiego z Brody, Nikolasa Manteufla z Rudzin, Józefa Szopińskiego, Augusta Sikorskiego, Franza Bruskiego, Franza Dejewskiego z Rudzin (dziadek autora), Franciszka Kłosińskiego.

Do bardzo ciekawej formy działalności karczmy należały zabawy wiejskie organizowane na wolnym powietrzu. Odbýwały się w lasku w majątku Władysława Szopińskiego „u Borowego”. Karczmarz zapewniał pełną obsługę gastronomiczną zabawy, za ladą wtedy mówiło się „tom-bach” stała jego córka Helena. Lada była zbita z desek na drewnianych słupkach. Korzystano też z ówczesnej lodówki „balika z zimną wodą” co widać na zdjęciu. Te imprezy odbywały się głów-

nie latem i jak twierdzą świadkowie również krótko po wojnie.

W okresie międzywojennym salę i karczmę wynajmowały ówczesne organizacje między innymi Ochotnicza Straż Pożarna w Kosobudach.

Tutaj też odbywało się wesele Heleny Trzebiatowskiej córki karczmarza z Władysławem Gromowskim w dniu 24 listopada 1937 r. Świadkami na ty ślubie byli Bolesław Spierewka oraz Józef Trzebiatowski – najstarszy brat Heleny. Na weselu grał na akordeonie Alojzy Trzebiatowski brat bliźniak panny młodej.

Na losy karczmy w Kosobudach można spojrzeć również przez pryzmat dzieci Jana i Franciszki Żmudy-Trzebiatowskich. W okresie od 1910 do 1923 urodziło się im ośmioro dzieci – troje chłopców i 5 dziewcząt.



Alojzy Trzebiatowski, syn Jana.

W okresie międzywojennym gdy dorosły córki, były one łakomym kąskiem dla kawalerów. Rodzina Jana była uzdolniona artystycznie, synowie byli multiinstrumentalistami, malarzami.

Życie towarzyskie u Trzebiatowskich kwitło co potwierdzają fotografie. Niestety wszystko się skończyło z chwilą wybuchu II wojny światowej. Mogła tylko działać karczma Niemca Fielbrandta.

Najstarszy syn to Józef (ur. 1910 r.) który 28 grudnia 1947r. w Brusach poślubił Walerię Napiątek (ur. 12.10.1920 r.) z którą miał 5-cioro dzieci (Benia, Janka, Ela, Janusz, Piotr). Waleria zmarła w 1971r. po ciężkiej chorobie pochodząca w Brusach. Józef miesz-



Zabawa w lasku u „Borowego” Szopińskiego. Pierwszy z lewej Bernard Weltrowski, kowal, obsługuje córkę Helena Trzebiatowska, z prawej Paweł Czapiewski, 1937 r.

kał do 1985 w dawnej karczmie, zmarł w 1987 r, a pochowany w Chojnicach. W tym roku przeniesiono Walerię na cmentarz w Chojnicach.

Następny syn to Alojzy (ur. 1912) przejawiał zainteresowanie muzyczne, grał na wielu ówczesnych instrumentach, był malarzem. W momencie wybuchu II wojny światowej miał przydział mobilizacyjny do wojska polskiego.

Po przegranej wojnie obronnej trafił do niewoli, z której wrócił do Kosobud w 1940 r. Następnie został wcielony do Wehrmachtu i zginął w Jugosławii prawdopodobnie zachorował na malarię. Alojzy był kawalerem.

Helena Trzebiatowska w 1912 r. bliźniaczka Alojzego w 1937 r. wyszła za mąż za Władysława Gromowskiego. Pomagali ojcu w prowadzeniu karczmy ale też wykonywali usługi krawieckie. W 1939 r. urodził im się syn Zdzisław. W momencie wybuchu wojny również trafił do wojska polskiego, a następnie do niewoli z której powrócił do Kosobud i w 1941 r. urodził im się drugi syn Edward. Helena owdowiała w czasie wojny, ale w czasie okupacji prowadziła krawiectwo, a po wojnie pomagała rodzicom w prowadzeniu karczmy.

W latach 60 wraz z dziećmi wyprowadziła się do Gdańska i tam też kontynuowała usługi krawieckie. Helena zmarła w Gdańsku, ale pochowana jest na cmentarzu w Leśnie, gdyż w nieodległym Pelplinie osiedlił się jej syn Edek z żoną Zosią. Na

tym cmentarzu spoczywa jej pierworodny syn Zdzisław i również syn Edek z żoną Zosią.

Maria Magdalena ur. 1914 r. w Kosobudach po wojnie również wyprowadziła się na wybrzeże. Pracowała w urzędzie telekomunikacji w Gdyni do emerytury. Była panną. Zmarła 6 stycznia 2004r. w Gdańsku, ale pochowana jest w Brusach.

Gertruda Jadwiga ur. 1916 r. całe swe życie związała z Kosobudami. „Jadzia” była długoletnim pracownikiem samorządowym w Kosobudach i Brusach. Również nie wyszła za mąż. Zmarła w marcu 2013 r. dożywszy sędziwych lat w budynku jej ojca karczmarza. Pochowana jest na cmentarzu w Brusach.

Zofia ur. 1919 r. w Kosobudach wyszła za mąż za Jana Skwierawskiego (ur. 18.10.1916r.) z Głowczewic. Ślub kościelny odbył się 24.07.1943 r. w Bysławiu, a cywilny w urzędzie niemieckim w Dreźnie gdzie przebywali na robotach. Po wojnie Jan pracował jako nauczyciel i dyrektor w szkole w Kosobudach, a z żoną prowadził w dawnej karczmie-świetlicy rozległą działalność artystyczną, która zasługuje na oddzielne opracowanie.

Genowefa Angelika (ur. 1921 r.) w Koso-

budach po wojnie dostała nakaz pracy jako nauczycielka w Kamiennym Jazie koło Chojny. Wyszła za mąż za Adama Mazurka. Było to małżeństwo bezdzietne. Zmarła 13.01.1998 r. i jest pochowana w Brusach.

Bernard Hipolit ur. w 1923 r. zawarł związek małżeński z Jadwigą Piechowską z Czyczków. Pracował w Zakładzie Taboru Kolejowego w Pile. Mają jednego syna Henryka. Bernard zmarł w 1994r.

Tak w ogólnym zarysie przedstawia się historia karczmarza. Obecnie mieszka na tej posesji wnuk Jana Żmudy Trzebiatowskiego, Zdzisław Skwierawski wraz z żoną. Zdzisław również odziedziczył talent muzyczny, ale karczmy już nie prowadzi.

Mam nadzieję, że tym krótkim opracowaniem wywołam szersze zainteresowanie tym tematem wśród osób które coś wiedzą w tej materii.

Źródło: relacja najmłodszej córki Lewińskich Felicji Rekowski, ur. 1939, zamieszkała w Brusach.

Marian Jutrzenka Trzebiatowski

Zaduma na cmentarzu honorowym ofiar hitlerowskich

Droga Polski Niepodległej nie była usłana różami. Przez 5 lat Polskę grabili Niemcy a następnie 45 lat Polska była uzależniona od Rosji.

Już sam cmentarz świadczy o problemach odzyskania pełnej niepodległości. Sprawcami mordów Polaków byli nie tylko hitlerowcy, ale państwo niemieckie i sowieckie oraz władze komunistyczne. 5 sierpnia 1772 r. w Petersburgu podpisano traktaty rozbiorowe (I rozbiór Polski), ustalając podział Polski. Prusy Królewskie bez Gdańska i Torunia zajęły Prusy. Dopiero w wyniku I wojny światowej wytworzyła się korzystna sytuacja do odzyskania niepodległości, gdyż zaborcy ponieśli klęskę. Rada Regencyjna 11 listopada 1918 r. przekazała Józefowi Piłsudskiemu naczelne dowództwo nad tworzącą się armią polską i dzień ten uznaje się za Święto Narodowe po 123 latach niewoli, a u nas na Kaszubach aż 148 latach (1772-1920).

W czasie I wojny światowej zginęło 450 tysięcy Polaków służących w armiach zaborczych.

Odbudowa Państwa nie była prosta, trzeba było walczyć o wcielenie ziem polskich w granice Polski i to ze wszystkimi sąsiadami. Z Ukrainą o Lwów, gdy władze austriackie przekazały dawne ziemie polskie Ukraińcom. W 1920 r. w czasie walk z bolszewikami Czesi zajęli Śląsk Cieszyński zamieszkały głównie przez Polaków, który przystąpił do Polski. Niemcami o Śląsk, Wielkopolskę, Litwinami o Wilno.



W czasie walk o zjednoczenie z sąsiadami w latach 1918 – 1920 głównie z bolszewikami z Rosji zginęło 150 tysięcy Polaków. W powstaniu Wielkopolskim zginęło 2 tysiące Polaków. Z niewoli sowieckiej do października 1921 r. powróciło 26,5 tysięcy polskich żołnierzy a ponad 20 tysięcy polskich jeńców nie wróciło już nigdy. Straty wojsk polskich wyniosły przeszło 130 tysięcy poległych, zmarłych i zaginionych. Udział mieszkańców gminy w tych walkach, głównie ich ilość nie zostały ustalone. Dopiero od 1920 r. po włączeniu do Polski nastąpił pobór do wojska polskiego i udział w walkach z bolszewikami. Należy wymienić bohaterski czyn Piotra Górskiego z Głowczewic, który zginął bohaterską śmiercią broniąc własną pierś wodza Józefa Piłsudskiego w Jabłonnej na dworcu w 1916 r. Anna Łajming w dramacie Parzyn pisze „...że ten mój najstarszy Knop poległ na tym bolszewickim froncie .. a miał 18 lat biedok” (Zblewski ?). Z Czapiewic zginął Józef Lepak, ze Skoszewa ochotnik Józef Kaszubowski. Również Marian Stanke z Brus ochotnik na wojnę bolszewicką wcielił się do Wehrmachtu zginął 25.04.1945 r. w Czechach na peronie, wracając do domu zastrzelony przez Sowieców za posiadanie odznaczenia od gen. Roy otrzymanego w okresie wojny bolszewickiej.

Odzyskanie niepodległości przyniosło jednak wiele problemów. Scalenie i zsynchronizowanie Państwa było poważnym zadaniem, tym bardziej, że nastąpiło załamanie gospodarki światowej. Równocześnie w granicach Państwa znalazły się inne narodowości nie zawsze związane z Polską. Lewica a przede wszystkim komuniści byli przeciwni utworzeniu Państwa polskiego i współpracowali z władzami sowieckimi. Tak samo w czasie wojny bolszewickiej lewicowe związki sąsiednich państw utrudniały zaopatrzenie w sprzęt wojenny dla Polski /związki zawodowe angielskie, niemieckie czy Gdańska/. Jedynie Węgry wspomagały Polskę w zaopatrzeniu dla wojska.

Zaborcy Rosja i Niemcy nie pogodzili się z utratą zagarniętych ziem i marzyli o ich odzyskaniu. Pakt Ribentrop – Mołotow z 1939 r. przypieczętował zamiar rozbioru Polski. Po 19 latach niepodległości Niemcy 1 września 1939 r. rozpoczęły wojnę a od 17 września 1939 r. również do zagarnięcia ziem polskich zgodnie z paktem przystąpiła Rosja.

Po zajęciu kraju najeźdźcy przystąpili do grabieży polskiej własności i niszczenia dorobku kulturalnego, aby zatrzeć ślady polskości. Głównym celem stała się likwidacja elit polskich, którą Niemcy przeprowadzili początkowo pod płaszczykiem Selbstschutzu a następnie obaj zaborcy przez władze wojskowe i administracyjne.

W czasie I wojny światowej straty osobowe dotyczyły głównie wcielonych do wojska i były ogromne, sięgały około 5% stanu ludności. W Czarnowie na 300 mieszkańców zginęło 15 osób. Na tutejszym terenie nie toczyły się walki frontowe i dlatego straty gospodarcze nie były tak dotkliwe. W wyniku II wojny światowej straty wyniosły około 550 osób, tj. 5% stanu ludności. Oprócz strat na froncie około 200 osób, pozostałe straty dotyczyły ludności cywilnej.

Ze strony okupanta niemieckiego na terenie gminy Brusy zginęło według ustaleń po 2000 r. 492 osób w tym:

- w czasie walk frontowych – 53 osoby,
- w czasie eksterminacji ludności jesienią 1939 r. – 51 osób,
- w obozach koncentracyjnych KL – 55 osób,
- w obozach pracy i na robotach przymusowych – 63 osoby,
- ofiary terroru z lat 1940-1945 – 64 osób,
- w ruchu oporu – 28 osób,
- wcieleni do Wehrmachtu – 132 osoby,
- na minach, przy wybuchu amunicji – 22 osoby,
- ofiary ze strony Sowieców – 54 osoby, w tym: zamordowani w Katyniu (3 osoby), zamordowani wiosną 1945 r. (14 osób), ofiary deportacji (37 osób),
- nie ustalono – 29 osób.

W czasie II wojny światowej powstały ogromne straty gospodarcze ze strony obu najeźdź-

ców związane z utworzonym tutaj poligonem, walkami frontowymi i grabieżą i wywożenia polskiego mienia.

W czasie II wojny światowej podejście do własnych obywateli czy wroga nawet po śmierci było często nieludzkie, barbarzyńskie. Niemcy przywożąc np. zwłoki partyzantów do Wielkich Chełmów wyrzucali ich na pryzmę obornika. Podobnie postępowali Sowieci np. w Orliku rozstrzeliwali jeńców na pryzmie obornika. Sowieci barbarzyńsko traktowali nawet swoich zwykłych żołnierzy. Żołnierze ci nie posiadali przy sobie dokumentów, ani nieśmiertelników. W gminie Brusy dopiero po interwencji mieszkańców po trzech tygodniach rozpoczęto zbieranie zwłok żołnierzy. Po wojnie w powstaniu antysowieckim walczących o niepodległość nazywano bandytami. Mordowano ich i nie wydawano zwłok rodzinie ani nie podawano miejsc pochówku. Postępowali tak Sowieci, a następnie UB.

Oprócz obiektów upamiętniających ofiary tworzonych przez władze lokalne tworzono obiekty o charakterze religijnym przez osoby prywatne upamiętniające wydarzenia. Pokazuje to album „Boże Męki na Zaborach” pod redakcją Władysława Czarnowskiego. Najważniejszym obiektem jest Kalwaria Wielewska zbudowana w latach 1915 – 1927 jako kaszubskie Sanktuarium Męki Pańskiej, upamiętniające ofiary I wojny światowej. Czysto religijny motyw – kult Matki Bożej Pocieszenia (w kościele wielewskim) został wzbogacony motywem patriotycznym.

Kapliczki i krzyże są elementem łączącym lokalną wspólnotę. Kapliczki i krzyże przydrożne były wyrazem wdzięczności za Bożą Opiekę, za szczęśliwy powrót z wojny. Upamiętniały niezwykle, niecodzienne wydarzenia. Po wkroczeniu wojsk niemieckich hitlerowcy dokonali barbarzyńskiego aktu zniszczenia prawie wszystkich Bożych Mąk, które po wojnie odbudowywano.

Kapliczki oraz krzyże jako podziękowanie czy upamiętnienie ofiar z I wojny światowej to: kapliczka przy drodze Brusy Jaglie – Czyczkowy, Figura św. Jana Niepomucena w Kosobudach, kapliczka z 1918 r. u Szopińskich przy drodze Kosobudy – Czersk, kapliczka przy gospodarstwie Sumionków, krzyż w centrum wsi Rudziny.

Po II wojnie światowej powstały: kapliczka przy drodze Czapiewice – Leśno, figura Serca Jezusowego w Kosobudach (Cysewscy); krzyż w lesie w kierunku Czerska upamiętniający miejsce mordu Frymarków i Fr. Erdmańczyk, krzyż przydrożny Kosobudy- Broda (Ossowscy), krzyż z wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego w Hucie; krzyż przydrożny Chłopowy (Miszewscy); figura Chrystusa Króla Broda wyb. (Werochowscy), kapliczka przydrożna w Zalesiu, figura Matki Boskiej Różańcowej w Lubni (Bruscy), kapliczka Serca Jezusowego w Główczewicach (Plata), krzyż przydrożny Leśno wyb. (Smętek), kapliczka w Rolbiku Młyn (Wielewscy).

W 2001 r. postawiono krzyż na grobie młodego nieznanego żołnierza - grób „Jasia” z II wojny światowej w Leśnie, którego szkielet odkopano podczas telefonizacji wsi (Frymark). Czyn ten należy uznać za humanitarne, właściwe postępowanie, choć nie zawsze tak postępowano ze stwierdzonymi przypadkami odkrycia zwłok czy szkieletów po wojnie.



Kapliczka koło Kosobud.

Marian Jutrzenka Trzebiatowski

Wspomnienia z drugiej wojny światowej Bronisława Kiedrowicza urodzonego w 1916 r.

We wrześniu 1939 r. byłem w służbie czynnej w okolicach Świecia (Słup, Łasin). 18 września 1939 r. dostałem się do niewoli, a potem byłem na robotach przymusowych u niemieckiego gospodarza.

W 1944 r. wcielony zostałem do Wehrmachtu początkowo w Berlin Spandau. Cała kompania była z Pomorza. Na apelu wystąpiliśmy w 300 osób, że rodziny są w obozach, jeśli ich wypuszczą to chętnie pójdziemy na front. Z powrotem wysłano nas do koszar i czekali na rozkaz. Przydzielono mnie do saperów. Po tygodniu wystali nas na Litwę, zakładaliśmy pola minowe przez trzy miesiące. Następnie przeniesiono nas do Kistrin do marszowej kompanii, przemundurowano i skierowano na front wschodni, a potem pod Szczecin 2 marca 1945 r.

Tam zdezertowaliśmy 4 marca. Jednostka miała się przeprawić przez Odrę do Szczecina. Przyłączyli nas do rozbitej kompanii SS. Wieczorem cofnęliśmy się i w zagajniku ogrodzonym wykopaliśmy sobie dziurę. Gdy Rosjanie ruszyli dalej w następną noc chcieliśmy się przedostać do wioski. Broń i rynsztunek zostawiliśmy w schronie. Posterunkowego nad lasem udało się obejść nocą. Jednak dalej pod górką zatrzymał nas Rosjanin. Przedstawiliśmy się, że jesteśmy Polakami i uciekliśmy. Byłem z kolegami z Gdyni i Poznania. Kapral młody Rosjanin nie pozwolił nas rozstrzelać czego chcieli dokonać pijani bojcy. Zaprowadził nas do kuchni, gdzie najedliśmy się i polecił żołnierzowi, żeby nas pilnował, aby rano przesłać nas do lagru.

Ostatecznie umieścili nas w Poznaniu. Powiedzieli, że pojedziemy do Lublina, a tam kto będzie chciał do wojska lub do domu. Poprzednio Polacy i Niemcy osobno. Przed odjazdem z Poznania ubrali nas w nowe mundury niemieckie. Z Poznania towarowym pociągami 60 chłopów na każdy wagon na stojąco. W dniu 11 maja 1945 r. wyjazd z Poznania na wschód. Dojechalśmy na miejsce drugiego czerwca 1945 r. Na wagon jedno wiadro wody do picia i wiadro kaszy ugotowanej na jeden dzień. Chleba w ogóle nie dano. Już w drodze wielu pomarło. Przez tydzień odpoczynek a potem posegregowali Polaków i Niemców na kompanie robocze. Mundury, gdy dojechalśmy na Ural musieliśmy oddać do odwszenia, których już nie zwrócono, a dano nam ruskie czapki z zieloną gwiazdą i stare rosyjskie mundury.

Gdy grupa wykonała normę to już posiłek otrzymali przy pracy. Jedzenie to tylko kasza i pokrzywy okraszone śledziem bez chleba i ziemniaków. Woda do picia musiała być gotowana. Opieki lekarskiej nie było ani korespondencji. Chory leżał w baraku aż zmarł. Wachman przy pracy postawił cztery tyczki, za które nie można było wychodzić. Oni również się bali (skośnoocy). Pracowali



Bronisław Kiedrowicz.

śmy w budownictwie. Baraki były w ziemi, tylko dach nad ziemią. Baraki długie i piece z cegły opalane torfem. Gdy przyszedł deszcz to zalewało baraki.

Były tam same kopalnie i fabryki. Byliśmy tam od czerwca do końca września 1945 r. Ameryka domagała się zwolnienia Polaków. Wróciliśmy na ten sam dworzec towarowy z którego wyruszyliśmy na wschód z Poznania. Przed wyjazdem liczne kontrole i przesłuchiwanie. Porównywali czy zawsze mówisz to samo. Przy powrocie wagony otwarte z przyczami, odstrojone chorągiewkami. W Poznaniu rozłożone stoły, gdzie wystawiali przepustki. Trzy osoby zatrzymali. Z Poznania do Bydgoszczy jechałem na dachu. Razem ze mną przyjechał Konrad Schramke kolejarz z Brus i Gierszewski z Czyczków.

Gdy wróciłem do domu wszystko było zniszczone. Żona, teściowa i dzieci mieszkaly w piwnicy u Pestków.

Zbigniew Gierszewski
Krzysztof Korda,
ks. ppłk Józef Wrycza (1884–1961)
Biografia historyczna

Instytut Kaszubski, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 2016

Mecenas wydania: Gminy Bytów, Chojnice, Jastarnia, Karsin, Lipusz, Tuchola, Zblewo i Fundacja Okolice Kultury.

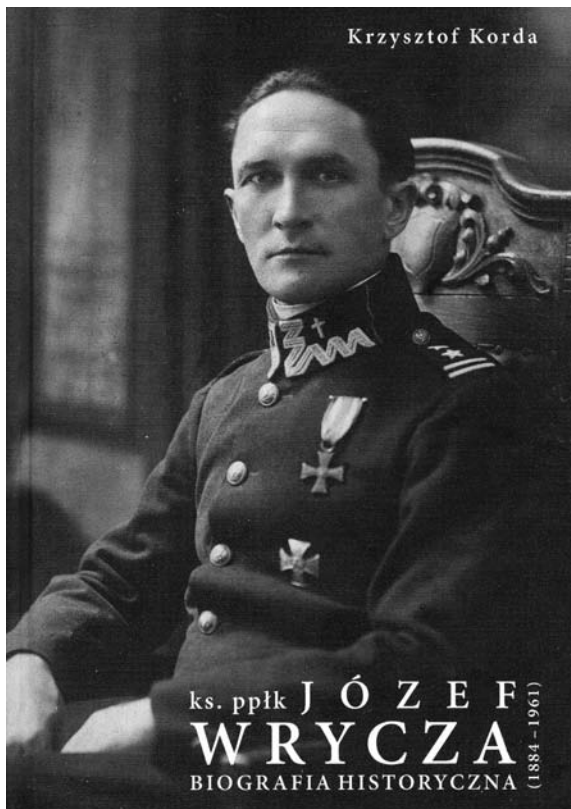
423 strony, 482 przypisy, 192 zdjęcia i reprodukcje, 7 rysunków, obszerna bibliografia źródłowa i wyczerpujący wykaz opracowań o ks. ppłk Wryczy, szczegółowy indeks osobowy i geograficzny, 10 aneksów zawierających najważniejsze dokumenty o Wryczy, jego publikacje, wywiady o nim zamknięte w solidnej oprawie to imponujące dzieło warte swojej ceny, dzieło historyka z Tczewa, który wyznaczył sobie za cel swojego naukowego rozwoju napisanie pracy doktorskiej o tej wybitnej postaci Kociewia i Kaszub.

20 lutego 1920 roku miał ksiądz Wrycza piękne kazanie w czasie zaślubin z morzem, wymownego aktu powrotu państwa polskiego nad Morze Bałtyckie. To symboliczne zdarzenie zrodziło jego legendę. Zadaniem biografą było również zmierzenie się z tą legendą. Biografia historyczna to coś więcej niż biografia. Każdemu po śmierci można by napisać: urodził się, uczył się, pracował, zaślubił, miał dzieci, które wychował, udzielał się społecznie (bądź aspołecznie...), umarł, pochowany... Do tego dołączyć trzeba zdjęcia rodzinne, okolicznościowe, ewentualnie wspomnienia bliskich i biografia gotowa. Biografia historyczna już nie każdemu przysługuje, owszem, każdy swoim życiem, udziałem w ruchach społecznych, strajkach, demonstracjach, wojnach, a nawet zwykłych wypadkach jakoś tę historię współtworzy. Należy jednak mieć właściwą miarę. Mało w dziejach świata było Aleksandrów i Napoleonów, tacy jak oni przeszli to mitologii, o nich kręci się filmy. Ale na drugim planie pojawiają się ci, którzy te historię tworzyli na mniejszą

skalę, lokalnie. Po czym ich poznać? Po tym, że dyskusje o nich, o ich życiowej aktywności nie ustają mimo upływu lat. Do tego elitarnego grona na Pomorzu należy Józef Wrycza.

Ksiądz, żołnierz, działacz społeczny i polityczny, biznesmen. Krzysztof Korda podjął się przedstawienia na tle historycznym osoby wielowymiarowej, która jednocześnie te historie współtworzyła. I uniknął biograf pułapki tworzenia posągu, posągu z brązu bez skazy. Znamy przykłady. Różne „polityki historyczne” nie ułatwiają zadania zbliżania się do ideału: obiektywnego opisywania faktów. Warsztat historyka ma swoje wymagania. Dostępność, bogactwo źródeł, bezpośredniość relacji i co ważne uczciwość i chęć obiektywizmu. Nawet bez politycznych, ideologicznych uwarunkowań możemy łatwo stać się stronniczy... bo prędzej czy później po prostu polubimy obiekt naszych wysiłków. Pisać o kimś to tak jakby współtworzyć jego obraz. Istnieje ryzyko popadnięcia w kicz, czyli stworzenia obrazu pod każdym względem ładnego. Dr. Krzysztofowi Kordzie udało się tego uproszczenia uniknąć. Człowieka wielowymiarowego, skomplikowanego wewnętrznie przedstawił właśnie takim. Myślę, że łatwiejsze zadanie miał by pisarz historyczny, barwnie opisujący dzieje ks. Wryczy na tle przełomowych wydarzeń pierwszej połowy XX wieku dla Pomorza. Historyk tak nie może, musi unikać epitetów, oszczędzać przymiotniki, bo tu zbliżałyby się do śliskiej granicy obiektywizmu z subiektywizmem. Wolno mu cytować źródła, nawet te mówiące emocjonalnie, aby nakreślić wizerunek swojego obiektu, aby ukazać go we wszystkich odcieniach szarości.

Historyk nie jest spowiednikiem swego bohatera, nie poucza go, co zrobić powinien, jak błędził, nie jest jego adwokatem, nie broni jego często nie przynoszących chluby postępów, nie tłu-



maczy go za błędy, choć stara się zrozumieć okoliczności.

Myślę, że chętnie przeczytają te biografie i ci co księdza Wryczę lubią, i ci, którzy go nie lubią, jak o tacy, którym jest obojętny, ale interesują się historia najbliższą, bo zobaczą w jakich trudnych (ciekawych) czasach przyszło żyć temu księdzu. Nie ze wszystkim sobie radził, to pewne, ale przynajmniej się starał.

Ja szczególnie polecam wątek „Gryfa Pomorskiego”. Krzysztof Korda odważnie wnika w temat konfliktu na najwyższych szczeblach największej kaszubskiej organizacji wojskowej w czasie II wojny światowej. Ks. ppłk Józef Wrycza jako I prezes Rady Naczelnej TOW „Gryf Pomorski” nie zdołał go zażegnać. Nie wystarczyła legenda, doświadczenie wojskowe, autorytet duszpasterza...



ZABORSKIE
TOWARZYSTWO
NAUKOWE

SPRAWOZDANIE MERYTORYCZNE ZA ROK 2015*

2015	„Kaszuby bliżej prawa”	Fundusze EOG
------	------------------------	--------------

Zaborskie Towarzystwo Naukowe, wspólnie z partnerami, prowadziło w 2015 roku dla społeczności południowych Kaszub bezpłatne poradnictwo obywatelskie, prawne i mediacje w ramach projektu „Kaszuby bliżej prawa” realizowanego z programu Obywatele dla Demokracji, finansowanego z Funduszy EOG.

Czas trwania projektu – do 29. 04. 2016 r.

Biuro Porad Obywatelskich jest prowadzone przez Zaborskie Towarzystwo Naukowe z Brus zgodnie z zasadami: bezpłatności, poufności, bezstronności, niezależności, samodzielności klienta, otwartości, aktualności i rzetelności informacji.

Partnerami w projekcie są:

Gmina Brusy, Gmina Chojnice, Gmina Dziemiany, Gmina Konarzyny, Gmina Lipnica, Lucyna Borzyszkowska Psychologiczne Studium Pomocy i Rozwoju.

Projekt przewidywał warsztaty dla młodzieży ze szkół średnich, młodzież mogła wybrać tematykę warsztatów z określonego bloku zagadnień, np. zakupy w Internecie, uzyskała też podstawowe informacje o poradnictwie obywatelskim. Podczas warsztatów staraliśmy się pozyskiwać wolontariuszy, jak również informować o poradnictwie obywatelskim.



2015	Zaborskie Biuro Porad Obywatelskich	Działalność statutowa stowarzyszenia
------	-------------------------------------	--------------------------------------



Od października 2009 r. Zaborskie Towarzystwo Naukowe, w partnerstwie ze Związkiem Biur Porad Obywatelskich w Warszawie, prowadzi Zaborskie Biuro Porad Obywatelskich w Brusach. Każdy może tam bez względu na wiek, płeć, narodowość, wykształcenie, status majątkowy, miejsce zamieszkania uzyskać bezpłatną, rzetelną, wyczerpującą poradę lub informację obywatelską. Gmina Brusy zapewniła lokal o odpowiednim standardzie, a Związek Biur Porad Obywatelskich szkolenia, staże, dostęp do sieci poradniczej. Zaborskie Biuro Porad Obywatelskich uzyskuje najwyższe oceny jakościowe swoich porad od prawników Związku Biur Porad Obywatelskich.

17. 04. 2015

XII Zaborski Konkurs Ekologiczny o Złote Kocanki Piaskowe

17 kwietnia 2015 r. już po raz XII odbył się w Brusach Zaborski Konkurs Ekologiczny o Złote Kocanki Piaskowe. Organizatorami konkursu byli: Zaborskie Towarzystwo Naukowe, Kaszubskie LO w Brusach i Zaborski Park Krajobrazowy. Uczestniczyło 22 miłośników botaniki ze szkół z Chojnic, Czerska, Bytowa, Słupska, a także z KLO i gimnazjum w Brusach. Uczniowie w eliminacjach mieli do rozpoznania w prezentacji 50 gatunków roślin na indywidualnych stanowiskach komputerowych, a potem w finale jeszcze 30 zdjęć do samodzielnego opisanie i zakwalifikowania do odpowiednich rodzin w dodatkowym konkursie na mistrza systematyki.

Zwyciężył Michał Narloch z Technikum Leśnego w Tucholi, drugie miejsce zajęła Sandra Gawin z Gimnazjum we Wielu, a trzecie Damian Berg, także z TL w Tucholi. Tuż za nimi uplasowali się Klaudia Rekowski z II LO w Chojnicach, Patrycja Rudnik z Gimnazjum nr 2 w Chojnicach, Anna Boberek z I LO w Bytowie, Jagoda Cichoń z TL w Tucholi i Mateusz Góra z II LO w Słupsku. Jagoda Cichoń została także mistrzem systematyki.

Oceniało jury w składzie: Maria Chybowska (PN „Bory Tucholskie”), Piotr Chybowski (Nadleśnictwo Rytel), Justyna Rymon Lipińska (Zaborski Park Krajobrazowy) i Krzysztof Zabrocki (Zaborskie Towarzystwo Naukowe).

Nagrody ufundowali: Park Narodowy „Bory Tucholskie”, Zaborski Park Krajobrazowy, Nadleśnictwo Rytel, Nadleśnictwo Czersk, Centrum Edukacji Ekologicznej w Gdańsku i Zaborskie Towarzystwo Naukowe.



22-24. 05. 2015

Warsztaty „Młodzież bliżej prawa”Projekt grantowy Gmina Brusy
Fundusze EOG

W dniach 22-24 maja 2015 r. w Sominach, odbyły się warsztaty dla młodzieży ze szkół średnich pt. "Młodzież bliżej prawa", zrealizowane w ramach projektu "Kaszuby bliżej prawa". Zaborskie Towarzystwo Naukowe udziela bezpłatnych porad prawnych i obywatelskich na terenie 5 gmin południowych Kaszub. Udzielając porad osobom dorosłym zauważono, że istnieje potrzeba wyjaśnienia również młodym ludziom niektórych zagadnień prawnych. Uczniowie dowiedzieli się „*Co to jest organizacja pozarządowa?*” – na przykładzie Zaborskiego Towarzystwa Naukowego. Odbyły się warsztaty na temat przemocy w Internecie – „*Przytul hejtera*”, prowadzone przez Panią Monikę Kuchta. Pani Lucyna Borzyszkowska przedstawiła pozasądowe metody rozstrzygania sporów – „*Mediacje – nowy sposób rozwiązywania konfliktów*”. Powiatowy Rzecznik Konsumenta z Bytowa, Pani Izabela Metel, wyjaśniła młodym lu -



dziom, jak dokonywać zakupów w Internecie i na odległość, aby nie mieć później kłopotów.

Maria Wierzbowska z GOPS-u w Chojnicach poprowadziła warsztat – „*GOPS – w czym może pomóc?*” Odbyła się również ciekawa prelekcja i zajęcia terenowe z geocachingu – nowej gry terenowo-internetowej. Członkowie ZTN-u przedstawili prezentację z pobytu w Nepalu tuż przed trzęsieniem ziemi, pokazali zdjęcia po trzęsieniu ziemi i opowiedzieli, jak zorganizować fascynującą podróż zagraniczną za niewielkie pieniądze. Młodzież



przekonała się również, dlaczego warto udzielać się jako wolontariusz. Na zakończenie warsztatów każdy otrzymał "ściągię" i całą masę broszur, ulotek, poradników, aby wiedział, gdzie można zwrócić się o pomoc w trudnych sytuacjach. Projekt został dofinansowany ze środków Gminy Brusy.

03-12. 07. 2015	XI Plener Męcikał 2015	Projekt grantowy Gmina Brusy
-----------------	-------------------------------	------------------------------

Twórcy lokalni mieli możliwość wymiany doświadczeń i technik artystycznych z twórcami przyjezdnymi. Artyści przybyli z różnych stron Polski. Wywieźli ze sobą bagaż pozytywnych doświadczeń, przeżytych miłych chwil wśród gościnnych mieszkańców Ziemi Zaborskiej wraz z dostarczoną literaturą na temat naszego regionu (promocja rejonu).

Konieczność realizacji zadania wynikała również z potrzeby propagowania alternatywnych form spędzania wolnego czasu. Wzmacniania poczucia własnej wartości uczestników zadania. Wyzwała to inicjowanie amatorskiego ruchu artystycznego.

W plenerze udział wzięło łącznie 12 artystów:

- | | |
|----------------------|--|
| Katarzyna Krysiak | – Kołatka – Gotelp - malarstwo, |
| Aldona Januszewska | – Męcikał - malarstwo, |
| Natasza Gierszewska | – Brusy - fotografia, malarstwo, |
| Zbigniew Gierszewski | – Brusy - fotografia, |
| Maurycy Mankiewicz | – Chojnice - malarstwo, |
| Joanna Mankiewicz | – Męcikał - fotografia, |
| Sławomir Mankiewicz | – Męcikał - malarstwo. |
| Romana Małecka | – Kwakowo, powiat słupski, woj. pomorskie - malarstwo, rzeźba, |
| Anna Kasprów Szabla | – Gliwice, woj. śląskie - malarstwo, |
| Rafał Huczek | – Nowa Wieś, powiat oświęcimski, woj. małopolskie - malarstwo, |
| Dominik Matysik | – Gdynia, woj. pomorskie - rzeźba, |
| Mateusz Dolatowski | – Michałowo, powiat gostyński, woj. wielkopolskie - malarstwo. |

W warsztatach plastycznych uczestniczyło 38 dzieci i młodzieży z powiatu chojnickiego, a w szczególności z gminy Brusy: z Męcikała (5 dzieci) i z Centrum Kultury i Biblioteki im. Jana Karnowskiego w Brusach (17 dzieci). Dzieci i młodzież samodzielnie wykonały pracę plastyczną pt. Malujemy w plenerze otaczającą przyrodę i zwierzęta.

Wystawa poplenerowa opatrzona katalogami wystawy odbyła się w Galerii Oczko w Męcikale 11.07.2015 – 30.09.2015, w Centrum Kultury i Biblioteki im. Jana Karnowskiego w Brusach w październiku/listopadzie 2015 (do 6 listopada 2015) oraz w Chojnickim Centrum Sztuki w listopadzie 2015 (otwarcie – wernisaż 11. 11. 2015).

30. 09. 2015	Rada Organizacji Pozarządowych Powiatu Chojnickiego
--------------	--

30 września w Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowym w Chojnicach przy udziale około 70 osób z blisko 50 organizacji odbyło się II Plenarne Zebranie Organizacji Pozarządowych, na którym przyjęto statut oraz wybrano reprezentantów do nowo powstałej Rady Organizacji Pozarządowych Powiatu Chojnickiego.

Skład Rady przedstawia się następująco:

Gmina Brusy:

1. Krzysztof Zabrocki
2. Ewa Kosiedowska

Gmina Chojnice:

1. Ewa Pruska
2. Piotr Lahn
3. Katarzyna Graszak
4. Tadeusz Stelmaszyk

Miasto Chojnice:

1. Michał Karpia

Gmina Czersk:

1. Zofia Bielawska
2. Jan Gliszczyński

Gmina Konarzyny:

1. Jolanta Wielińska



17. 10. 2015	"ZNAM SWOJĄ MAŁĄ OJCZYZNĘ"
--------------	-----------------------------------

17 października 2015 r. w Kaszubskim Liceum Ogólnokształcącym w Brusach odbył się II Powiatowy Konkurs Krajoznawczy Dla Uczniów Gimnazjów I Szkół Ponadgimnazjalnych "ZNAM SWOJĄ MAŁĄ OJCZYZNĘ".

Pomysłodawcą był Kazimierz Jaruszewski, prezes Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zorganizowany został we współpracy z Zaborskim Towarzystwem Naukowym i Zaborskim Parkiem Krajobrazowym.

Celem konkursu jest:

- a) rozwijanie zainteresowań regionalistycznych, szczególnie z zakresu przyrody, geografii i historii powiatu chojnickiego,
- b) doskonalenie umiejętności praktycznego rozpoznawania obiektów przyrodniczych, historycznych i kulturowych,
- c) utrwalanie wartości związanych z szacunkiem dla małej ojczyzny i jej mieszkańców.

Konkurs polega na samodzielnym rozpoznaniu obiektów przyrodniczych, topograficznych, budowlano-architektonicznych, historycznych bądź kulturowych na podstawie zdjęć prezentowanych w programie multimedialnym.

Konkurs ma charakter powiatowy, dlatego jego laureaci z gimnazjów mogą uzyskać stosowny wpis na świadectwie oraz punkty w postępowaniu kwalifikacyjno-rekrutacyjnym do szkół ponadgimnazjalnych.

Wyniki rozwiązania finałowego testu (maks. 40 pkt):

- Paulina Pryba KLO 30 pkt,
- Natasza Gierszewska KLO 28 pkt,
- Aleksandra Miloch Gimnazjum Brusy 27 pkt,
- Dominika Gliszczyńska KLO 25 pkt,
- Weronika Zblewska Gimnazjum Brusy 25 pkt,
- Patryk Jutrzenka Trzebiatowski I LO Chojnice 18 pkt.



4-6. 12. 2015	Szkolenie dla wolontariuszy - Laska 2015	Fundusze EOG
---------------	---	--------------

W dniach 4-6 grudnia 2015 r. w Lasce spotkali się wolontariusze na szkoleniu w ramach projektu „Kaszuby bliżej prawa” realizowanego w ramach programu Obywatel dla Demokracji finansowanego z Funduszy EOG. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się, co to jest wolontariat, mówili o swoich motywacjach – dlaczego chcą być wolontariuszami, przedstawiono możliwości działań wolontarystycznych w ramach Zaborskiego Towarzystwa Naukowego, przedstawiono kartę etyczną wolontariusza oraz prawa i obowiązki wolontariusza. Po zajęciach szkoleniowych odbył się spacer po malowniczej okolicy nad rzeką Kulawą.



Z okazji dnia wolontariusza wszyscy obecni na spotkaniu otrzymali drobne upominki.

11. 12. 2015	X Konkurs Ornitologiczny o Kulika Wielkiego
--------------	--

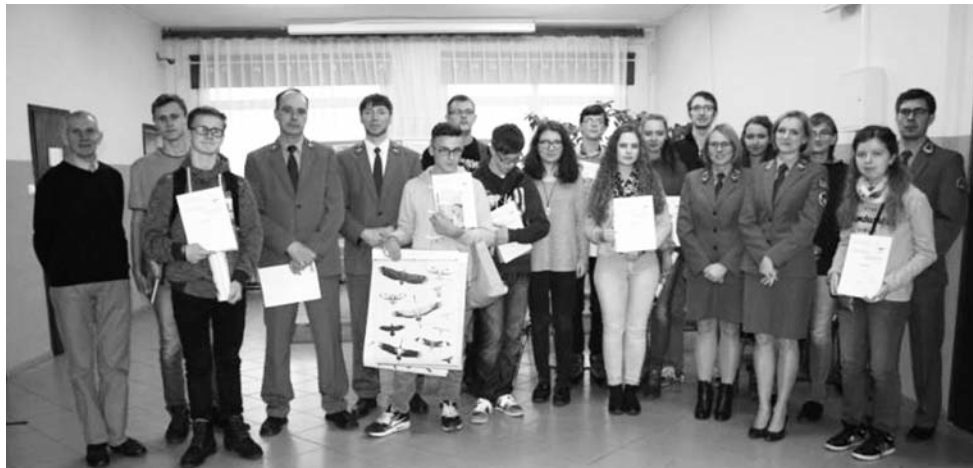
Finał X Konkursu Ornitologicznego i Kulika Wielkiego odbył się 11 grudnia 2015 r. w KLO w Brusach.

Organizatorzy:

- Zaborskie Towarzystwo Naukowe
- Zaborski Park Krajobrazowy
- Kaszubskie Liceum Ogólnokształcące w Brusach

Wzięło udział 11 uczniów. Zwyciężyła Zofia Malinowska z Gimnazjum nr 3 w Chojnicach, drugie miejsce zajęła Natasza Gierszewska z KLO w Brusach, a trzecie Weronika Osowska z II LO w Chojnicach. Kolejne miejsca w finale zajęli Jarosław Piechowski z Gimnazjum w Brusach i Agata Wera z KLO w Brusach.

Nagrody ufundowali: PN „Bory Tucholskie”, Zaborski Park Krajobrazowy, Nadleśnictwa Rytel, Trzebiny, Czersk, Wdzydzki Park Krajobrazowy i Bank Spółdzielczy w Koronowie. Dyplomy i nagrody otrzymali wszyscy uczestnicy finału.



22. 12. 2015

IV edycja Konkursu na pracę licencjacką, inżynierską, magisterską i podyplomową związaną z Zaborami

Konkurs został zorganizowany przez Zaborskie Towarzystwo Naukowe we współpracy z Urzędem Miejskim w Brusach.

W 2015 roku wpłynęły 3 prace ocenione w następującej kolejności:

1. Elżbieta Łonska „Finansowanie gospodarki odpadami komunalnymi na przykładzie gminy Brusy” – praca magisterska.
2. Agata Wysocka „Koncepcja zakładu unieszkodliwiania odpadów w miejscowości Brusy” – praca inżynierska.
3. Daniela Dykier „Odrębność i popularyzacja regionu kaszubskiego w przestrzeni europejskiej” – praca licencjacka.

Jury brało pod uwagę związek tematu z Zaborami, wartość poznawczą pracy, wartość źródłową i dokumentacyjną, innowacyjność tematu, przydatność zastosowanie w praktyce.

22. 12. 2015

„Ziemia Zaborska - miejsca, zdarzenia, ludzie dawniej i dzisiaj 2015”

22 grudnia 2015 roku Jury w składzie: Zbigniew Gierszewski, Krzysztof Gradowski, Marcin Piekarski, ustaliło następujące wyniki konkursu fotograficznego „Ziemia Zaborska - miejsca, zdarzenia, ludzie dawniej i dzisiaj”:

Kategoria I – Aktywna młodzież:

1. Joanna Mankiewicz – „Warsztaty plastyczne 4”

2. Agata Kurkowska
– „Warsztaty garncarskie 2”
3. Joanna Mankiewicz
– „Warsztaty plastyczne 2”

Kategoria II – Stara fotografia:

1. Procesja Wszystkich Św. w Brusach
ul. Gdańska lata 60,
2. Uczniowie Szkoły Podstawowej
w pochodzie znanych postaci lektur
szkolnych lub filmów,
ul. Kościelna Brusy 1974,
3. Wystawa sklepowa z nagrodami dla
klientów Banku Spółdzielczego w Brusach,
4. BRUSY MAJ 1962 r.,
5. Brusy 1955 r. ul. Gdańska.

**Kategoria III – Fotografia przyrodnicza
i kulturowa:**

1. Piotr Malarski – „Nen malinczi Swiat 4”
2. Ewelina Kubiszewska – „Wstające Słońce”
3. Beata Pilacka – „Pod kołderką”,
Weronika Rogala – „Schowane słońeczko”.

Nagrody specjalne:

- Piotr Malarski za cykl „Nen malinczi Swiat”
- Anna Pilacka za 52 stare fotografie.

Wyróżnienie:

- Magdalena Gołębowska.



XII 2015	Wydanie biuletynu Ziemia Zaborska nr 8/2015	Projekt grantowy Gmina Brusy
----------	--	------------------------------

Wydano biuletyn w nakładzie 700 egz. Pismo jest możliwie szerokim forum prezentującym dorobek naukowy, popularnonaukowy, dydaktyczny i literacki osób związanych z regionem Zaborów. Biuletyn daje możliwość szerokiej prezentacji walorów kulturowych i przyrodniczych Ziemi Zaborskiej, twórczości jej byłych i obecnych mieszkańców, a także aktywności społecznej, kulturalnej i proekologicznej obywateli i instytucji pozarządowych z tego terenu. Ma też być głosem w aktualnych sprawach dotyczących regionu, w szczególności statusu języka kaszubskiego oraz platformą prezentacji inicjatyw władz samorządowych i instytucji pozarządowych na rzecz rozwoju regionu i promocji ich osiągnięć. Szczególnie ma przypominać wydarzenia rocznicowe związane z regionem.

22. 12. 2015

„Ziemia Zaborska - miejsca, zdarzenia, ludzie dawniej i dziś” 2015

Zgodnie z ustawą z dnia 5 sierpnia 2015 r. o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji (Dz. U. z 2015r. poz. 1255) powiaty realizują od dnia 1 stycznia 2016 roku zadania zlecone z zakresu administracji rządowej polegające na udzielaniu nieodpłatnej pomocy prawnej.

W Powiecie Chojnickim działały cztery punkty nieodpłatnej pomocy prawnej zlokalizowane w:

- 1) Centrum Edukacyjno - Wdrożeniowe w Chojnicach, ul. Piłsudskiego 30a (biuro zlokalizowane w budynku Eksperymentarium).
- 2) Centrum Edukacyjno – Wdrożeniowe w Chojnicach, ul. Piłsudskiego 30a (biuro zlokalizowane w budynku Eksperymentarium) .
- 3) Ośrodek Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Czersku, ul. Dworcowa 15
Harmonogram: poniedziałek - piątek 7.30 - 11.30.
W 2017 r. ponkt przeniesiono do budynku Liceum Ogólnokształcącego.
- 4) Urząd Miejski w Brusach, ul. Na Zaborach 1.
Harmonogram: poniedziałek, środa 8.00 - 12.00, wtorek 13.00 - 17.00, czwartek, piątek 7.00 - 11.00.

Zaborskie Towarzystwo Naukowe prowadziło punkty nieodpłatnej pomocy prawnej w powiatach województwa pomorskiego:

- Miasto Słupsk, Powiat Słupski, Powiat Bytowski, Powiat Pucki, Powiat Starogardzki, Powiat Tczewski oraz w powiatach województwa kujawsko pomorskiego:
- Miasto Toruń, Powiat Włocławski, Powiat Golubsko-Dobrzyński, Powiat Grudziądzki, Powiat Świecki, Powiat Tucholski.

**Sprawozdanie przedstawia szerzej niektóre projekty stowarzyszenia realizowane w 2015 r.*



Kaszëbskô Jednota ogłosiła rok 2017 jako „Rok Kaszubów wśród narodów słowiańskich”. Hasło to ma stymulować działalność stowarzyszenia w 2017 roku oraz zachęcać inne osoby i stowarzyszenia do animowania wszelkich przedsięwzięć mających na celu przypominać o miejscu naszego narodu w historii i współczesności Słowian.

Kaszubi są narodem zakorzenionym w dziedzictwie kulturowym Słowian zachodnich, basenu Morza Bałtyckiego i zachodniej Europy. Jesteśmy dumni z naszego wielowiekowego dziedzictwa, z języka ojczystego i więzów, które nas jednoczą. Jednocześnie mamy świadomość, że szczególnie teraz warto przypominać o tym wszystkim, co stanowi o naszej przeszłości i terażniejszości. (Karol Rhode, prezes Kaszëbsczi Jednotë).



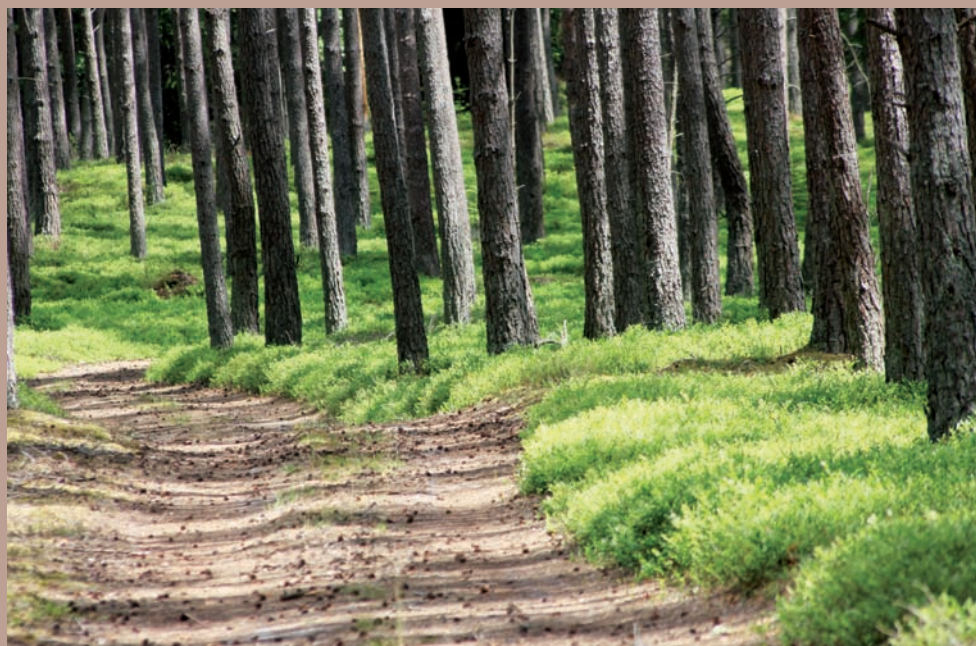
... dla wędkarzy

Ziemia Zaborska ...

... dla fotografów



Fot. Natasza Gierszewska



... dla zbieraczy jagód

Ziemia Zaborska ...

... dla grzybiarzy

